80 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

7 listopada 2025

NR 260 (18351)

Sport



Ray utracony...

UEFA CONFERENCE LEAGUE

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Buraki?

Nie, skądże! Nie jesteśmy już buraczaną ligą, serio! Jest na to jeden konkretny dowód. Bardzo prosty i nie chodzi wcale o wyniki polskich klubów w europejskich pucharach. Chodzi o dowód równie konkretny, który w mojej opinii trudno zbić.

Napastnik Andi Zeqiri z Widzewa został właśnie powołany do reprezentacji Szwajcarii na mecze eliminacji mistrzostw świata. Podobnie bramkarz Veljko Ilić z Widzewa - powołany z kolei do reprezentacji Serbii na mecze eliminacji mistrzostw świata. Obrońca Erik Janża z Górnika, Petar Stojanović z Legii i Tamar Svetlin z Korony – powołani do reprezentacji Słowenii na mecze tych samych eliminacji. Dalej? Wahan Biczachczjan z Legii powołany do reprezentacji Armenii na mecze eliminacji mistrzostw świata. Otar Kakabadze z Cracovii powołany do reprezentacji Gruzji na mecze eliminacji mistrzostw świata. Marten Kuusk z GKS-u Katowice powołany do reprezentacji Estonii na mecze eliminacji mistrzostw świata.Gisli Thordarsson z Lecha powołany do reprezentacji Islandii na mecze eliminacji mistrzostw świata. Luis Palma z Lecha powołany do reprezentacji Hondurasu na mecze eliminacji mistrzostw świata. Andrias Edmundsson z Wisły Płock powołany do reprezentacji Wysp Owczych na mecze eliminacji mistrzostw świata.

To nie wszystko. Mohamed Awadalla z Lechii powołany do reprezentacji Zjednoczonych Emiratów Arabskich, a Hussein Ali z Pogoni i Amir Al-Ammari z Cracovii – do reprezentacji Iraku na baraże eliminacji mistrzostw świata. Alex Paulsen z Lechii powołany do reprezentacji Nowej Zelandii, która awansowała już na mundial, więc na mecze towarzyskie. Gierman Barkowskij z Piasta i Gleb Kuczko z Miedzi zostali powołani do szerokiej kadry Białorusi na mecze eliminacji mistrzostw świata.

To nie koniec! Dalej, poziom niżej: Joshua Perez z Odry Opole powołany do reprezentacji Salwadoru na eliminacje mistrzostw świata, podobnie jak Edvin Muratović z tej samej Odry oraz Sebastian Thill ze Stali Rzeszów - powołani do reprezentacji Luksemburga na eliminacje mistrzostw świata. To wszystko powołania z ostatnich czterech dni, robi to na mnie wrażenie.

Występy naszych ligowców w obcych reprezentacjach to nie nowość, choć jeszcze dwadzieścia lat temu powołania dla zagranicznych graczy z polskich klubów właściwie nie występowały. Oczywiście już w latach 90. byli u nas stranieri z reprezentacyjnym dorobkiem: choćby zachwycający wręcz Gija Guruli z GKS-u Katowice. Potem ekscytowałem się plotkami, że w Górniku miał grać Kameruńczyk Geremi, który trafił potem do Realu Madryt i dwa razy wygrał Puchar Narodów Afryki, a że w Ruchu – bracia Arweładze, z których Szota trafił potem do Ajaksu Amsterdam.

Przypadki reprezentantów okazałych to były rodzynki. Taki Emmanuel Ekwueme reprezentował Nigerię na Pucharze Narodów Afryki w 2004 roku, grając u boku Jay-Jaya Okochy jako piłkarz... Wisły Płock. Na mundialu w 2010 roku było już kilku piłkarzy z polskiej ligi. Zapowiadało to nadejście nowej epoki, która – jeśli się rozejrzycie – właśnie nadeszła.

Wiadomo: jeśli spojrzeć na ekstraklasowych graczy zagranicznych przez pryzmat reprezentacyjnego rankingu FIFA, nie zrobi to, być może, przesadnego wrażenia. Tak, wiem, że nie ma u nas aktualnych reprezentantów Anglii, Niemiec, Portugalii, Włoch. Nie od razu jednak przecież Rzym zbudowano. Czy w buraczanej lidze graliby piłkarze, którzy walczą o mundial, a część z nich na niego ostatecznie pojedzie? Budują markę występami w polskiej lidze, są tacy, którzy grali w kadrze, zanim trafili do polskiej ligi, ale i odwrotnie – tacy, którzy na powołanie do reprezentacji zasłużyli grą w polskiej lidze.

Wiecie, kiedy uznam polską ligę za w pełni równą największym? Gdy powołanie z niej dostanie na występ w finałach mistrzostw świata Argentyńczyk. Każdemu wolno marzyć...

Obuchem w łeb

Tym razem Legia w pucharowym meczu nam imponowała. Do momentu, gdy... się nie rozsypała.

LIGA KONFERENCJI

Rywalem chłopaków z Łazienkowskiej była słoweńska drużyna NK Celje. - Piłkarze tego zespołu kochają mieć piłkę przy nodze - mówił „Sportowi” przed tym meczem Uros Korun, wychowanek tego klubu, mistrz Polski w barwach Piasta Gliwice. Celje w tym wywiadzie jawiło się jako drużyna wręcz niezwykła, dająca dziś dumę całej Słowenii. Po jego lekturze można było czuć przed tym spotkaniem niepewność. Dlatego tym bardziej warto docenić grę Legii, zwłaszcza w I połowie. Absolutnie nie przestraszyła się gospodarzy i większość meczu radziła sobie z nimi wręcz świetnie! Potrafiła sparaliżować poczynania Słoweńców, sama często przejmując inicjatywę i przeprowadzając zdecydowanie groźniejsze ataki. Dobitnym dowodem tego był gol już w 17 minucie, po bardzo ładnej akcji. Legioniści odebrali wtedy piłkę rywalom w środkowej strefie i przeprowadzili szybki atak prawą stroną. Ermal Krasniqi, który prezentował się w tym meczu nadzwyczaj elegancko, a jego drybling był wystrzałowy, „nawinął” dwóch rywali. Ostatecznie drogę do bramki znalazł Kacper Urbański, który pokonał ukształtowanego w warszawskich szkółkach bramkarza Żana-Luka Lebana.

Syrenka na cokole

W poczynianiach Legii nie było pośpiechu, nie było nerwowości. Jedyne, do czego można się przyczepić, to niedokładność, ale utyskiwania w tej kwestii umilkną zapewne wtedy, gdy warszawska Syrenka z cokołu wskoczy do Wisły, czyli... nigdy. Oczywiście nie wszystkie szczegóły mogły się podobać. Antonio Colak to trochę jeździec bez głowy, który za daleko wypuszcza sobie piłkę, a Augustyniak tak przywalił z wolnego w kosmos, że stacja Mir - jeśli jeszcze istnieje - musiała zmienić trajektorię lotu. Niemniej jako zespół, jako całość, Legia prezentowała się nienagannie. Każda formacja funkcjonowała co najmniej przyzwoicie - również bramkarz Kacper Tobiasz, który w kilku trudnych sytuacjach spisał się nienagannie. Czasem miał szczęście - stał w miejscu, a piłka znienacka wpadała mu w rękawice. Co tam, ważne, że był skuteczny. Do czasu...

Rety, jakie uderzenie!

W drugiej połowie pressing Legii początkowo nadal działał dobrze, Słoweńcy mieli problemy z prostym wyprowadzeniem piłki! Mogło być wyżej, ale bardzo dobrze bronił Leban. Jednak ni stąd, ni zowąd Słoweńcy wyrównali - do tego w momencie, gdy wręcz nic na to nie wskazywało. Poszedł kontratak i rozpędzony Nikita Iosifow płaskim strzałem pokonał Tobiasza. Niepoprawni optymiści liczyli jeszcze na VAR, ale po konsultacji sędzia wskazał jednak na środek. Pięć minut, kolejna akcja i strzał z dystansu Żana Karnicnika, po którym można było tylko... zacmokać z podziwu. Rety, jakie uderzenie!

Dobrze funkcjonujący organizm Legii całkowicie się w tym momencie rozsypał. Po objęciu prowadzenia gospodarze założyli wysoki pressing, a sfrustrowani przebiegiem meczu goście nie umieli sobie z nim poradzić. Owszem, mieli jeszcze szanse na wyrównanie, ale jednak się nie udało. Rozgoryczenie rozlało się zbyt szeroko w mózgach legijnych piłkarzy.

Tylko... co z tego?

Słoweńcy? To ogromna sztuka: rozczarowywać i wygrać! Zwycięska bramka dla gospodarzy była cudowna i nie można wydać z siebie nawet kwiku protestu. Celje większość meczu wyglądało jednak na zespół słabszy od warszawiaków. Tylko... co z tego?

Bohaterem Celje ostatnich miesięcy jest chorwacki napastnik Franko Kovacević, który imponuje fantastyczną formą strzelecką. W 22 meczach tej rundy we wszystkich rozgrywkach zdobył 25 goli. Tymczasem w grze z Legią był właściwie niewidoczny. Działo, w którym zamókł proch - tak można byłoby opisać Chorwata we wczorajszym starciu. Żeby tak było, mocno napracował się Steve Kapuadi. Tylko... co z tego?

Przez większość gry stołeczna ekipa była zespołem zdecydowanie lepszym i nie potrzebowała wcale do tej wygranej szczęścia! Tylko... co z tego?

Przyznam, że tym razem ciekaw jestem relacji dziennikarzy zakochanych w warszawskiej drużynie. Czy napiszą, że choć stołeczni starali się z całych sił, a ambicji im nie brakowało, to przegrali, bo zasłużyli? Docenią klasę Słoweńców? Skupią się na tym, że Legia zawiodła?

Jedno jest pewne: w piłce nożnej niczego nie można być pewnym. Drużyna, która jest lepsza przez większość meczu, może go przegrać. Nie ma chyba drugiego sportu zespołowego, w którym sprawiedliwość byłaby jedynie statystą. Niedosyt - to słowo z pewnością najczęściej będzie odmieniane przez wszystkie przypadki przez fanów Legii po tym meczu.

Paweł Czado

■ **NK Celje – Legia Warszawa 2:1 (0:1)**
0:1 – K. Urbański (17), 1:1 – Iosifow (72), 2:1 – Karnicnik (77)
CELJE: Leban - Nieto, Bejger (83. Vuklisević), Tutyskinas (57. Vodeb), Karnicnik - Iosifow, Jevsenak (46. Hrka), Avdyli (57. Lisakowicz), Kvesić (87. Kotnik), Sturm - Kovacević. Trener Albert RIERA.
LEGIA: Tobiasz - Wszołek, Kapuadi, Pankov, Vinagre - Krasniqi (86. Chodyna), Augustyniak, Kapustka (86. Żewłakow), K. Urbański (78. Elitim), Stojanović (69. W. Urbański) - Colak (69. Rajović). Trener Inaki ASTIZ.
Sędziował Javier Arbelola Rojas (Hiszpania). **Widzów** ok. 8000.
Żółte kartki: Kvesić – Augustyniak, Kapustka, Żewłakow.



Fot. PAP / EPA

Nikita Iosifow strzela gola dla Celje, piłka między nogami Kacpra Tobiasza wpada do bramki.

Sport 6a66faef34

Ten punkt trzeba docenić!

Raków przyjechał do Pragi przede wszystkim nie przegrać i cel zrealizował. Bezbramkowy remis z legendarnym czeskim klubem odebrany został z zadowoleniem.



Mariusz Rajek z Pragi

LIGA KONFERENCJI

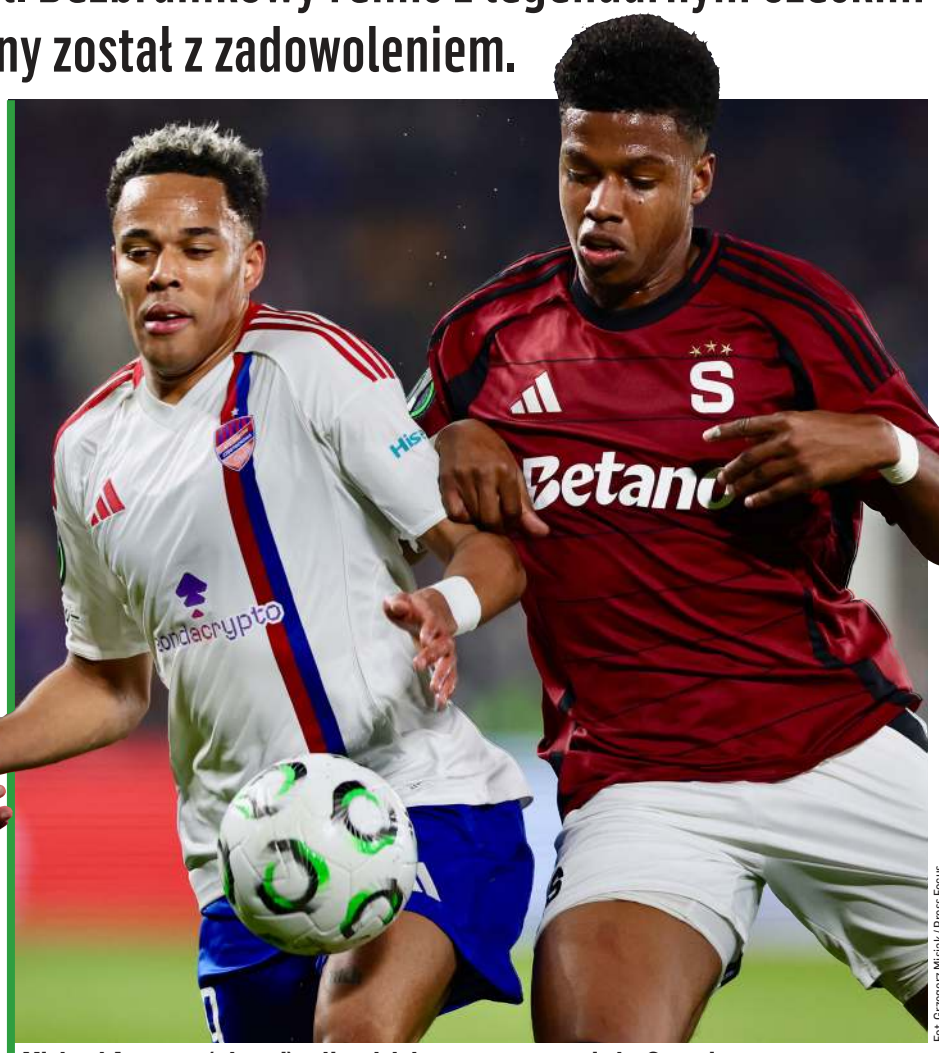

Michael Ameyaw (z lewej) zaliczył dobry występ przeciwko Sparcie.

Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Nie bez problemów docierali do czeskiej stolicy piłkarze wicemistrza Polski. Środowy lot miał nawet zostać zawrócony do Wrocławia ze względu na intensywną mgłę nad Pragą. Ostatecznie wylądować się udało, ale nadal istniały obawy o rozegranie meczu ze względu na słabąwidoczność na boisku. Na szczęście w dniu meczu po mgle nie było śladu.

Spacer w Pradze

Przechadzając się w pobliżu Mostu Karola na kilka godzin przed spotkaniem, całkiem przypadkowo trafiłem do sklepu z matrioszkami. Ale nie takimi zwykłymi, tylko z piłkarzami klubów z całego świata. Jakież było zaskoczenie, gdy pośród setek „bab w babie" udało się znaleźć również tą w barwach Rakowa! Największa? Jonatan Brunes (latem kojarzony był z oboma praskimi klubami). Kolejna to Gustav Berggren (w oryginalnej czeskiej pisowni Borggren – tak czy siak Marek Papszun by się nie obraził, gdyby dalej miał go w drużynie). Kolejne to Jean Carlos Silva, Ivi Lopez... aż do Zorana Arsenicia. Czy miały oddawać ocenę wartości graczy Rakowa? Bardzo możliwe. Za sam pomysł i znalezienie się tam częstochowian Czechom należał się wielki szacun.

– Gramy z najbardziej utytułowaną czeską drużyną, współliderem tutejszej ekstraklasy i zespołem o dużej sile. Cieszymy się, że możemy rywalizować z takimi rywalami. Spodziewamy się podobnej intensywności jak ostatnio z Jagiellonią – mówił jeszcze przed spotkaniem Marek Papszun. Dla prażan, którzy grają w pucharach nieprzerwanie od ponad 40 lat, Liga Konferencji to nic wielkiego, wręcz kara za niezakwalifikowanie się do Ligi Europy. Stadion, wokół którego przed meczem unosił się zapach bynajmniej nie papierosów, wypełnił się jednak niemal do ostatniego miejsca.

Gonimy czeską ligę?

Mecz miał dać również odpowiedź na pytanie, czy polski zespół jest już w stanie walczyć, a może nawet wygrać z przedstawicielem absolutnego czeskiego topu. W dalszej perspektywie marzy nam się przecież wypchnięcie Czechów z czołowej dziesiątki europejskiego rankingu i zapewnienie mistrzowi Polski gry w Lidze Mistrzów bez eliminacji. – Drużyna rośnie z meczu na mecz, dlatego podchodzimy do tego spotkania z optymizmem. Sparta jest faworytem, gra u siebie, ale my potrafimy grać na wyjazdach. Przyjechaliśmy dobrze nastawieni, podbudowani wynikiem w lidze. Mocne strony rywala? Zespół silny fizycznie, nastawiony na grę bezpośrednią i rozumiejący strategię swojego trenera – nie szczędził komplementów pod adresem Sparty Papszun.

Czesi zaczęli wysokim pressingiem od pierwszych minut, przez długi czas mecz toczył się w dobrym tempie, na dużej intensywności, ale bez klarownych sytuacji. Niepewny w obronie był Stratos Svarnas, któremu już w pierwszych 10 minutach przydarzyły się dwa poważne błędy. Z upływem minut stało się jasne, że Raków w Pradze będzie musiał nastawić na się na grę z kontry, co akurat nie musiało wcale być taką złą informacją. W końcówce pierwszej części gry Spartanie mocno przycisnęli, najbliżej gola był w 43 minucie znany z polskich boisk Lukas Haraslin.

Jak równy z równym

Drugą od obiecującego uderzenia zaczął Brunes. Raków, kiedy nadarzała się okazja, starał się rozgrywać piłkę na małej przestrzeni, grać kombinacyjnie. Gra się wyrównała i nie można było powiedzieć, aby częstochowianie po zmianie stron ustępowali zdecydowanie bardziej utytułowanym rywalom. Sporo ożywienia wniósł tradycyjnie Lamine Diaby-Fadiga, ale w końcówce Raków już za bardzo się nie krył z tym, że punkt w Pradze to będzie dobry wynik. Choć w 88 minucie mógł zgarnąć nawet trzy, gdy w słupek trafił Apostolos Konstantopoulos.

Po ostatnim gwizdku Czesi czuli rozczarowanie, ale podział punktów był całkowicie sprawiedliwym rozstrzygnięciem. - Wynik globalnie kręcił się w okolicach remisu, z czego jesteśmy w miarę zadowoleni. Mecz z taką drużyną na takim stadionie daje duże doświadczenie, które powinno zaprocentować w przyszłości. Pokazaliśmy się z niezłej strony, byliśmy zdyscyplinowani. Mieliśmy trzy bardzo klarowne sytuacje, Sparta oczywiście też je miała i częściej była przy piłce – podsumował spotkanie szkoleniowiec Rakowa.

– Dobry wynik – skomentował w dwóch słowach komentujący to spotkanie w Polsacie Sport Marek Magiera. Mecz na stadionie, a przez pewien czas nawet z sektora gości, obserwował Tomas Petrasek, który uznawany jest za legendą częstochowskiego klubu, a w przyszłości ma wrócić na stare śmieci w roli dyrektora sportowego. Raków jest na najlepszej drodze do kontynuowania europejskich występów również na wiosnę. Jeśli utrzyma obecną tendencję wygrywania u siebie (w Sosnowcu) oraz remisowania na wyjazdach, to z dużym prawdopodobieństwem będzie mógł liczyć na występ od razu w 1/8 finału.

■ **Sparta Praga – Raków Częstochowa 0:0**
SPARTA: Vindahl – Uchenna, Sevinsky, Zeleny – Kaderabek, Kairinen, Vydra (62. Eneme), Mercado (76. Preciado) – Birmancević, Rrahmani (24. Haraslin. 76. Rynes) – Milla (62. Kuchta). Trener Brian PRISKE.
RAKÓW: Zych – Tudor, Racovitan, Svarnas – Ameyaw (79. Konstantopoulos), Struski, Repka, Pieńko (62. Amorim) – Makuch (46. Diaby-Fadiga), Bulat (62. Barath) – Brunes (82. Rondić). Trener Marek PAPSZUN.
Sędziował Joonas Jaanovits (Estonia). **Widzów** 17688. **Żółta kartka:** Racovitan.

Remis cudem wywalczony

Grająca w dziesiątkę Jaga w 10 minucie doliczonego czasu zdobyła cenny punkt w rywalizacji ze Skendiją.

Mecz z albańskim zespołem z ligi macedońskiej rozegrano nie w Tetowie, gdzie część kibiców Jagi zabukowała sobie wcześniej miejsca, ale na głównym stadionie w Skopje, który może pomieścić 33 tysiące widzów. W czwartek wieczorem świecił pustkami, kibiców było niewielu.

Tym razem trener Adrian Siemieniec postanowił oszczędzić swojego asa, Jesusa Imaza, który zaczął mecz na ławce rezerwowych. Z przodu za wszystko odpowiadali Oskar Pietuszewski, Dawid Drachal (nie wykorzystał szansy) i oczywiście Afimico Pululu.

Z optycznej przewagi Jagi niewiele wynikało, nie było dobrych dośrodkowań czy celnych strzałów. Pierwsza konkretna sytuacja to 22. minuta i dobra okazja miejscowych. Po składnej akcji przed szansą na zdobycie bramki stanął najlepszy snajper mistrza Macedonii, Fabrice Tamba, ale przestrzelił. Potem celnie z wolnego uderzał Bartłomiej Wdowik, na miejscu był jednak gambijski bramkarz Skendiji, Boubacarr Gaye. Pod koniec I połowy w jednym ze starć poszkodowany został Albańczyk Arbin Zejnullai. Nie był w stanie kontynuować gry, a zastąpił go Endrit Krasniqi.

Nudny w pierwszej części mecz ożywił się zaraz po wznowieniu. Niestety dla Jagi, to ona zainkasowała trafienie. Po serii rzutów rożnych do bramki Miłosza Piekutowskiego trafił pięciokrotny reprezentant Albanii, Liridon Latifi. Trener Siemieniec nie czekał i zaraz po stracie bramki dokonał potrójnej zmiany. Na boisku pojawił się w końcu Imaz. Duma Podlasia próbowała odrobić stratę, ale – jak do przerwy – niewiele z tego wychodziło. Brakowało pomysłu, ikry, energii, czyli tego, co Jagiellonia pokazywała wcześniej. Na dodatek w doliczonym czasie drugą żółtą kartkę za próbę wymuszenia karnego otrzymał Imaz i polski zespół kończył mecz w dziesiątkę...

Węgierski arbiter przedłużył spotkanie o 7 minut, ale z powodu wielu przerw wszystko przeciągnęło się jeszcze o cztery dodatkowe. I wtedy grająca w osłabieniu Jaga wyrównała! Do piłki dopadł rezerwowy Sergio Lozano i potężnym uderzeniem zaskoczył bramkarza rywala, ratując bezcenny punkt, który sporo może ważyć na koniec fazy ligowej Conference League.

(zich)

■ **Skendija Tetowo – Jagiellonia Białystok 1:1 (0:0)**
1:0 – Latifi, 48 min, 1:1 – Lozano, 90 + 10 min
SHKENDIJA: Gaye – Trumci, Fetai, Cake, Webster – Spahiu (89. Murati), Ramadani, Alhassan (68. Qaka), Zejnullai (44. Krasniqi), Latifi (68. Ibraimi) – Tamba (89. Mazari). Trener Jeton BEQIRI.
JAGIELLONIA: Piekutowski - Wojtuszek, Vital, Stojinović, Wdowik – Prip (55. Pozo), Romanczuk (76. Jackson), Flach (55. Lozano), Drachal (55. Imaz), Pietuszewski (76. Mazurek) – Pululu. Trener Adrian SIEMIENIEC.
Sędziował Mihaly Kapraly (Węgry). **Widzów** 2000. **Żółte kartki**: Alhassan, Ibraimi, Qaka – Romanczuk, Imaz. **Czerwona kartka**: - Imaz (90+5. druga żółta).

Katastrofa w trzech aktach

Mistrzowie Polski uwierzyli, że mogą wygrać z Rayo Vallecano, ale w prosty sposób dali się odrzeć z marzeń. Byli w raju, spadli do piekła.

Tym razem nie jesteśmy faworytami. Trzeba przyznać, że kiedy klub z Polski rywalizuje z klubem z La Ligi, staje się underdogiem. Niezmiennie wierzymy jednak, że mamy możliwość wygrać – mówił przed spotkaniem z Rayo Vallecano trener Kolejorza, Niels Frederiksen. Mistrzowie Polski uwierzyli, ale ostatecznie... przegrali.

Dwa ciosy

Spotkanie rozpoczęło się od mocnych uderzeń gospodarzy, ale lechici odpowiedzieli najlepiej, jak się da. Najpierw było zamieszanie z rzutem wolnym. Sędzia odgwizdał faul na Luisie Palmie, pokazał żółtą kartkę jednemu z obrońców, ale podszedł do monitora sprawdzić potencjalną czerwoną kartkę. Ku zaskoczeniu wszystkich ukraiński arbiter... anulował rzut wolny i przyznał futbolówkę zawodnikom Rayo. Powtórki pokazały, że była to słuszna decyzja. Zdenerwowany Honduranin postanowił przekuć złość w coś dobrego i w 11 minucie głową idealnie skontrował dośrodkowanie Joela Pereiry, dając Kolejorzowi prowadzenie.

Podopieczni Inigo Pereza poczuli się urażeni, jeszcze mocniej zaatakowali i z każdą minutą byli coraz groźniejsi. Lech przetrwał cięższy moment i przygotował... zimny prysznic. Antonio Milić zagrał na wolne pole do Pablo Rodrigueza, który podał przed pole karne do Antoniego Kozubala, a młodzieżowy reprezentant Polski płaskim strzałem pokonał bramkarza gospodarzy.

Proste błędy

Druga połowa mogła zacząć się wyśmienicie, ale Rodriguez przekombinował i nie dał rady pokonać bramkarza Rayo. Niewykorzystane okazje się mszczą i tak było w tym meczu. W 58 minucie wykazał się Bartosz Mrozek, który sparował strzał z kilku metrów, ale 60 sekund później musiał już wyjmować piłkę z siatki. Zagranie z prawej strony, Isi Palazon uprzedził Pereirę i pokonał 25-letniego golkipera.

Lechici z każdą minutą byli coraz bardziej nerwowi. Czerwone Szarfy szukały swoich szans, ale piłki tylko odbijały się od różnych części ciała gości. Czasami obrona Lecha była wręcz rozpaczliwa, ale skuteczna. Do 83 minuty. Dośrodkowanie z lewej strony, piłką minęła obrońców Kolejorza, zagapił się Michał Gurgul, a nadbiegający Jorge de Frutos huknął pod poprzeczkę. Za prosto poznaniacy dali sobie strzelić gole. Gospodarze zaś nie próżnowali, a katastrofa poznaniaków nadeszła w doliczonym czasie gry. Dalekie zagranie dotarło do Alvaro Garcii, który w sytuacji sam na sam pokonał Mrozka...

Miłosz Cebo

■ **Rayo Vallecano – Lech Poznań 3:2 (0:2)**
0:1 – Palma, 11 min (głową), 0:2 – Kozubal, 39 min, 1:2 – Palazon, 58 min, 2:2 – de Frutos, 83 min, 3:2 – Garcia, 90+4 min
RAYO: Batalla – Balliu (55. Alemao), Lejeune, Ciss, Pacha – Trejo (55. Ratiu), Valentin, Gumbau (55. Diaz) – Perez (80. de Frutos), Camello (55. Palazon), Garcia. Trener Inigo PEREZ.
LECH: Mrozek – Pereira, Skrzypczak, Milić, Gurgul – Ouma, Kozubal – Bengtsson (59. Ismaheel), Rodriguez (59. Lisman, 82. Gumny), Palma (71. Jagiełło) – Ishak (59. Agnero). Trener Niels FREDERIKSEN.
Sędziował Wiktor Kopijewśkyj (Ukraina). **Widzów** 10 029. **Żółte kartki:** Trejo, Ciss, Valentin, Garcia – Mrozek.



Po pierwszej połowie można było bić brawo...

Fot. Przemysław Szyszka / Press Focus

PIĄTEK, 7 LISTOPADA, GODZ. 18.00
RADOMIAK – CRACOVIA
Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Lechia 2:1, Wisła 1:1, Widzew 2:3, Zagłębie 3:1, Motor 2:2
Zagłębie 0:0, Pogoń 1:2, Raków 2:0, Arka 1:2, Górnik 1:1

PIĄTEK, 7 LISTOPADA, GODZ. 20.30
ZAGŁĘBIE LUBIN – GÓRNIK ZABRZE
Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Cracovia 0:0, Bruk-Bet 1:1, Legia 3:1, Radomiak 1:3, Arka 4:0
Arka 5:1, Jagiellonia 2:1, Korona 1:1, Legia 3:1, Cracovia 1:1

SOBOTA, 8 LISTOPADA, GODZ. 14.45
LECHIA GDAŃSK – WIDZEW ŁÓDŹ
Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Radomiak 1:2, Raków 1:2, Piast 2:1, Wisła 1:1, Korona 0:3
– Legia 1:1, Motor 0:3, Radomiak 3:2, Bruk-Bet 4:2, Raków 0:1

SOBOTA, 8 LISTOPADA, GODZ. 17.30
MOTOR LUBLIN – WISŁA PŁOCK
Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Lech 2:2, Widzew 3:0, GKS 2:5, Raków 0:2, Radomiak 2:2
Pogoń 2:0, Radomiak 1:1, Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:1, GKS 1:1

SOBOTA, 8 LISTOPADA, GODZ. 20.15
GKS KATOWICE – PIAST GLIWICE
Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Bruk-Bet 3:0, Korona 1:0, Motor 5:2, Lech 0:1, Wisła 1:1
Korona 0:0, Arka 1:2, Lechia 1:2, Pogoń 1:2, Bruk-Bet 4:2

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA, GODZ. 14.45
LEGIA WARSZAWA – BRUK-BET NIECIECZA
Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Widzew 1:1, Motor 0:3, Radomiak 3:2, Bruk-Bet 4:2, Raków 0:1
GKS 0:3, Zagłębie 1:1, Wisła 1:3, Widzew 2:4, Piast 2:4

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA, GODZ. 14.45
KORONA KIELCE – RAKÓW CZĘSTOCHOWA
Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Piast 0:0, GKS 0:1, Górnik 1:1, Jagiellonia 1:3, Lechia 3:0
Jagiellonia 2:1, Lechia 2:1, Cracovia 0:2, Motor 2:0, Widzew 1:0

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA, GODZ. 17.30
POGOŃ SZCZECIN – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK
Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Wisła 0:2, Cracovia 2:1, Lech 2:2, Piast 2:1, Legia 0:1
Raków 1:2, Górnik 1:2, Arka 4:0, Korona 3:1, Lech 2:2

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA, GODZ. 20.15
ARKA GDYNIA – LECH POZNAŃ
Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Górnik 1:5, Piast 2:1, Jagiellonia 0:4, Cracovia 2:1, Zagłębie 0:4
Motor 2:2, Legia 0:0, Pogoń 2:2, GKS 1:0, Jagiellonia 2:2

LIGA KONFRENCJI - 3. KOLEJKA

■ **Sparta Praga – Raków 0:0**
■ **NK Celje – Legia 2:1 (0:1)**
■ **Skendija Tetowo – Jagiellonia 1:1 (0:0)**
■ **Rayo Vallecano – Lech 3:2 (0:2)**
■ **FSV Mainz - Fiorentina 2:1 (0:1)**
■ **AEK Ateny - Shamrock Rovers 1:1 (0:1)**
■ **AEK Larnaka – Aberdeen 0:0**
■ **Szachtar Donieck - Breidablik 2:0 (1:0)**
■ **Noa Erewan - Sigma Ołomuniec 1:2 (1:2)**
■ **KuPS Kuopio - Slovan Bratysława 3:1 (1:1)**
■ **Samsunspor - Hamrun Spartans 3:0 (1:0)**
■ **BK Hacken - Strasbourg 1:2 (0:1)**
■ **Crystal Palace - AZ Alkmaar 3:1 (2:0)**
■ **Lausanne-Sport - Omónia Nikozja 1:1 (1:1)**
■ **Dynamo Kijów - Zrinjski Mostar 6:0 (1:0)**
■ **Lincoln Red Imps - HNK Rijeka 1:1 (0:1)**
■ **Shelbourne FC - Drita Gnjilane 0:1 (0:0)**
■ **Rapid Wiedeń - Universitatea Craiova 0:1 (0:1)**

1. Samsunspor	3	9	7:0
2. Celje	3	9	7:2
3. Mainz	3	9	4:1
4. Larnaka	3	7	5:0
5. Lausanne	3	7	5:1
6. Vallecano	3	7	7:4
7. Strasbourg	3	7	5:3
8. Fiorentina	3	6	6:2
9.Crystal Palace	3	6	5:2
10. Szachtar	3	6	6:4
11. KuPS	3	5	4:2
12. Raków	3	5	3:1
13. Drita	3	5	3:2
14. Jagiellonia	3	5	3:2
15. AEK Ateny	3	4	8:4
16. Sparta	3	4	4:2
17. Noah	3	4	3:3
18. Rijeka	3	4	2:2
19. Sigma	3	4	3:4
20. Skendija	3	4	2:3
21. Universitatea	3	4	2:3
22. Lincoln	3	4	3:7
23. Lech	3	3	7:6
24. Dynamo K.	3	3	6:5
25. Legia	3	3	3:4
26. Zrinjski	3	3	5:7
27. Alkmaar	3	3	2:7
28. Hacken	3	2	3:4
29. Omonia	3	2	2:3
30. Shelbourne	3	1	0:2
31. Shamrock	3	1	2:7
32. Breidablik	3	1	0:5
33. Aberdeen	3	1	2:9
34. Slovan	3	0	2:6
35. Hamrun	3	0	0:5
36. Rapid	3	0	1:8

1-8 – awans, 9-24 – play off

LIGA EUROPY - 4. KOLEJKA

■ **FC Basel - FCSB Bukareszt 3:1 (1:0)**
■ **FK Crvena zvezda - Lille OSC 1:0 (0:0)**
■ **Dinamo Zagrzeb - Celta Vigo 0:3 (0:3)**
■ **Malmoe FF - Panathinaikos 0:1 (0:0)**
■ **FC Midtjylland - Celtic 3:1 (3:0)**
■ **OGC Nice - SC Freiburg 1:3 (1:3)**
■ **Red Bull Salzburg - Go Ahead Eagles 2:0 (0:0)**
■ **Sturm Graz - Nottingham Forest 0:0**
■ **FC Utrecht - FC Porto 1:1 (0:0)**
■ **Aston Villa - Maccabi Tel Awiw 2:0 (1:0)**
■ **Real Betis - Olympique Lyon 2;0 (2:0)**
■ **SC Braga - KRC Genk 3:4 (1:1)**
■ **Ferencvarosi TC - Ludogorec Razgrad 3:1 (1:0)**
■ **PAOK - Young Boys Berno 4:0 (0:0)**
■ **Rangers FC - AS Roma 0:2 (0:2)**
■ **VfB Stuttgart - Feyenoord Rotterdam 2:0 (0:0)**
■ **Viktoria Pilzno - Fenerbahce SK 0:0**
■ **Bologna FC - SK Brann Bergen 0:0**

1. Midtjylland	4	12	11:3
2. Freiburg	4	10	8:3
3. Ferencvaros	4	10	8:4
4. Celta	4	9	9:4
5. Braga	4	9	8:4
6. Aston Villa	4	9	6:2
7. Lyon	4	9	5:2
8. Betis	4	8	6:2
Viktoria	4	8	6:2
10. PAOK	4	7	9:6
11. Brann	4	7	5:2
12. Dinamo Z.	4	7	7:6
13. Genk	4	7	5:4
14. Fenerbahce	4	7	6:6
15. Porto	4	7	4:4
16. Panathinaikos	4	6	7:6
17. Basel	4	6	6:5
18. Roma	4	6	5:4
19. Lille	4	6	6:6
20. Stuttgart	4	6	4:4
21. Eagles	4	6	4:5
22. Crvena zvezda	4	6	3:5
23. Young Boys	4	6	4:7
24. Nottingham	4	5	6:5
25. Bologna	4	5	3:3
26. Sturm	4	4	3:5
27. Celtic	4	4	4:7
28. Salzburg	4	3	4:6
29. Feyenoord	4	3	3:6
30. Ludogorec	4	3	5:9
31. FCSB	4	3	3:7
32. Utrecht	4	1	1:5
33. Malmoe	4	1	2:7
34. Maccabi	4	1	1:8
35. Nice	4	0	4:9
36. Rangers	4	0	1:8

1-8 – awans, 9-24 – play off

Sport 6a66faef34

Duet do zastąpienia

W Lubinie lider ekstraklasy zagra bez dwóch kluczowych graczy: Rafała Janickiego i Patrika Hellebranda.

GÓRNIK ZABRZE

W drugim meczu 15. kolejki ekstraklasy, w piątek wieczorem, Zagłębie podejmuje u siebie rewelacyjnego lidera z Zabrza.



Fot. Tomasz Folta / Press Focus

Kajetan Szmyt i Kryspin Szcześniak (z prawej) – takich pojedynków w piątek w Lubinie nie powinno zabraknąć.

Janicki wróci niedługo

Górnicy zagrają bez szefa linii defensywnej Rafała Janickiego oraz środkowego pomocnika Patrika Hellebranda. Ten pierwszy nabawił się kontuzji w pucharowym meczu z Arką w poprzedni czwartek, Z powodu urazu musiał opuścić boisko już po 20 minutach. Z powodzeniem zastąpił go jednak Kryspin Szcześniak. Nie tylko bez zarzutów spisywał się na środku defensywy, ale w końcówce zdobył gola na 2:1, który otworzył drużynie prowadzonej przez Michala Gasparika drogę do 1/8 finału Pucharu Polski. Szcześniak bez zarzutu zagrał także w ligowym meczu z Arką (5:1). Jak poważna jest kontuzja Janickiego? – Na szczęście nie jest to groźna sprawa – mówi krótko sam piłkarz. Po reprezentacyjnej przerwie powinien być już zdolny do grania.

Szansa dla Francuza

Hellebrand nie może zagrać z powodu czterech żółtych kartek. Czech zaczął ostatnio łapać upomnienia: z Arką dwa razy został wykartkowany: w pucharze i w lidze. To oczywiście olbrzymie osłabienie, bo zawodnik zza południowej granicy jest w tym sezonie w wyśmienitej formie (prowadzi w naszym rankingu Złote buty), co potwierdził ostatnio bramkami zdobytymi w grach z Jagiellonią i Arką. Kto w jego miejsce? Po upomnieniu w ostatnim spotkaniu szybko został zmieniony, a Michal Gasparik dał pograć Francuzowi Bastienowi Donio. – Patrik ma cztery kartki, dlatego Bastien pojawił się na boisku nieco wcześniej. Zobaczymy, kto teraz zagra na tej pozycji – tłumaczy szkoleniowiec górniczego zespołu.

O Francuzie Donio nie wiemy wiele. Pojawił się w Zabrzu latem, ale prawie w ogóle nie gra w ekstraklasie. „Pokazał" się za to ostatnio w trzecioligowych rezerwach: w meczu ze Skrą Częstochowa zobaczył czerwoną kartkę. 20-letni piłkarz nie ma wielkiego doświadczenia i z pewnością zastąpić Hellebranda nie będzie mu łatwo.

Górnicze łzy...

W Lubinie Górnik ostatni raz grał w połowie kwietnia. Świetnie w tym meczu pokazywał się Dominik Sarapata. Goście prowadzili do przerwy 1:0, żeby w drugiej połowie stracić dwa gole i polec 1:2. Po tamtym meczu dyrektor sportowy Łukasz Milik – co ważne: jako jedyny – widział rzekomo płaczących piłkarzy... Kilkadziesiąt godzin później działacze zwolnili w skandaliczny sposób Jana Urbana.

... i górnicze triumfy

W Lubinie zabrzanie grywali dobre spotkania, żeby przypomnieć dwa zwycięstwa w ostatnich latach. W kwietniu 2022 roku zwyciężyli po znakomitym spotkaniu 4:2 (świetny mecz Dariusza Pawłowskiego, który strzelił jedynego gola w ekstraklasie). Rok później jedenastka z Zabrza zwyciężyła 2:0, a bohaterem był Daniel Bielica, który obronił karnego wykonywanego przez Filipa Starzyńskiego.

Jeśli chodzi o gry w Lubinie, Górnik jest w nich lepszy od Zagłębia! Zabrzanie wygrali 13 z 36 gier w stolicy Zagłębia Miedziowego, przy 11 zwycięstwach Pomarańczowych.

Michał Zichlarz

LICZBY ZAGŁĘBIA I GÓRNIKA

74
PROCENT
zawodników grających w tym sezonie u Miedziowych to Polacy. Lepszy od Zagłębia jest tylko GKS, ale nieznacznie, bo lokalni gracze stanowią tam 76 proc. ogółu.

37
PROCENT
graczy występujących w Górniku to miejscowi. Reszta to obcokrajowcy. Większy procent zagranicznych graczy w składach ma tylko pięć innych zespołów – Radomiak, Raków, Cracovia, Lechia i Pogoń (tylko 21 proc. u Portowców to Polacy).



Fot. Marta Badowska / Press Focus

Trener Rafał Górak dwukrotnie wygrywał z Piastem Gliwice.

Urocze miejsce na walkę

Rafał Górak w przeszłości kilkukrotnie mierzył się z Danielem Myśliwcem, nowym opiekunem Piasta.

GKS KATOWICE

W poprzednim miesiącu w Piaście doszło do zmiany trenera: Daniel Myśliwiec zastąpił Maksa Moldera. W najbliższy weekend 39-letni szkoleniowiec przyjedzie do Katowic, żeby zmierzyć się z GKS-em. Rafał Górak, opiekun katowiczan, czterokrotnie w przeszłości mierzył się z Myśliwcem. Po raz pierwszy szkoleniowcy stanęli naprzeciw siebie w czerwcu 2021 roku, gdy GieKSa wygrała ze Stalą Rzeszów 4:1. Było to jedyne spotkanie, które zakończyło się zwycięstwem którejkolwiek ze stron. Następnie pojedynki tych trenerów kończyły się remisami (dwukrotnie w meczach GKS-u ze Stalą i raz GKS-u z Widzewem). Biorąc pod uwagę to, że gliwiczanie zremisowali pięć na 12 dotychczasowych meczów w tym sezonie, kolejny podział punktów jest prawdopodobnym scenariuszem. - Znając trenera Myśliwca, mam mniej więcej obraz tego, w jaki sposób Piast będzie chciał z nami zagrać. Spodziewam się bezpośredniego, mocnego starcia. Zdaję sobie sprawę z tego, że goście przyjadą z dużymi aspiracjami – podkreśla Górak.

Choć w GKS-ie nie ma wielu rodowitych Ślązaków, to jego szkoleniowiec - urodzony w Bytomiu - doskonale zna smak derbowych spotkań. Rywalizacja katowicko-gliwicka może nie jest szczególnie prestiżowa, tym bardziej teraz, gdy gliwiczanie są na ostatnim miejscu w lidze, ale to wciąż derby! - Rywalizacja u nas w regionie jest ciekawa, bo przecież niemal w każdym mieście jest uznana marka piłkarska. Dlatego Górny Śląsk jest tak uroczym miejscem, jeśli chodzi o futbol - zaznacza Rafał Górak. 52-letni trener do tej pory pięć razy w karierze mierzył się z gliwickim zespołem – raz jako opiekun Ruchu Radzionków i cztery razy w roli szkoleniowca GieKSy. Dwukrotnie wygrał, dwa razy zremisował i raz przegrał.

(kaj)

Bezzębni i nieskuteczni

W poprzednich sezonach gliwiczanie mogli liczyć na ofensywnego piłkarza, który golami i asystami pomagał w trudnych momentach. Teraz takiego brak.

PIAST GLIWICE

Przy Okrzei tęsknią nie tylko za skutecznymi strzelcami klasy Kamila Wilczka, Martina Nespora czy Jakuba Świerczoka, ale też za pomocnikami, którzy robili różnicę i w ofensywie wyglądali bardzo dobrze.

Złe wybory i spóźnienia

W tym sezonie cała ofensywa gliwiczan prezentuje się kiepsko. Piast oddaje mało strzałów, kreuje mało okazji. U progu sezonu długo nie potrafił zdobyć choć jednej bramki... Teraz pod tym względem jest lepiej, ale bezbramkowy remis z Koroną pokazał, że problemy wciąż są. Widzi to również szkoleniowiec. – Mieliśmy znów tylko dobre momenty w polu karnym, ale finalnie podejmowaliśmy złe wybory albo byliśmy odrobinę spóźnieni – mówił Daniel Myśliwiec.

PUNKTUJĄ W PIAŚCIE

- 1. Erik Jirka (pomocnik) – 4 gole, 0 asyst
- 2. Juande (obrońca) – 2 gole, 1 asysta
- 3 .German Barkowskij (napastnik) – 2 gole, 0 asyst
- 4. Leandro Sanca (pomocnik) – 1 gol, 2 asysty
- 5. Adrian Dalmau (napastnik) – 1 gol, 0 asyst

Kontuzje i brak stabilizacji

Od początku Piast ma problemy z napastnikami. Adrian Dalmau przybył do Gliwic z niezaleczoną kontuzją, powrót do pełnej sprawności zajął mu kilka tygodni. Inny nowy snajper, German Bartkowskij, nie potrafi ustabilizować formy i ma mnóstwo nierównych meczów. Z kolei najdłużej grający w Piaście Jorge Feliks nie wnosi tak dużo, jak w poprzednich latach.

Liczby nie kłamią

To samo tyczy się skrzydłowych, których dyspozycja przypomina sinusoidę. Erik Jirka ma najlepsze statystki, ale na nie złożyły się tak naprawdę dwa-trzy mecze. Tak samo krótko „błyszczał" Leandro Sanca. Skrzydłowy miał kilka spotkań, w których napędzał ataki gliwiczan i stanowił największe zagrożenie. Ostatnio jednak jest z tym gorzej. Ogólnie rzecz ujmując, w klasyfikacji kanadyjskiej piłkarze Piasta nie imponują, a wśród nich nie ma jednej wyróżniającej się postaci. Czy w najbliższych spotkaniach, w tym w derbach z GKS-em Katowice, któryś z nich błyśnie? Być może; wszak piłka nożna lubi zaskakiwać...

(KRIS)

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA ADAM KRYGER



Ronaldo kontra Yamal

Rozmowa z byłym ligowcem, reprezentantem Polski w futsalu i beach soccerze

Którą z trzech odmian piłki nożnej lubi pan najbardziej?

– Zanim odpowiem na to pytanie, powiem tylko, że z bliska zobaczyłem też reprezentacyjną drużynę z Amp Futbolu, bo byłem w sztabie trenerskim Biało-czerwonych. Natomiast z tych trzech odmian piłki nożnej na pewno najbliższa mi jest ta największa, bo od niej w Uranii Kochłowice zaczęła się moja pasja i dalej jestem w niej aktywny. Świadczy o tym komplet medali mistrzostw Polski oldbojów, zdobyty w ostatnich latach z reprezentacją Śląskiego Związku Piłki Nożnej. W tym roku, jako obrońca tytułu, sięgnęliśmy po brąz, a wcześniej mieliśmy srebro i złoto.

Czy jako były piłkarz Lecha, Widzewa i Piasta mecze tych drużyn ogląda pan z największym zainteresowaniem?

– Może zaskoczę niektórych, bo starsi kibice pamiętają mnie z gry w Ruchu, ale... najbardziej interesuje mnie gra Górnika! Dlatego już w piątek wieczorem rozpocznę piłkarskie biesiadowanie przed ekranem. Zabrzanie grają w Lubinie i jak na lidera przystało, są faworytami. Lata dobrej pracy w drużynie i marketingowa otoczka związana z klubem, którego motorem jest Lukas Podolski, sprawiły, że 14-krotny mistrz Polski liczy się w walce o najwyższą lokatę. Zawodnicy są teraz w „gazie". Ich forma cały czas idzie w górę, więc stawiam na zwycięstwo gości, pewnych zarówno w obronie, w której podoba mi się doświadczony Rafał Janicki (nie zagra z powodu kontuzji – dop. aut.), jak i skutecznych w ataku, w którym nie tylko Senegalczyk Ousmane Sow, będący jeszcze „do obróbki", czy „zimnokrwisty" Norweg Sondre Liseth potrafią zdobywać bramki. Natomiast otwierający kolejkę mecz Radomiaka z Cracovią potraktuję jako aperitif, na pobudzenie apetytu. Uważam, że gospodarze z osobowością, jaką ma Goncalo Feio, pracujący w Radomiu od 30 października, przepchną to spotkanie. Choć nie jestem zwolennikiem tej drużyny zbudowanej obcokrajowcach, myślę, że Pasy wrócą pod Wawel bez punktów.



Zdjęcia: Katarzyna Dzierżynska / Press Focus, Michał Kość / Press Focus

Oskar Pietuszewski (z prawej) mógłby być synem Kamila Grosickiego. Dzieli ich 20 lat i... 98 gier w reprezentacji. Łączy... skrzydło.

Sobotnie popołudnie zaczyna się od meczu Widzewa...

– ... grałem tam ćwierć wieku temu, więc pozostały tylko wspomnienia. W meczu Lechia – Widzew postawię na gospodarzy. W klubie z Łodzi jest wszystko: pieniądze, kibice i organizacja, ale zawodnicy nie mogą się odnaleźć w tym „dobrobycie" i brakuje wyników. Natomiast gdańszczanie – wyjątkowo jak na ten klub, o którym ostatnio ciągle dużo się mówiło i pisało – imponują mi spokojem. John Carver skupił się na grze, jego podopieczni wyszli z minusowego dołka i będą się piąć w górę tabeli. Jedynkę postawię też przy drugim sobotnim meczu Motor – Wisła, choć goście są na pozycji wicelidera i nawet wygrali ostatnio z Pogonią, ale widać było u nich zadyszkę. A lublinianie to ekipa walczaków i ten charakter, połączony ze skutecznością Karola Czubaka, jest fundamentem sukcesu.

Kto wygra w małych derbach Śląska, które zakończą sobotni serial?

– GieKSa się obudziła i myślę, że Rafał Górak będzie się cieszył z piątego zwycięstwa – licząc z meczem pucharowym – z rzędu. O Gliwicach niestety nie mogę powiedzieć niczego pozytywnego. Nie rozumiem decyzji działaczy, trenerskich zmian, ruchów pozaboiskowych... W Piaście nie brakuje dobrych zawodników, ale ich potencjał jest przytłoczony złym zarządzaniem i dlatego drużyna jest na ostatnim miejscu.

W niedzielę do wyboru są cztery mecze. Na którym skupi pan swoją uwagę?

– Hitu nie ma, ale każdy ma swój ciężar gatunkowy. Korona – Raków to starcie solidnych kielczan Jacka Zielińskiego z obudzoną drużyną Marka Papszuna. Często-chowianie powinni swoim doświadczeniem i międzynarodowym obyciem, choć okupionym i zmęczeniem oraz kontuzjami, sięgnąć po zwycięstwo. Cieszę się, że kapitan naszej reprezentacji młodzieżowej Tomasz Pieńko ma się gdzie rozwijać. O tej samej porze Legia zagra z Termalicą. Warszawianie w sytuacji, w jakiej są, muszą wygrać. Wygrają więc ze... strachu. Najciekawiej będzie w Szczecinie, gdzie Pogoń podejmie Jagiellonię, a ja będę patrzył na pojedynek polskiego Ronaldo z polskim Yamalem. Doświadczony, ale ciągle będący w gazie Kamil Grosicki kontra 20 lat młodszy, brylujący w młodzieżówce Oskar Pietuszewski to będzie atrakcja meczu, w którym przewiduję jedyny w tej kolejce remis. Bo – moim zdaniem – w Gdyni Arka przegra z Lechem. Rozmawiałem ostatnio z Piotrkiem Reissem i wiem, że atmosfera w stolicy Wielkopolski jest podminowana, a każda pomyłka może grozić wybuchem. Lech po tej gibraltarskiej huśtawce i pucharowej męczarni w Słupsku z czwartoligowym Gryfem musi się w każdym meczu rehabilitować. Wprawdzie w Gdyni w tym sezonie w ligowych meczach jeszcze nikt nie pokonał drużyny Dawida Szwargi, ale zabrzanie zrobili „wyłom" w pucharowym starciu, więc teraz czas na mistrza Polski.

Rozmawiał Jerzy Dusik

POJEDYNEK KOLEJKI

Derby... dwupaństwowców

W sobotnim, derbowym „kociołku" GieKSy z Piastunkami znajdziemy nie tylko bardzo ważne ligowe punkty - wręcz bezcenne dla gliwickiej „czerwonej latarni", ale i bardzo ciekawy pojedynek dwóch zawodników o interesującym sportowym życiorysie, posiadaczy... dwóch paszportów. Obaj w ostatniej chwili dołączyli do swoich drużyn, stając się prawie natychmiast graczami pierwszego wyboru.

„Yeah"od Erlinga

Norweg Eman Markovic zadebiutował w ekstraklasie 12 września, od 10. kolejki był zawodnikiem pierwszego składu GKS-u. Zagrał w wyjściowej jedenastce w czterech spotkaniach z rzędu, ale w meczu Pucharu Polski z ŁKS-em (2:1) na jego pozycji nieźle spisał się Marcel Wędrychowski, więc to 23-latek rozpoczął poprzedni mecz ligowy z Termalicą od pierwszej minuty. Podrażniony Markovic wszedł na murawę w drugiej połowie i... pokazał Rafałowi Górakowi, kto powinien grać w pierwszym składzie. Dwoma bramkami zamknął mecz ze Słonikami (0:3), a przy okazji otworzył strzeleckie konto w ekstraklasie. „Yeah" – gratulował na Instagramie pod postem katowickiego klubu... Erling Haaland, z którym Markovic się przyjaźni. Razem występowali w młodzieżowej reprezentacji Norwegii, która w 2020 roku podczas mistrzostw świata do lat 20 w Polsce rozgromiła w Lublinie Honduras 12:0. – Czuję od niego duże wsparcie, mamy ze sobą znakomity kontakt. To świetny piłkarz, ale też człowiek. Wielka kariera nie zawróciła mu w głowie – tak Eman przedstawia napastnika Manchesteru City, zdradzając, że Polskę polecił mu napastnik Medalików Jonatan Brunes. - Jesteśmy przyjaciółmi z Jonatanem. Wspominał mi o klubie z Katowic, nowym stadionie, a także samym mieście. Jego zdanie utwierdziło mnie, że transfer do Polski jest ciekawą opcją – zdradził... student administracji biznesowej na uniwersytecie w Oslo. - Mam zajęcia online . Zostało mi jeszcze 2,5 roku – przedstawia się Markovic, który - poza ulubioną rolą skrzydłowego - może pełnić także funkcję ofensywnego pomocnika.

Yaw polecił Polskę

Eman, o ile zagra, może mieć naprzeciwko sobie „lamparta" rodem z zachodniego wybrzeża Afryki, biegającego z prędkością 35,21 km/h! Emmanuel Twumasi jest prawym obrońcą, który pół swojego życia spędził w Stanach Zjednoczonych. W trakcie kariery rozegrał ponad sto spotkań na poziomie Major League Soccer. W barwach FC Dallas miał przyjemność walczyć przeciwko Leo Messiemu! Urodzony w stolicy Ghany defensor zdradził, że transfer do Polski polecił mu były gwiazdor Wisły Kraków, aktualnie występujący w Los Angeles FC, Yaw Yeboah. - To jeden z moich bliższych przyjaciół, z którym razem dorastaliśmy w Ghanie. Bardzo podobał mu się czas w Polsce i wiele dobrego mi na jej temat opowiedział - powiedział 28-latek, który może grać nie tylko jako klasyczny, boczny obrońca, ale również jako wahadłowy. - Lubię wychodzić z opresji na boisku, niezależnie od okoliczności. Moim atutem jest eksplozywność (połączenie siły i szybkości – przyp. red.), bo w USA bardzo kładzie się na nią nacisk - zdradza.



Fot. Ireneusz Wnuk / Press Focus

EMAN MARKOVIC

Data ur.: 8 maja 1999 r.
Kraj: Norwegia, Bośnia i Hercegowina
Wzrost/waga: 180/76
Mecze/bramki w ekstraklasie: 7/2
Wartość rynkowa: 600 tysięcy euro



Fot. Kacper Paczocha / PressFocus

EMMANUEL TWUMASI

Data ur.: 18 maja 1997 r.
Kraj: Ghana, USA
Wzrost/waga: 172/73
Mecze/bramki w ekstraklasie: 11/0
Wartość rynkowa: 800 tysięcy euro

Sport 6a66faef34

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	14	29	26:12	9	2	3	8	18	18:8	6	0	2	6	11	8:4	3	2	1
2. Wisła P. (b)	13	25	18:9	7	4	2	8	19	13:4	6	1	1	5	6	5:5	1	3	1
3. Jagiellonia	13	24	25:17	7	3	3	7	15	18:11	5	0	2	6	9	7:6	2	3	1
4. Cracovia	13	22	21:14	6	4	3	7	15	10:4	4	3	0	6	7	11:10	2	1	3
5. Lech (m)	13	21	22:20	5	6	2	8	10	13:15	2	4	2	5	11	9:5	3	2	0
6. Korona	14	20	16:12	5	5	4	6	13	10:3	4	1	1	8	7	6:9	1	4	3
7. Raków	13	20	16:17	6	2	5	6	8	8:7	2	2	2	7	12	8:10	4	0	3
8. Radomiak	14	19	25:24	5	4	5	7	14	15:7	4	2	1	7	5	10:17	1	2	4
9. Zagłębie	13	18	25:18	4	6	3	6	12	18:8	3	3	0	7	6	7:10	1	3	3
10. Legia (pp, sp)	13	17	15:13	4	5	4	6	12	8:2	3	3	0	7	5	7:11	1	2	4
11. Widzew	14	17	21:21	5	2	7	8	14	12:7	4	2	2	6	3	9:14	1	0	5
12. GKS	14	17	20:24	5	2	7	7	10	10:10	3	1	3	7	7	10:14	2	1	4
13. Pogoń	14	17	20:25	5	2	7	6	12	13:10	4	0	2	8	5	7:15	1	2	5
14. Motor	13	15	18:23	3	6	4	6	9	9:8	2	3	1	7	6	9:15	1	3	3
15. Arka (b)	14	15	10:25	4	3	7	6	14	8:4	4	2	0	8	1	2:21	0	1	7
16. Lechia	14	10	23:31	4	3	7	6	8	11:10	2	2	2	8	7	12:21	2	1	5
17. Bruk-Bet (b)	14	10	17:28	2	4	8	7	2	7:17	0	2	5	7	8	10:11	2	2	3
18. Piast	12	8	10:15	1	5	6	6	6	6:6	1	3	2	6	2	4:9	0	2	4

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	21.02.	**0:0**	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	**2:1**	**2:1**	**1:1**	29.11.	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	22.11.		31.01.	14.02.	6.12.	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	**2:2**	**2:1**	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	7.02.	**2:1**	**3:1**	**0:1**	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	**3:2**	22.11.	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		22.11.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	**1:2**	**3:2**	8.02.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	**3:2**	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	**1:1**	11.04.	25.04.		21.02.	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		31.01.	25.04.	**2:2**	14.02.	**2:2**	22.11.	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	8.11.	**1:1**	21.02.
Legia	**0:0**	8.11.	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	31.01.	**0:0**	22.11.		23.05.	przeł.	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	przeł.	**2:5**	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.		**0:0**	31.01.	**2:2**	11.04.	**3:0**	8.11.	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	przeł.	**1:2**	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	**2:1**	**0:3**	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		6.12.	**2:0**	28.02.	2.05.	22.11.
Radomiak	31.01.	**1:1**	8.11.	29.11.	**1:2**	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	**0:1**	2.05.	6.12.	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	22.11.	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	przeł.
Widzew	**2:0**	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	**3:0**	22.11.	7.03.	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	przeł.	16.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	29.11.	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	31.01.	14.02.		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

PROGRAM 15. KOLEJKI (7-9.11.)

Piątek	Radomiak – Cracovia	18.00
	Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk - Widzew Łódź	14.45
	Motor Lublin - Wisła Płock	17.30
	GKS Katowice - Piast Gliwice	20.15
Niedziela	Korona Kielce - Raków Częstochowa	14.45
	Legia Warszawa - Termalica Nieciecza	14.45
	Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok	17.30
	Arka Gdynia - Lech Poznań	20.15

PROGRAM 16. KOLEJKI (21-24.11.)

Piątek	Termalica Nieciecza - Arka Gdynia	18.00
	Górnik Zabrze - Wisła Płock	20.30
Sobota	Cracovia - Motor Lublin	14.45
	Raków Częstochowa - Piast Gliwice	17.30
	Legia Warszawa - Lechia Gdańsk	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok - GKS Katowice	12.15
	Lech Poznań – Radomiak	14.45
	Widzew Łódź - Korona Kielce	17.30
Poniedziałek	Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Łukasz Becella	PIŁKARZ Sylwester Czereszewski	„SPORT" Zbigniew Cieńciała
Radomiak – Cracovia	1:1	1:1	2:0
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			
Zagłębie – Górnik	1:2	2:1	2:1
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport i 3, C+ 4K Ultra HD			
Lechia – Widzew	1:2	1:1	2:1
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Motor – Wisła	2:0	2:2	1:1
■ Sobota, godz. 17.30, Canal+, C+ Sport 3			
GKS – Piast★	0:1	1:0	1:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Legia – Bruk-Bet	3:1	3:0	3:0
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Korona – Raków	0:2	1:2	0:3
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Pogoń – Jagiellonia	1:2	2:2	1:2
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium			
Arka – Lech	0:2	1:1	2:1
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
86 pkt	96 pkt	82 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Miedziowy talizman

■ Jego powrót do polskiej ligi u progu 2022 – po półrocznym bezrobociu i wcześniejszej dwuletniej przygodzie z piłką izraelską – był niespodzianką. Niezależnie od dziesięcioletnich zasług dla Kolejorza (dwukrotne mistrzostwo Polski) Jasmin Burić wydawał się już zgraną kartą. Do Zagłębia wniósł jednak ogromne doświadczenie i spokój, które dziś – w obliczu urazu Dominika Hładuna – okazują się bezcenne. Z nim między słupkami lubinianie jeszcze nie przegrali! W piątek Bośniak, który za trzy miesiące będzie świętować 39. urodziny, spróbuje zatrzymać Górnika, najbardziej bramkostrzelny zespół ekstraklasy i jej lidera. Czy potwierdzi swój status „miedziowego talizmanu"?

2. Łódź znów zatonie?

■ W futbolu nie ma cudownych lekarstw. Igor Jovićević być może prędzej czy później odmieni definitywnie oblicze Widzewa, czyniąc z niego zespół o klasie adekwatnej do poniesionych przez nowego właściciela nakładów. Na razie jednak Łódź regularnie, pomijając jedynie wyprawę do Niecieczy, tonie w gościnie. Białystok, Kraków, Poznań, Zabrze, a ostatnio także Lublin – ta ostatnia „wywrotka" poszła już na konto Chorwata. Teraz widzewski okręt czeka starcie w Gdańsku. Przejdzie przez nie suchą stopą, czy ponownie – ku rozpaczy wiernych fanów – znów zostanie zatopiony?

3. „Grosik" i kompleks

■ Choć spędził tam tylko dwa lata, Białystok jawi się jako najważniejsze – po rodzinnym Szczecinie oczywiście – miejsce w piłkarskiej przygodzie Kamila Grosickiego. Ale pewnie także i w życiu; wyprawa na północno-wschodni skraj Polski „nawróciła życiowo" wówczas ledwie 21-letniego, wyciągając go z knajpiano-kasynowego nałogu (o czym sam nieraz opowiadał) i otwierając mu drogę do blisko stu występów reprezentacyjnych. A Jaga dziś... ma kompleks jego Pogoni. W ostatnich czterech latach ze szczecińską ekipą (dowodzoną przez Grosickiego, który w tych meczach zdobył cztery gole i zaliczył dwie asysty) wygrała tylko jedno z ośmiu starć!

(DaL)



Fot. Michał Kędzierski / Press Focus

Jasmin Burić jak wino - im starszy, tym lepszy. W piątkowy wieczór będzie jednak musiał stawić czoła najskuteczniejszej drużynie ligi.

Złote buty

90	Hellebrand (Górnik)
86	Kubicki (Górnik)
84	Janża (Górnik)
83	Grzesik (Radomiak)
	Josema (Górnik)
82	Alvarez (Widzew)
	Grosicki (Pogoń)
81	Kamiński (Wisła)
80	Imaz (Jagiellonia)
	Nowak (GKS)
79	Dziekoński (Korona)
	Łubik (Górnik)
78	Ismaheel (Górnik Lech)
	Sow (Górnik)
76	Shehu (Widzew)
75	Galan (GKS)
	Remacle (Korona)
	Stojilković (Cracovia)

Żółte 504/Czerwone 15

19/0	Wisła
24/0	GKS
25/0	Górnik
26/0	Bruk-Bet
30/0	Pogoń
31/0	Jagiellonia
32/0	Arka
36/0	Radomiak
23/1	Legia
23/1	Zagłębie
24/1	Lech
27/1	Widzew
28/1	Cracovia
31/1	Lechia
29/2	Korona
32/2	Motor
33/2	Raków
31/3	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,12	Szymon Marciniak (Płock)
7	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
6,5	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,5	Marcin Kochanek (Opole)
6,44	Piotr Lasyk (Bytom)
6,37	Wojciech Myć (Włodawa)
6,28	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,2	Paweł Malec (Łódź)
6,14	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,88	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,71	Damian Kos (Wejherowo)
5,5	Karol Arys (Szczecin)
5,5	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,43	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,25	Sebastian Krasny (Kraków)

Sport 6a66faef34

TABELA PO 15. KOLEJCE

1. Wisła	15	38	43:12	12	2	1
2. Pogoń GM (b)	15	28	32:22	8	4	3
3. Śląsk (s)	15	27	26:22	8	3	4
4. Chrobry	15	25	21:14	7	4	4
5. Polonia B. (b)	15	24	22:16	7	3	5
6. Wieczysta (b)	15	23	32:23	6	5	4
7. ŁKS	15	21	24:23	6	3	6
8. Ruch	15	21	22:23	5	6	4
9. Stal R.	15	21	24:26	6	3	6
10. Miedź	15	21	23:30	6	3	6
11. Pogoń S.	15	20	21:17	5	5	5
12. Polonia W.	15	20	23:25	5	5	5
13. Odra	15	19	15:17	4	7	4
14. Puszcza (s)	15	15	15:18	2	9	4
15. GKS Tychy	15	12	21:32	3	3	9
16. Stal M. (s)	15	12	19:31	3	3	9
17. Górnik	15	10	18:30	1	7	7
18. Znicz	15	10	16:36	3	1	11

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 16. KOLEJKI (7-9.11.)

Piątek	Ruch Chorzów - Miedź Legnica	17.00
	Znicz Pruszków - Chrobry Głogów	20.30
Sobota	Wisła Kraków - Polonia Warszawa	14.30
	ŁKS Łódź - Puszcza Niepołomice	19.30
	Stal Mielec - Pogoń Siedlce	19.30
	Wieczysta Kraków - Stal Rzeszów	19.30
Niedziela	Odra Opole - Górnik Łęczna	12.00
	Śląsk Wrocław - Polonia Bytom	14.30
	GKS Tychy - Pogoń Grodzisk Maz.	17.00

PROGRAM 17. KOLEJKI (21-23.11.)

Piątek: Puszcza – Miedź (18.00), Pogoń GM – Śląsk (20.30); **sobota:** Stal Rz. - Tychy, Chrobry – Wieczysta, Polonia B. - Stal M. (wszystkie 19.30); **niedziela:** Ruch – Znicz (12.00), Pogoń S. - Wisła (14.30), Górnik – ŁKS (17.00), Polonia W. - Odra (19.30).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		**2:0**	**2:1**	**2:2**	**3:0**	7.03.	**2:1**	**0:1**	**2:0**	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	**1:2**	2.05.	22.11.	**0:1**	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	**2:0**	16.05.	21.03.	**1:1**	**0:3**	**1:2**	**2:2**	6.12.	14.02.	**0:4**	2.05.	21.02.	7.03.	**1:2**	**1:1**
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	**5:0**	**2:2**	8.11.	21.03.	**2:0**	25.04.	**2:1**	**3:1**	**0:0**	6.12.	**1:0**
Miedź	21.02.	18.04.	**2:1**		6.12.	7.02.	**2:2**	4.04.	**1:1**	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	**3:2**	**2:0**	**2:1**
Odra	29.11.	8.11.	**1:1**	**2:1**		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	**1:1**	28.02.	**2:1**	**1:1**	**0:0**	**2:0**	21.03.	**0:2**
Pogoń G.	**1:1**	**3:3**	**3:0**	**4:0**	**2:1**		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	**2:2**	4.04.	**2:1**	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	**4:1**
Pogoń S.	21.03.	28.02.	**3:1**	25.04.	**0:1**	**1:2**		**2:0**	**1:1**	**0:0**	14.02.	16.05.	9.05.	**2:3**	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	**4:0**	**0:0**	**3:0**	21.02.		2.05.	**1:1**	7.03.	22.11.	**0:1**	16.05.	21.03.	**4:2**	11.04.	**2:0**
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	**2:1**	29.11.	**2:1**		**1:2**	**0:0**	7.02.	**2:3**	11.04.	**1:2**	**1:6**	16.05.	14.02.
Puszcza	**0:0**	7.02.	16.05.	22.11.	**1:1**	**1:1**	7.03.	18.04.	4.04.		**1:1**	**1:1**	21.02.	21.03.	**1:2**	**0:1**	**0:3**	2.05.
Ruch	**2:1**	**2:1**	**2:1**	16.05.	2.05.	25.04.	**0:2**	**1:1**	21.02.	29.11.		14.03.	**4:0**	7.02.	**2:1**	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	**1:2**	**1:1**	21.02.	**1:2**	**2:1**	**1:2**	8.11.	23.05.	**1:3**	9.05.	**2:2**		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	**0:4**	6.12.
Stal R.	**2:2**	14.03.	**1:4**	**1:2**	4.04.	29.11.	**1:1**	14.02.	18.04.	**2:2**	28.02.	**3:2**		**2:1**	22.11.	16.05.	2.05.	**1:0**
Śląsk	28.02.	**3:1**	9.05.	**3:1**	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	**1:1**	**2:0**	**3:1**	**2:1**	6.12.		**2:1**	**1:1**	7.03.	18.04.
Tychy	**0:1**	**2:2**	18.04.	**4:3**	14.02.	8.11.	**1:3**	**1:2**	6.12.	28.02.	9.05.	**0:1**	23.05.	14.03.		**3:3**	**3:4**	4.04.
Wieczysta	23.05.	**2:2**	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	**2:1**	14.03.	28.02.	14.02.	**4:2**	**2:0**	8.11.	29.11.	25.04.		**1:1**	**4:0**
Wisła	9.05.	4.04.	**5:0**	14.03.	**2:2**	**3:2**	23.05.	**1:0**	8.11.	25.04.	**3:0**	29.11.	**2:1**	**5:0**	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	**0:1**	9.05.	**1:4**	**0:3**	23.05.	**4:5**	21.03.	**2:1**	**4:0**	7.02.	**0:7**	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Daeiusz Leśnikowski

Dzień świra

Uwielbiam ten zachrypnięty głos:
Jestem jak motyl przesadnie zmęczony
I głowa co nieco się chybie
Alkohol ma dobre, ale też złe strony.

Andrzej Grabowski, po mistrzowsku interpretujący cytowany wyżej utwór (a w dorobku filmowym mający m.in. świetną rolę w kultowym „Dniu świra"), nie pochodzi co prawda z Krakowa, ale przecież z krakowską sceną kulturalną kojarzy się niezaprzeczalnie. Zupełnie jak Angel Rodado, który wrósł na dobre w podwawelski – wiślacki konkretnie – krajobraz futbolowy. Nie-Kiepski to grajek, dwukrotny tytuł króla strzelców Betclic 1. Ligi potwierdza to dobitnie. Mimo wielu ekstraklasowych ofert snajper Białej Gwiazdy jasno i dosadnie, podpisując długi kontrakt przy Reymonta, zadeklarował swą sympatię/przywiązanie do Wisły, do Krakowa, do Polski wreszcie również.

Czy to jednak już wystarczający powód, by rzucać dziś w medialną przestrzeń propozycję... przyznania Hiszpanowi polskiego obywatelstwa, co umożliwiłoby wysyłanie reprezentacyjnych powołań? „Przemyślałbym to" – dwa słowa Rodado w odpowiedzi na pytanie o jego reakcję na pomysł uhonorowania go polskim paszportem posłużyły jako fundament licznych analiz, spekulacji, komentarzy. Internet jest przecież dużo bardziej cierpliwy od papieru – tym bardziej dla idei, które wykluwały się w tym stanie ducha (a raczej ciała...), w którym „głowa co nieco się chybie". Zachwycajmy się Angelem Rodado – najbliższa okazja już w sobotę w starciu ze stołeczną Polonią, ale konkurencji z „Dniem świra" nie podejmujmy...

NA EKRANIE

Piątek, 7 listopada
16.55 Ruch Chorzów - Miedź Legnica — TVP Sport
Sobota, 8 listopada
14.25 Wisła Kraków - Polonia Warszawa — TVP Sport
19.25 Multiliga: Wieczysta Kraków - Stal Rzeszów, ŁKS Łódź - Puszcza Niepołomice, Stal Mielec - Pogoń Siedlce — TVP 3
Niedziela, 9 listopada
14.25 Śląsk Wrocław - Polonia Bytom — TVP Polonia

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 417 ŻÓŁTE KARTKI 584
CZERWONE KARTKI 12
FREKWENCJA 724560

Niedźwiedź pokaże pazury?

Do Chorzowa przyjedzie ostatni trener, który prowadził Ruch w ekstraklasie. Teraz zrobi wszystko, aby Ruch... do tej ekstraklasy nie wrócił.

W pierwszoligowej tabeli jest bardzo ciasno, a bilety do najwyższej ligi są tylko trzy. W peletonie ścigającym strefę barażową znajdują się aż cztery kluby, które mają 21 punktów. Dwa z nich zmierzą się dziś na Stadionie Śląskim, gdzie Ruch podejmie Miedź Legnica. Ekipę z Dolnego Śląska prowadzi doskonale znany przy Cichej Janusz Niedźwiedź.

Nie utrzymał elity

Pochodzący ze Szczecinka szkoleniowiec podjął się próby ratowania Ruchu w ekstraklasie. Nie powiodło się, ale nie było też tak, że wszystko, za co odpowiadał, było złe. Przebudowany zespół źle jednak wszedł w I ligę i choć Niedźwiedź tłumaczył później, że nie dostał odpowiedniej ilości czasu na ułożenie nowej drużyny (z czym można się zgodzić), to jednak klubowe szefostwo nie dostrzegało większego progresu i pozytywów (też można się zgodzić). O Niedźwiedziu szybko zapomniano, gdy znakomite wyniki jesienią zaczął osiągać Dawid Szulczek. Sam Niedźwiedź także szybko zapomniał o Ruchu, bo kilka dni po odejściu znalazł zatrudnienie w Stali Mielec (w ekstraklasie!). W teorii dla chorzowian powinna to być dobra informacja, bo po zwolnieniu nie musieliby wypłacać trenerowi pensji z pozostałego kontraktu, lecz w tym przypadku... tak nie było. Niebiescy zapłacili mniej, ale zapłacili i to niezależnie od faktu, że ich były już szkoleniowiec podpisał umowę gdzie indziej.

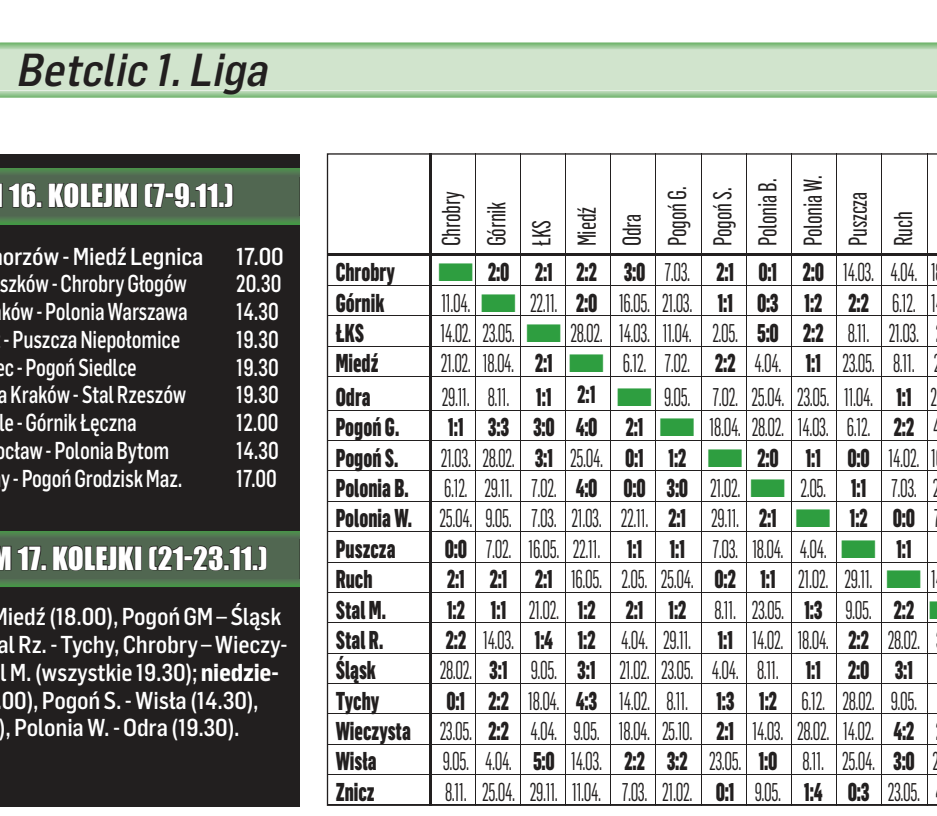

Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

24 sierpnia 2024 roku Janusz Niedźwiedź został zwolniony z Ruchu Chorzów.

Starzy znajomi

– W ostatnich tygodniach mieliśmy mecze z drużynami, w których w ostatnich latach byłem trenerem – ze Stalą Rzeszów i Stalą Mielec. Teraz będzie kolejny. W Ruchu nadal jest spora grupa zawodników, którzy byli za mojej kadencji. Przede wszystkim będzie okazja ponownie się zobaczyć i porozmawiać chwilę przed meczem. Lubiłem atmosferę panującą w zespole i doceniam pracę, którą wtedy razem wykonaliśmy – powiedział Janusz Niedźwiedź, który na Stadion Śląski przywiezie także dwóch graczy, którzy również występowali w ekstraklasie z „eRką" na piersi. To Juliusz Letniowski i Patryk Stępiński, którego Niedźwiedź ściągał specjalnie i do Ruchu, i do Miedzi. Letniowski już w obu tych drużynach był. Zresztą wcześniej cała trójka współpracowała w Widzewie – Stępiński był kapitanem, a Letniowskiemu... Niedźwiedź podziękował. W Chorzowie z kolei występuje Patryk Szwedzik, który urodził się w Legnicy, z tym że w Miedzi grał tylko w zespołach młodzieżowych.

LICZBA HISTORYCZNA

21

MECZÓW

na ławce Ruchu zaliczył Janusz Niedźwiedź. Wygrał 6, przegrał 7, zremisował 8, osiągając bilans bramkowy 24:27. Pracę stracił po serii czterech remisów przedzielonych porażką w I lidze.

Problemy kadrowe

Jeśli chodzi o Szwedzika, to nie ma pewności, że wybiegnie dzisiaj na boisko, co jest pokłosiem kontuzji odniesionej w ostatnim meczu z GKS-em Tychy. Wtedy też kłopotów nabawił się Dominik Preisler i jego na boisku spodziewać się nie należy. – Mamy świadomość, że w ostatnim czasie aura nie sprzyja trenowaniu w optymalnych warunkach. Boiska są zmienne, raz trenujemy na grząskim, później na normalnym i to ma wpływ na urazowość zawodników – mówił trener Ruchu Waldemar Fornalik.

Bardziej „na nie" niż „na tak" jest też występ Piotra Ceglarza, który razem ze Szwedzikiem odpowiada za równo połowę goli Niebieskich na zapleczu ekstraklasy. Obaj dorzucają też asysty. Poza tym zabraknie bramkarzy Jakuba Bieleckiego i Jakuba Szymańskiego (ten drugi w tej rundzie już się w kadrze nie pojawi), nie ma Przemysława Szymińskiego, Filipa Lachendry i – „standardowo" – Daniela Szczepana oraz Patryka Sikory. W Miedzi, która za kadencji Niedźwiedzia jest (obok Chrobrego i Pogoni Grodzisk) trzecią najlepiej punktującą drużyną ligi, takich problemów nie ma.

Piotr Tubacki

Sport 6a66faef34

PIĄTEK, 7 LISTOPADA, GODZ. 17.00

RUCH CHORZÓW – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Szymon Łężny (Namysłów). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 2:1, Odra 2:2, Pogoń G.M. 2:2, Wisła 0:3, Wieczysta 2:4

Wieczysta 3:2, Stal M. 2:1, Pogoń S. 2:2, Górnik 0:2, Znicz 2:1

PIĄTEK, 7 LISTOPADA, GODZ. 20.30

ZNICZ PRUSZKÓW – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia B. 0:2, Puszcza 0:3, Górnik 1:1, Śląsk 2:1, Miedź 1:2

Wisła 0:1, GKS 1:0, Polonia W. 2:0, Stal M. 2:1, Górnik 2:0

SOBOTA, 8 LISTOPADA, GODZ. 14.30

WISŁA KRAKÓW – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 1:0, Stal Rz. 2:1, Puszcza 3:0, Ruch 3:0, Wieczysta 1:1

Górnik 2:1, Polonia B. 2:1, Chrobry 0:2, Stal Rz. 2:3, Śląsk 1:1

SOBOTA, 8 LISTOPADA, GODZ. 19.30

STAL MIELEC – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Aleksander Borowiak (Poznań). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 1:1, Miedź 1:2, Śląsk 1:2, Chrobry 1:2, Stal Rz. 2:3

Stal Rz. 1:1, ŁKS 3:1, Miedź 2:2, Pogoń G.M. 1:2, GKS 3:1

SOBOTA, 8 LISTOPADA, GODZ. 19.30

WIECZYSTA KRAKÓW – STAL RZESZÓW

Sędzia – Leszek Lewandowski (Zabrze). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 2:3, Pogoń G.M. 2:3, GKS 3:3, Odra 0:2 Wisła 1:1

Pogoń S. 1:1, Wisła 1:2, ŁKS 1:4, Polonia W. 3:2, Stal M. 3:2

SOBOTA, 8 LISTOPADA, GODZ. 19.30

ŁKS ŁÓDŹ – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 2:1, Pogoń S. 1:3, Stal Rz. 4:1, GKS 3:1, Pogoń G.M. 0:3

Stal M. 1:1, Znicz 3:0, Wisła 0:3, Polonia B. 1:1, Odra 1:1

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA, GODZ. 12.00

ODRA OPOLE – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń G.M. 1:2, Ruch 2:2, Polonia B. 0:0, Wieczysta 2:0, Puszcza 1:1

Polonia W. 1:2, Śląsk 1:3, Znicz 1:1, Miedź 2:0, Chrobry 0:2

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA, GODZ. 14.30

ŚLĄSK WROCŁAW – POLONIA BYTOM

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 1:2, Górnik 3:1, Stal M. 2:1, Znicz 1:2, Polonia W. 1:1

Znicz 2:0, Polonia W. 1:2, Odra 0:0, Puszcza 1:1, Wisła 0:1

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA, GODZ. 17.00

GKS TYCHY – POGOŃ GRODZISK MAZ.

Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 1:2, Chrobry 0:1, Wieczysta 3:3, ŁKS 1:3, Pogoń S. 1:3

Odra 2:1, Wieczysta 3:2, Ruch 2:2, Pogoń S. 2:1, ŁKS 3:0

Pech jednego szansą dla drugiego

Piotr Zieliński korzysta z tego, że jego kolega z drużyny doznał kontuzji.

WŁOCHY

Inter Mediolan w środę w fazie ligowej Champions League podejmował u siebie Kairat Ałmaty. Kazachski zespół tanio skóry nie sprzedał, ale ostatecznie wicemistrzowie Włoch wygrali 2:1 po golach Lautaro Martineza oraz Carlosa Augusto. W spotkaniu pełne 90 minut zagrał Piotr Zieliński, który popisał się świetnym zagraniem inicjującym akcję przy pierwszym golu. Dla Polaka to już szósty mecz z rzędu, w którym pojawia się na boisku. 31-latek długo czekał na swoją szansę, ale ona przyszła przez pecha kolegi z zespołu. Henrich Mchitarjan doznał kontuzji w meczu z Napoli, która okazała się poważna: reprezentant Armenii będzie pauzować od czterech do sześciu tygodni. W starciu z mistrzem Włoch 36-latka zastąpił właśnie Zieliński.

Polski pomocnik stara się wywalczyć sobie miejsce na dłużej. Tym bardziej że Mchitarjan jest bliżej niż dalej zakończenia kariery. Jednak na tę pozycję w zespole jest wielu chętnych. Bardzo dobrze od początku rozgrywek spisuje się Petar Sucić, świetnie wygląda Hakan Calhanoglu. Ponadto do gry są jeszcze dwa reprezentanci Włoch, Nicolo Barella oraz Davide Frattesi. Zielińskiemu pomogła bramka z Weroną, bo sam występ nie był najwyższych lotów. Teraz Nerazzurri zmierzą się z Lazio, które wciąż szuka swojej optymalnej formy, ale aktualnie notuje serię sześciu spotkań bez porażki. Zespół z Rzymu ma jedną z lepszych defensyw w lidze. Drużyna Maurizio Sarriego straciła siedem goli, tyle samo co Milan. Lepiej wyglądają tylko Como (6) oraz Roma (5). Dla porównania Inter stracił 12 goli.

Mistrzów z Neapolu spróbuje zatrzymać Łukasz Skorupski. Bologna z polskim bramkarzem w składzie nie przegrała sześciu ostatnich spotkań, ale wychowanek Górnika tylko dwukrotnie zachował czyste konto (łącznie ma trzy mecze na zero z tyłu). Zadanie wydaje się trudne, ale nie niewykonalne. Zespół Antonio Conte odczuwa brak Kevina de Bruyne. Belg był kluczową postacią drużyny, ale doznał kontuzji i gra Napoli się posypała. Trzy ostatnie mecze to wymęczone zwycięstwo 1:0 z Lecce oraz dwa bezbramkowe remisy z Como oraz Eintrachtem Frankfurt w LM. Azzurri nie potrafią odnaleźć płynności w grze i nie strzelają bramek. Jednak kapitan Giovanni Di Lorenzo nie traci optymizmu – Graliśmy dobrze, zabrakło tylko wykończenia. Gdybyśmy nic nie stwarzali, byłby powód do niepokoju – powiedział 32-latek po spotkaniu z Eintrachtem.

Miłosz Cebo



Fot. IMAGO / PressFocus

Piotr Zieliński musi być jeszcze lepszy, żeby na stałe wywalczyć miejsce w składzie.

PROGRAM 11. KOLEJKI

Piątek: Pisa – Cremonese (20.45); **sobota**: Como – Cagliari, Lecce – Werona (oba 15.00), Juventus – Torino (18.00), Parma – Milan (20.45); **niedziela**: Atalanta – Sassuolo (12.30), Bolonia – Napoli, Genoa – Fiorentina (oba 15.00), Roma – Udinese (18.00), Inter – Lazio (20.45).

1. Napoli	10	22	16:8
2. Inter	10	21	24:12
3. Milan	10	21	15:7
4. Roma	10	21	10:5
5. Bolonia	10	18	16:8
6. Juventus	10	18	14:10
7. Como	10	17	12:6
8. Lazio	10	15	13:7
9. Udinese	10	15	12:15
10. Cremonese	10	14	12:12
11. Atalanta	10	13	13:8
12. Sassuolo	10	13	11:12
13. Torino	10	13	10:16
14. Cagliari	10	9	9:14
15. Lecce	10	9	8:14
16. Parma	10	7	5:12
17. Pisa	10	6	7:14
18. Genoa	10	6	6:14
19. Werona	10	5	6:16
20. Fiorentina	10	4	7:16

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

5 – Calhanoglu (Inter), Orsolini (Bolonia)

Oczy szeroko otwarte

Lautaro Martinez z Interu Mediolan jest z siebie dumny i... trudno mu się dziwić!

LIGA MISTRZÓW

Argentyńscy piłkarze idą w europejskich rozgrywkach jak burza. Gol wbity przez kapitana Interu Lautaro Martineza Kajratowi Ałmaty był nie tylko ważny dlatego, że bez niego zwycięstwa mediolańczyków by nie było. To również 25. trafienie „El Toro" w Lidze Mistrzów. Daje mu to trzecie miejsce wśród argentyńskich strzelców w tych rozgrywkach, ex aequo z Hernanem Crespo i jedynie za Leo Messim i zięciem Maradony, Sergio Aguero. Martinez, człowiek o wyjątkowo wielkich oczach (zauważyliście?), miał je cały czas szeroko otwarte. Otwarł je jeszcze szerzej, gdy Kazachowie wyrównali, była to bowiem pierwsza stracona przez włoski klub bramka w europejskich pucharach. Inter zawsze stał Argentyńczykami. Jego symbolem jest choćby Javier Zanetti, który grał na San Siro prawie 20 lat (sic!), od 1995 do 2014 roku, rozgrywając w jego barwach ponad 600 (sic!) spotkań!

Przypomnijmy oczywistość: Argentyńczycy niezmiennie wiele znaczą w europejskich pucharach. Chelsea zremisowała na wyjeździe z azerskim Karabachem dzięki świetnemu strzałowi Alejandro Garnacho, który wszedł w drugiej połowie i atakował bramkę z gospodarzami wspólnie z rodakami, Enzo Fernandezem i Facundo Buonanotte. Cieszył się też Claudio Echeverri po zwycięstwie jego Bayeru Leverkusen, ale często jest tak, że jeśli ktoś się cieszy, ktoś musi martwić. Gorycz porażki musieli przełknąć piłkarze Benfiki Lizbona –znany i utytułowany obrońca Nicolas Otamendi i młodziutki, utalentowany skrzydłowy, wracający po mistrzostwach świata U-20 nastolatek Gianluca Prestianni.

Paweł Czado

FRANCJA

PROGRAM 12. KOLEJKI

Piątek: Paris – Rennes (20.45); **sobota**: Marsylia – Brest (17.00), Le Havre – Nantes (19.00), Monaco – Lens (21.05); **niedziela**: Lorient – Toulouse (15.00), Angers – Auxerre, Metz – Nicea, Strasbourg – Lille (wszystkie 17.15), Lyon – PSG (20.45).

1. PSG	11	24	21:9
2. Marsylia	11	22	25:11
3. Lens	11	22	17:10
4. Lille	11	20	23:13
5. Monaco	11	20	23:17
6. Lyon	11	20	16:12
7. Strasbourg	11	19	22:16
8. Nicea	11	17	16:16
9. Toulouse	11	15	17:15
10. Rennes	11	15	18:17
11. Paris	11	14	18:20
12. Le Havre	11	13	12:16
13. Brest	11	10	14:18
14. Angers	11	10	8:15
15. Nantes	11	9	10:17
16. Lorient	11	9	13:25
17. Metz	11	8	10:26
18. Auxerre	11	7	7:17

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

9 – Panichelli (Strasbourg), 8 – Lepaul (Rennes), 7 – Greenwood (Marsylia), 6 – Diop (Nicea)

Sport 6a66faef34



Na złość wszystkim

Po dwumeczu z Arką Gdynia ogólnopolskim mediom coraz trudniej ignorować grę i wyniki Górnika. Nie tak miało być, wielcy eksperci przepowiadali nam inną przyszłość. Podopieczni Michala Gasparika mają bardzo korzystny bilans z tak zwaną czołówką i do tego rozbili Arkę, choć Słowak to defensywny trener i jego drużyna oparta miała być na fazach przejściowych. Na złość wszystkim szef kuchni przy Roosevelta przygotował szerokie menu, gdzie bramki podawane są na każdy możliwy sposób. Atak pozycyjny, kontra, stały fragment, a do tego drużyna nie traci tchu w trybie grania co trzy dni i potrafi odwrócić wynik.

Nie wiadomo, jak ta historia się dalej potoczy, ale już można powiedzieć o tym, że gadające głowy uwiedzione kwestiami drugorzędnymi, takimi jak wyniki sparingów czy przepłacone transfery, się ośmieszyły. Piłka nożna to przede wszystkim gra zespołowa oparta na odpowiednim przygotowaniu taktycznym i motorycznym oraz wykorzystaniu potencjału zawodników. Jeśli ktoś włożył choć trochę wysiłku w research przed sezonem, to mógł wyczuć pismo nosem. Jeśli nowy sztab został bardzo rozbudowany, a klub wypożycza takiego bramkarza jak Marcel Łubik, to na pierwszy rzut oka widać, że ktoś tu próbuje zbudować coś zupełnie nowego. Najzabawniejsze, że były takie „autorytety" medialne, które pomimo tej rewolucji głęboko robił Jan Urban i że Górnik będzie się chciał spokojnie utrzymać.

Wielu kibiców tak dobrze grającego Górnika nie pamięta i co najpiękniejsze, rozkłada się to praktycznie na wszystkich piłkarzy, więc często wybranie najlepszego z nich jest niesamowicie trudne. Pod każdym względem widzimy progres i to nie tylko, jeśli chodzi o boisko, ale organizacyjnie zmierza to do tego, czego wymagał legendarny „Bolek" Niesyto, gdy mówił, że tu musi być Europa w każdym calu. Żeby to się wypełniło, należy utrzymać się w tym trendzie do końca sezonu, a rolą kibiców jest też to, żeby wspierali piłkarzy nawet wtedy, gdy przyjdzie słabszy moment. Krok po kroku do celu.

Jadymy durś!

Trójkolorowy Głos

Cisza, praca, spokój

Z tygodnia na tydzień humory mamy coraz lepsze. A przecież już było niedobrze i po złym wrześniu zastanawialiśmy się, kiedy będziemy w stanie wydostać się z walki o utrzymanie. A potrzebne były tylko cierpliwość i spokój. Październik minął błyskawicznie, więc mogliśmy się nawet nie mieć czasu, żebyzdążyć zastanowić nad tym, jak grała GieKSa. A grała po prostu dobrze. Wygrała cztery mecze z rzędu, przełamała się na wyjeździe i już ma bezpieczną przewagę nad strefą spadkową. Znów możemy się cieszyć, znów możemy przychodzić na mecze z uśmiechami na twarzach, znów czujemy luz, bo widzimy, że zespół zmierza w odpowiednim kierunku. A wygrany 3:0 mecz z Bruk-Betem w poprzedni piątek tylko to potwierdził. Potwierdził, że potrafimy dostosować się do tego, jak gra rywal (a Bruk-Bet częściej był przy piłce), że mamy odpowiedniego trenera i niezłych zawodników, którzy po prostu potrzebowali czasu.

Taki jest futbol w polskim wydaniu, że kadry drużyn co roku znacząco się zmieniają. Latem przyszło do nas dziewięciu nowych zawodników. Oczywiście do tej pory nie wszyscy znaleźli dla siebie miejsce w pierwszym składzie, ale wszyscy potrzebowali czas na to, żeby zgrać się z zespołem i zrozumieć system. Wszystko po to, żeby zacząć punktować. GieKSa obudziła się w odpowiednim momencie. Mam wrażenie, że zawodnicy naturalnie, nie za szybko i nie za wolno, dostosowali się do nowych warunków. A widać to na przykładzie Emana Markovica. Mogliśmy narzekać na to, że w pierwszych tygodniach nie zdobywał bramek i nie asystował. W końcu minęły dwa miesiące i Norweg ustrzelił dublet. Potrzebował po prostu ciszy, pracy i spokoju. I wierzę w to, że dzięki temu do końca sezonu jeszcze nie raz rozegramy taki mecz, który wygramy trzema bramkami, nie tracąc ani jednej. Życzę sobie tego, żeby było tak nawet w najbliższej przyszłości, w sobotę w meczu z Piastem. Niech atmosfera derbowa poniesie naszych piłkarzy do kolejnej wygranej.

Antoni Sulikowski

Zrobić krok do przodu

Po ligowej przegranej 1:2 z Arką w Gdyni i wygranej 2:0 z Odrą w Opolu w STS Pucharze Polski nowy trener Piasta Daniel Myśliwiec oczekiwał zwycięstwa w dniu swojego trenerskiego debiutu na stadionie przy ulicy Okrzei. Miało to być niejako potwierdzenie, że pucharowa wygrana nie była dziełem przypadku.

Rywalem była Korona Kielce, która przyjechała podrażniona porażką 0:1 z GKS-em w Katowicach. Najwyraźniej goście z tej porażki wyciągnęli wnioski, a jednocześnie gruntownie przeanalizowali grę Piasta. Z drugiej strony sami gliwiczanie ułatwili rywalom zadanie, bo wcale nie grali z determinacją drużyny, która zajmuje ostatnie miejsce w tabeli i tym samym dopuścili do tego, że goście wywieźli punkt z Górnego Śląska. Ale i tak ich były trener, a obecnie opiekun właśnie Korony, Jacek Zieliński nie był z tego rozstrzygnięcia zadowolony. Chociażby dlatego, że jego zespół już relatywnie długo czeka na zwycięstwo, no a z kim zdobywać punkty, jeśli nie najsłabszym obecnie zespołem ekstraklasy?

Wracając do Piasta – jego kibice mogą być zadowoleni co najwyżej z tego, że w drugim kolejnym meczu nie poniósł porażki. Tym bardziej zatem trzeba przywiązywać sporą wagę do wyjazdowego meczu z GKS-em Katowice, który odbędzie się już w najbliższą sobotę. Wyzwanie duże, gdyż GieKSa jest na fali wznoszącej – odniosła trzy zwycięstwa z rzędu, dzięki czemu wydostała się ze strefy spadkowej i ze spokojem patrzy w przyszłość. I choćby z tego powodu mecz na Nowej Bukowej dla zawodników Piasta na pewno nie będzie łatwy. Z drugiej jednak strony ekipa trenera Rafała Góraka już trzy razy w obecnych rozgrywkach przegrywała u siebie, więc trener Myśliwiec i jego sztab z pewnością przeanalizują, jak zdołały wygrać Katowicach zespoły Rakowa Częstochowa, Cracovii i Lecha Poznań. GieKSa jest więc do pokonania, a Piast musi tylko nabrać wiary, że jest to realne. Czy tak się stanie?

Piastol

Liga nie da tego, co puchar

Pamiętam czasy, kiedy Raków grał w IV lidze, a było to na początku XXI wieku, i z utęsknieniem wypatrywałem losowania Pucharu Polski. Trwało to także później, gdy klub z Częstochowy zakotwiczył na dłużej niż dekadę w III lidze. Puchar to było nasze okno na świat. Możliwość zagrania z kimś z krajowego topu albo przynajmniej pojechania na mecz w nieznane miejsce to było coś! Tak zapamiętałem choćby mecz w ćwierćfinale z Jagiellonią, która grała wtedy na zapleczu ekstraklasy albo starcie z KSZO Ostrowiec, nie wspominając o takich spotkaniach jak z Piastem Karnin.

To właśnie podczas takich pucharowych gier była możliwość zobaczyć rywala i jego stadion po kilkunastu latach przerwy albo jedyny raz w życiu. W Karninie, dzielnicy Gorzowa Wielkopolskiego, już pewnie nigdy nie będę, a byłem właśnie dzięki Rakowowi. Wygraliśmy 5:0, biletów chyba nie było. Staliśmy za bramką i to miało swój niewątpliwy urok.

W ostatniej kolejce ponownie byliśmy w Białymstoku, ja akurat tam jeżdżę co sezon. Było tam wszystko – nowy stadion, oprawa godna europejskich pucharów, dobry ligowy mecz i nawet coś, czego nie widziałem przez 35 lat bywania na stadionach i 282 meczach wyjazdowych Rakowa, w których brałem udział: sędzia przerwał spotkanie z powodu transparentu na trybunach.

Nachodzi mnie taka refleksja, że te mecze w ekstraklasie są podobne do siebie. Nowe stadiony czy gra, ale czegoś w nich brakuje. To specyfika krajowego pucharu i niepewność, której nie ma w lidze. Ta odmiana, która we wszystkim jest czasem potrzebna.

Ja mam to szczęście, że klub, któremu kibicuję, gra w europejskich pucharach i to jest coś, czego bym na nic nie zamienił. Ale gdyby nie grał, to chciałbym, aby jego przygoda z Pucharem Polski trwała jak najdłużej. I trafił najlepiej na Avię Świdnik, bo tam jeszcze nie byłem, lub na Zawiszę, bo od mojej ostatniej wizyty w Bydgoszczy minęło już kilkanaście lat.

Los przyniósł nam przeciwnika nie z ekstraklasy, ale takiego, z którym mierzyliśmy się ostatnio często. Na losowanie nie możemy jednak narzekać, bo Śląsk jest w porządku. Może wygramy i znów będą emocje przy losowaniu?

Michał Cybulski

Sport 6a66faef34



Z całym szacunkiem dla pana Piszczka

Napisałbym, że komedia pomyłek trwa, ale nikomu w gronie kibiców GKS-u Tychy nie jest przecież do śmiechu.

Nasza drużyna po fatalnej serii spotkań bez zwycięstwa znalazła się w strefie spadkowej. Wprawdzie ma tyle samo punktów, co plasująca się na 16. pozycji Stal Mielec, ale przegraliśmy na swoim boisku mecz z tym zespołem, z którym 50 lat temu walczyliśmy o mistrzostwo Polski. Możemy się oczywiście pocieszać, że po 15 kolejkach mamy lepszą różnicę bramek niż mielczanie, ale między minus 11 a minus 12 tak naprawdę nie ma różnicy.

W dodatku, wbrew temu, co mówił pełniący obowiązki prezesa klubu Max Kothny, Artur Skowronek nie dotrwał do przerwy na potrzeby reprezentacji i tydzień przed upłynięciem terminu ultimatum otrzymał wilczy bilet. Teoretycznie włodarze klubu mieli sporo czasu na szukanie zastępcy, bo gdy się stawia żądania, nawet z wielką wiarą czekając na wypełnienie warunków, to trzeba mieć też plan B. Zmarnowali jednak ten czas i po zwolnieniu trenera i jego asystenta zespół pozostał bez dowódcy.

W medialnych przeciekach pojawił sięŁukasz Piszczek jako kandydat na trenera Trójkolorowych, a w komentarzach przeczytałem, że „to by było coś". Z całym szacunkiem dla 66-krotnego reprezentanta Polski i z uznaniem dla jego piłkarskich osiągnięć – mistrzostwa Polski, dwóch mistrzostw Niemiec, trzech Pucharów Niemiec i występu w finale Ligi Mistrzów – 40-letni szkoleniowiec nie ma na razie żadnych argumentów, żeby mógł się jawić jako ratownik-wybawca.

Nie będę złośliwy i nie przypomnę w tym miejscu, jak się skończyła misja ratownicza Tomasza Hajty, który 10 lat temu przejął drużynę na 17. miejscu w tabeli I ligi. Hajto i Piszczek to dwaj zupełnie inni ludzie. Jednak goczałkowiczanin jako trener na razie ma tylko nieudane pół roku w roli asystenta w Borussii Dortmund i pracę w trzecioligowym zespole z Goczałkowic-Zdroju, który w Pucharze Polski przegrał 0:7 z Polonią Bytom. Jak na sytuację w tyskiej drużynie i pozycję w tabeli jego szkoleniowe CV u mnie nie budzi nadziei. No, chyba że ważniejszy jest marketing niż losy zespołu...

Tyski A-Z

Zwrotnik Araka i Wojtyry

Pamiętam ze szkoły taką geograficzną nazwę Zwrotnik Raka, która bardzo spasowała mi po tym, jak Królowa Śląska wygrała ze Zniczem. Po czterech ligowych meczach bez zwycięstwa przyszedł zwrot, a bramki zdobyli Arak i Wojtyra. Czyste konto strat oczywiście cieszy, ale wiemy, że w meczu najważniejsze są gole. Zwrot mógłby być jeszcze większy, bo przegrała Wieczysta oraz Chrobry i Śląsk, czyli nasi rywale na miejscach barażowych. Bliski straty dwóch punktów był Grodzisk, ale w doliczonym czasie brazylijski obrońca Oderki zagłówkował do własnej bramki. Ponoć zdarzyło mu się to nie po raz pierwszy, ale w zasadzie trudno się dziwić, bo każdy młody Brazylijczyk chce być jak Pele, Rivelino, Tostao, Garrincha, Zico, Romario czy Bebeto, grać z przodu i strzelać gole, więc na obronę stawia się za karę tych mniej skutecznych. To trochę żart, ale na poważnie martwimy się o naszych opolskich braci, bo nie są w zbyt bezpiecznym miejscu w tabeli...

Po ligowym zwycięstwie czekaliśmy na losowanie Pucharu Polski, gdzie trafiliśmy na Avię Świdnik. To jeden z dwóch trzecioligowców na tym etapie rozgrywek, więc zespół grający najniżej ze wszystkich, choć i Avia, i Zawisza prowadzą w swoich grupach. Bardzo dobre losowanie, choć w niebiesko-czerwonym świecie czekaliśmy na ekstraklasę, a w Świdniku też mówiono o renomowanym rywalu, bo w poprzedniej edycji Polonię wyeliminowali. Był to bardzo dziwny mecz – prowadziliśmy 2:0, a gol na 2:2 padł tuż przed 90 minutą po strzale, jaki drugi raz by nikomu nie wyszedł.

W dogrywce również prowadziliśmy, a rywale wyrównali po wielkim nieporozumieniu w naszej defensywie. W karnych rozstrzygnięcie przyniósł dopiero 12. strzał, niestety nasz nieskuteczny. Bramkę w dogrywce zdobył dla Królowej Konieczny, który w niedzielę zagrał przy Piłkarskiej jako zawodnik Znicza, a na 1:0 trafił w Świdniku Wojtyra. Wierzymy, że Kamil wraca do swojej skuteczności, bo trafił teraz w dwóch kolejnych meczach, w Goczałkowicach i z Pruszkowem,- w obu wchodząc z ławki, a w obecnym pucharze strzelał w każdym z trzech meczów.

W Świdniku Polonia zagra na początku grudnia, a już w niedzielę ważna liga – we Wrocławiu. To ostatni w tym roku wyjazd, bo potem trzy mecze u siebie, a czwarty kolejny domowy w lutym. Bardzo ciekawy terminarz.

Jacenty Rozbarski

Wreszcie zwycięstwo

Po pięciu meczach bez wygranej, licząc od spotkania 1/16 finału STS Pucharu Polski z Avią w Świdniku, wreszcie piłkarze Ruchu odnieśli tak długo oczekiwane zwycięstwo – na Stadionie Śląskim z GKS-em Tychy. Jednak styl był daleki od tego, czego oczekuje zarówno sztab szkoleniowy Ruchu, jak i kibice. O ile pierwsza połowa meczu z GKS-em Tychy mogła wlać optymizm w ich serca, bo prowadzenie 2:0 nakazywało wysnuć takie wnioski, o tyle w drugiej połowie ten styl zanikł, a już końcówka meczu mogła przyprawić niejednego kibica Ruchu o stan przedzawałowy.

Pierwszy gol dla Niebieskich przypomniał mi jako żywo ten zdobyty w legendarnym meczu eliminacji mistrzostw świata Polska - Anglia 2:0, rozegranym 6 czerwca 1973 roku (dylemat: Jan Banaś czy Robert Gadocha). Na pierwszy rzut oka trudno było stwierdzić, kto był strzelcem bramki dla Ruchu i gdyby nie dokładna analiza telewizyjna to nie znalibyśmy jego nazwiska. Ostatecznie okazało się, że jej autorem – niefortunnym – był piłkarz GKS-u, Marcel Błachewicz. Później piłkarze Ruchu z wolna przejmowali inicjatywę, a ukoronowaniem ich przewagi był gol autorstwa Shumy Nagamatsu. To była 130. bramka zdobyta przez zagranicznego piłkarza występującego z eRką na piersi. Tak przy okazji: z 56 zagranicznych piłkarzy występujących w Ruchu (ostatnim jak dotychczas jest sprowadzony latem Marko Kolar) 30 zdobyło goli, a reprezentowali oni 17 różnych narodowości.

Być może po trafieniu Nagamatsu u chorzowian pojawiło się samozadowolenie i samouspokojenie oraz przekonanie, że mecz z GKS-em Tychy jest już wygrany. Jednak na drugą połowę to rywale wyszli umotywowani i z wolna przejmowali inicjatywę. Gdyby nie doskonała postawa w bramce Bartłomieja Gradeckiego, dla którego mecz z GKS-em był debiutem w barwach Ruchu Chorzów przed własną publicznością, piłkarze Ruchu najpewniej musieliby się zadowolić jednym punktem.

Ryszard Czaban

Nie boi się mocarzy

Najlepszy snajper Polonii w II lidze, Kamil Wojtyra, na zapleczu ekstraklasy lepiej spisuje się w roli zmiennika.



Kamil Wojtyra jest najbardziej skutecznym zmiennikiem w ekipie beniaminka z Bytomia.

Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

POLONIA BYTOM

Kamil Wojtyra się podbudował. 28-letni napastnik Polonii najpierw zamknął ostre strzelanie bytomian w pucharowym meczu w Goczałkowicach, trafiając na 7:0, a w niedzielę efektownym trafieniem z półobrotu przypieczętował wygraną w ligowym boju ze Zniczem Pruszków (2:0). Nie zawsze ostatnio tak było. Obydwa spotkania najlepszy snajper Niebiesko-czerwonych w poprzednim sezonie w II lidze (20 goli) zaczynał na ławce.

- Ze Zniczem to ważna bramka dla mnie, ligowe przełamanie. Mam nadzieję, że to dobry prognostyk przed starciem ze Śląskiem we Wrocławiu - mówił po spotkaniu z „czerwoną latarnią" ligi Wojtyra.

W tym sezonie w Bytomiu zaostrzyła się rywalizacja na pozycji „dziewiątki", którą na razie wygrywa Jakub Arak, a w odwodzie od niedawna jest także wypożyczony z Górnika Zabrze Theodoros Tsirigotis. - Kamil strzelił gola w pucharze i należała mu się kontynuacja, obronił się sportowo. „Tsiri" dobrze przepracował mikrocykl, ale musi czekać na swój moment - skomentował trener Polonii, Łukasz Tomczyk.

Z sześciu goli w tym sezonie - po trzy w lidze i Pucharze Polski - Wojtyra aż cztery zdobył w roli zmiennika; oprócz dwóch wspomnianych spotkań, także z rezerwami Zagłębia Lubin w PP oraz w lidze z Wieczystą. Przez pełne 90 minut wystąpił tylko w czterech potyczkach i ledwie raz zapisał się w nich na liście strzelców - zapewniając trzy3 punkty w Głogowie (1:0).

- Rywalizacja jest i zawsze była. Ja robię swoje: raz wychodzi lepiej, raz gorzej, ale to trener jest od ustalania składu. Co by się nie działo, zawsze będę pomagał drużynie - zapewnia wychowanek Rakowa Częstochowa.

W niedzielę beniaminka czeka mocna weryfikacja na stadionie we Wrocławiu, ale piłkarz zapewnia, że Polonia nie ma respektu przed faworytem do awansu. - Nie ma dla nas znaczenia, z kim gramy, w każdym meczu chcemy narzucić rywalowi swoją intensywność. Oczywiście, Wisła czy Śląsk to bardzo dobre zespoły, mają wielu wspaniałych zawodników, ale na ten moment jesteśmy w tej samej lidze. Wierzę, że na boisku z naszej strony będzie sto procent koncentracji oraz determinacji i wywieziemy z Wrocławia trzy punkty - zapowiada Wojtyra.

Tomasz Mucha

Sport 6a66faef34

ALGIERIA

Najlepsza generacja

Rozmowa z **Yassinem Maloumim**, dziennikarzem algierskiej stacji Echorouk TV

Po ponad dekadzie Algieria wystąpi na mistrzostwach świata. Jakie są oczekiwania?

– Przede wszystkim jest zadowolenie, że ponownie zagramy w elicie. Nie byliśmy na mundialach ani w 2018, ani w 2022 roku. Oczekiwania? Żeby było lepiej niż na naszych ostatnich mistrzostwach świata w Brazylii w 2014, kiedy awansowaliśmy do drugiej fazy turnieju. To będą ostatnie mistrzostwa z udziałem naszej wielkiej gwiazdy, Riyada Mahreza. Obiecuje, że będzie dobrze, że będzie dobry wynik. Po raz piąty zagramy z najlepszymi i chcemy, żeby to była najlepsza impreza z udziałem naszej reprezentacji. Są ku temu podstawy, mamy najlepszą generację piłkarzy od czasów Madjera, Belloumiego czy Assada, którzy byli rewelacją na mundialu w 1982 roku.

Wszystkim zawiaduje Vladimir Petković, swego czasu kandydat na selekcjonera reprezentacji Polski. Jak sobie radzi na trudnym terenie w Algierii, gdzie oczekiwania wobec trenerów są zawsze bardzo wysokie?

– Z jego osobą zawitały dobre rezultaty i nowy, pozytywny styl gry. Dał szansę pokazania się młodszej generacji zawodników, umiejętnie wprowadza ich do drużyny. Odbudował wiarę w sukces po kiepskim okresie, który nastąpił po zdobyciu przez nas mistrzostwa Afryki w 2019 roku. Co bardzo ważne, odbudował wiarę kibiców i ekspertów w nasz narodowy zespół. Cieszy się respektem, poważaniem. Mam nadzieję, że będzie u nas pracował przez lata z takimi sukcesami, jak to robił z reprezentacją Szwajcarii.

Gdzie szukać siły Lisów Pustyni?

– W doświadczeniu choćby takich graczy jak wspomniany Mahrez, jeden z najlepszych piłkarzy na świecie, a także grupy młodych, utalentowanych zawodników, żeby wymienić 19-letniego Ibrahima Mazę czy jego rówieśnika Amina Chiakhę. Do tego na czele federacji stoi młody prezydent, który ma determinację i dalekowzrocznie patrzy na rozwój naszego futbolu (chodzi o 45-letniego Walida Sadiego – przyp. aut.). Słabości? Te są w grze w defensywie i jest to coś, nad czym selekcjoner Petković pracuje. Drużyna się rozwija, jest jeszcze trochę czasu i na pewno wszystko zostanie poprawione.

Grający w niemieckim Wolfsburgu Mohamed Amoura został najskuteczniejszym napastnikiem w afrykańskich eliminacjach. Może być równie skuteczny na amerykańskim mundialu?

– To na teraz jeden z naszych liderów. Mamy wielką nadzieję, że pójdzie w ślady wielkiego Mahreza. Jego 10 goli w eliminacjach to więcej niż zdobył Mohamed Salah czy inni świetni napastnicy. Są duże oczekiwania co do jego występu na MŚ 2026. To jeden z tych naszych zawodników, który wkrótce może trafić do angielskiej Premier League. Swoją karierę Amoura zaczynał tutaj, w Algierii. Dzięki ciężkiej pracy i poświęceniu stał się znaczącą postacią nie tylko w algierskim futbolu.

Zanim nadejdą mistrzostwa w Ameryce, Algierię już za kilka tygodni, pod koniec grudnia, czeka start w prestiżowym Pucharze Narodów Afryki w Maroku. Jak tam będzie?

– Oczekujemy tego, że drużyna zajdzie jak najdalej. Dwa poprzednie turnieje, po wygranej w 2019 roku, nam nie wyszły, bo kończyliśmy je już w grupie. Teraz ma być inaczej. Mamy dobry zespół z wieloma utalentowanymi zawodnikami i do tego trenera z dużym turniejowym doświadczeniem. Stać nas na wielki wynik, ale łatwo nie będzie. Faworytem jest mistrz kontynentu, Wybrzeże Kości Słoniowej, ze swoją żelazną defensywą, który w eliminacjach MŚ nie stracił nawet bramki.

Czy nie będzie problemem to, że turniej odbywa się w Maroku? Algieria z tym krajem od lat nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych, granica jest zamknięta...

– Nie sądzę. Tam wszystko będzie się rozstrzygało na piłkarskiej murawie, a nie gdzie indziej. Jedziemy tam z dumą pod swoją flagą walczyć o nasz piłkarski honor, a nie po coś innego.

Rozmawiał Michał Zichlarz



Riyad Mahrez to od ponad 10 lat podpora algierskiej reprezentacji.

Fot. Xinhua / Press Focus

RIYAD MAHREZ

GWIAZDA

Choć w przyszłym roku skończy już 35 lat, od dwóch sezonów występuje w saudyjskiej lidze i wydaje się, że najlepszy czas ma już za sobą, to na kim polegać w wielkim turnieju, jak nie na swoim rutyniarzu i zarazem kapitanie?!

Urodzony we Francji piłkarz już ma swoje miejsce nie tylko w historii algierskiego futbolu. Rozegrał 106 meczów w narodowych barwach, o trzy mniej niż partner z drużyny narodowej Aissa Mandi (Lille). Strzelił w nich 33 bramki, czyli więcej niż dwie wielkie gwiazdy z przeszłości, a konkretnie z lat 80., czyli dekady świetności algierskiej piłki – Rabah Madjer i Lakhdar Belloumi. Z Algierią sięgnął po upragnione mistrzostwo kontynentu w 2019, trzy lata wcześniej został uznany za Piłkarza Afryki jako trzeci i ostatni do tej chwili Algierczyk, po wspomnianych Belloumim (1981) i Madjerze (1987). Sukcesy klubowe? Oszałamiające! Premier League wygrał aż pięciokrotnie i to z dwoma klubami. Sensacyjnie z Leicester w połowie poprzedniej dekady i potem czterokrotnie z Manchesterem City. Do tego triumfował w Lidze Mistrzów w 2023. Wszędzie tam, gdzie grał, miał sukcesy, bo przecież jego obecny klub, saudyjskie Al-Ahli, wygrał w poprzednim sezonie w azjatycką Champions League.

(zich)

VLADIMIR PETKOVIĆ

TRENER

Na mistrzostwa świata pojedzie jako szkoleniowiec, który kierowane przez siebie reprezentacje prowadził w... ponad stu międzypaństwowych meczach! Mało który szkoleniowiec może się pochwalić takim osiągnięciem. Na razie jako selekcjoner ma na koncie 96 gier – 78 w roli opiekuna Szwajcarów i 18 Algierczyków. Niewiele z nich przegrał, bo ledwie 21, w tym tylko dwie w roli opiekuna Lisów Pustyni. Helwetów bośniacki szkoleniowiec prowadził przez długich siedem lat, od 2014 do 2021, do Euro, gdzie awansował do ćwierćfinałów, wcześniej eliminując jednego z głównych faworytów, Francję, w karnych. Dwa lata wcześniej drużyna pod jego kierunkiem zagrała w Final Four Ligi Narodów (4. miejsce).

Teraz jest w Afryce i można powiedzieć, że kontynuuje piękne tradycje trenerów z Jugosławii na tym kontynencie. Przed laty z powodzeniem radzili tam sobie tacy trenerzy jak Slavko Milosević, Blagoje Vidinić czy Rade Ognejnović, którzy mistrzostwo Czarnego Lądu zdobywali w latach 60., 70. i 80. Z tych bardziej współczesnych czasów wspomnieć trzeba Ratomira Dujkovicia czy Valida Halilhodzicia, którzy z powodzeniem prowadzili reprezentacje Ghany czy Algierii. Z obu reprezentacjami awansowali do finałów MŚ, odpowiednio w 2006 i 2014 roku, gdzie występowali nie tylko w grupie, ale także w fazie pucharowej.

(zich)

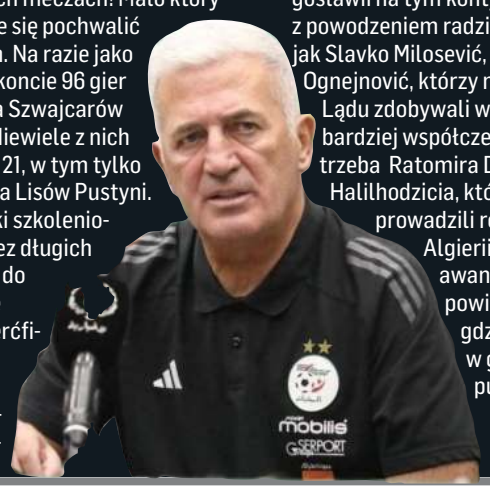

Federation Algerienne de Football

- **Data założenia** 21 października 1962 r.
- **Przyjęcie do FIFA (CAF)** 1963 (1964)
- **Adres** Rue Ahmed Ouaked, Dely Ibrahim, Algier
- **Barwy** biało-zielone
- **Udział w finałach MŚ** - 4 razy: 1982, 1986, 2010, 2014
- **Największy sukces** 1/8 finałów MŚ w 2014, dwukrotny mistrz Afryki (1990, 2019)
- **Pozycja w rankingu FIFA** 35.

ŁATWO WYGRANE ELIMINACJE

Algierskie Lisy Pustyni, bo taki jest przydomek reprezentacji z północnej części afrykańskiego kontynentu, jako jedne z pierwszych z Czarnego Lądu awansowały do amerykańskiego mundialu. W grupie G nie miały godnego siebie rywala, z dziesięciu meczów wygrywając aż osiem, raz remisując i przegrywając tylko raz, w czerwcu zeszłego roku u siebie z Gwineą 1:2. Grupa nie była jednak wymagająca, bo Algieria rywalizowała jeszcze z Ugandą, Mozambikiem, Botswaną i Somalią. Nie są to tuzy na afrykańskim kontynencie, choć Uganda, Mozambik i Botswana zagrają w rozpoczynającym się już 21 grudnia Pucharze Narodów Afryki, gdzie Algierczycy będą jednym z faworytów. W grupie E rywalizować będą w Rabacie z Sudanem, Burkina Faso i Gwineą Równikową.

POTRAFIĄ ZASKOCZYĆ

Reprezentacja Algierii po raz piąty wystąpi w finałach MŚ. Lisy Pustyni potrafią się postawić. W swoim debiucie, na pamiętnych dla nas MŚ 1982 w Hiszpanii, na dzień dobry ograły mistrza Europy Niemców z Zachodu 2:1 po bramkach dwóch swoich legend, słynnego Rabaha Madjera i Lakhdara Belloumiego. Potem wygrały jeszcze z Chile 3:2. Nie awansowały dalej tylko dlatego, że RFN ustawiło się w ostatnim meczu z Austriakami. Było 1:0 dla Niemców w słynnym meczu znany jako „Hańba z Gijon". Niemcom postawili się też w 2014 roku w meczu o ćwierćfinał brazylijskiego mundialu. Przegrali wtedy po dramatycznym starciu po dogrywce 1:2, a późniejszych mistrzów świata ratował znakomitymi interwencjami i wybiegami za pole karne bramkarz Manuel Neuer.

LEGENDARNY POLAK

W Polsce mało kto go jeszcze pamięta, a w Algierii do dziś jest legendą! O kogo chodzi? Oczywiście o pochodzącego z Kresów Stefana Żywotkę. Niemal rówieśnik Kazimierza Górskiego pracował w algierskim klubie JS Kabylie od 1978 do 1991 roku. Efekt? Dwa klubowe Puchary Afryki, superpuchar kontynentu, siedem mistrzostw Algierii, jeden puchar krajowy. To najbardziej utytułowany polski szkoleniowiec, który pracował za granicą! Trener Żywotko przeżył 102 lata. Zmarł w Szczecinie w lutym 2022 roku.

Sport 6a66faef34

Rucki na włosku?

Osiem punktów w czterech ostatnich spotkaniach dopisał drugoligowiec z Cygańskiego Lasu. Mimo to pojawiły się głosy, że drużyna potrzebuje nowego trenera.

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Na dwie kolejki przed półmetkiem sezonu Biało-zieloni tracą tylko dwa punkty do strefy barażowej. W czterech ostatnich kolejkach pokonali Stal Stalowa Wola czy rezerwy ŁKS-u Łódź, a niedawno zanotowali dwa domowe remisy.



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Trener Dariusz Rucki znalazł się ostatnio w ogniu krytyki.

Niezwykła regularność

Ich odbiór jest zgoła odmienny. Najpierw drużyna trenera Dariusza Ruckiego po szalonej pogoni podzieliła się punktami z liderującą wówczas Olimpią Grudziądz, choć była nawet o włos od zwycięstwa. Z kolei tydzień później tylko zremisowała z ostatnim w tabeli GKS-em Jastrzębie, w drugiej połowie ponownie goniąc wynik. Po spotkaniu, nie po raz pierwszy w tym sezonie, pojawiły się wątpliwości, czy Rucki to właściwa osoba na ławce trenerskiej Rekordu.

40-latek posadę objął pod koniec października ubiegłego sezonu, zastępując Dariusza Klaczę. Pod jego wodzą Rekord rozegrał 33 spotkania, notując... 11 zwycięstw, 11 remisów i 11 porażek. Można więc rzec, że cechuje się niezwykłą regularnością. Wielu kibiców uważa jednak, że zespół prezentuje się poniżej swoich wątpliwości. Głos w dyskusji, która rozgorzała w mediach społecznościowych, zabrał nawet prezes Janusz Szymura, wywołany do tablicy pytaniem, kto postawił na niedoświadczonego szkoleniowca, mającego za sobą jedynie samodzielną pracę z drugim zespołem.

Skuteczność do poprawy

– To była moja decyzja, podjęta oczywiście po konsultacjach z kompetentnymi osobami. Podobnie było przy powoływaniu wszystkich poprzedników trenera Ruckiego. Zgadzam się z opinią, że gra w drugiej połowie meczu z Jastrzębiem była znacznie słabsza niż tydzień temu z Olimpią. Jest nad czym pracować – stwierdził szef klubu z Cygańskiego Lasu. Z Jastrzębiem szczególnie widoczny był problem ze skutecznością. Za ponad połowę goli Rekordu w tym sezonie odpowiada duet Jan Ciućka-Daniel Świderski – obaj strzelili ich po sześć. Oprócz Świderskiego próżno szukać zawodnika o charakterystyce odpowiadającej klasycznemu napastnikowi. W końcówkach spotkania najczęściej zastępuje go Kacper Kasprzak, choć 22-latek mecz z Wartą Poznań zaczynał w podstawowym składzie jako napastnik. Nie można wykluczyć, że na podobny manewr trener Rucki zdecyduje się w sobotnim (14.00) spotkaniu ze Świtem Szczecin, choć wszyscy jego podopieczni są zdrowi i żaden nie pauzuje za kartki. Rekord na daleki wyjazd wyruszy w piątkowe popołudnie po treningu i obiedzie.

Murawa z Węgier

Pierwszy od trzech tygodni wyjazdowy mecz gospodarze obiektu przy Startowej wykorzystają na poprawę stanu murawy. Dosyć mokry rok oraz intensywne obciążenia spowodowały, że na jednej z połów jest ona mocno uszkodzona. Ponieważ przed zespołem Rekordu jeszcze dwa spotkania w roli gospodarza, renowacja była wręcz pilna. – Obecnie trwają prace polegające na wycięciu uszkodzonych fragmentów, a następnie sprawdzone i ewentualnie naprawione zostanie podłoże. Nowa trawa, identyczna jak ta, która obecnie położona jest na Stadionie Narodowym w Warszawie, przyjedzie z Węgier i będzie rozkładana od poniedziałku – poinformował Maciej Wnętrzak, który w Rekordzie jest odpowiedzialny za kwestie techniczne.

(gru)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Czarni Sosnowiec, APLG Gdańsk - GKS Katowice - oba w sobotę o 12.00, Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin - sobota, 12.15, Rekord Bielsko-Biała - Lech/UAM Poznań - sobota, 13.00, Górnik Łęczna - Pogoń Tczew - sobota, 14.00, Stomilanki Olsztyn - UJ Kraków - sobota, 19.45.

1. Czarni	9	25	28:5
2. Górnik	10	23	25:6
3. Szczecin	10	20	21:10
4. Śląsk	10	15	20:10
5. Katowice	8	15	14:11
6. Gdańsk	10	14	13:14
7. Rekord	10	14	15:21
8. Łódź	10	12	14:16
9. Lech	8	10	9:16
10. Kraków	9	7	7:19
11. Stomilanki	10	6	11:28
12. Tczew	9	1	4:25

BETCLIC 2. LIGA

Sandecja Nowy Sącz - Sokół Kleczew, Chojniczanka - Unia Skierniewice - oba w piątek o 18.00, GKS Jastrzębie - Stal Stalowa Wola - sobota, 13.00, Świt Szczecin - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 14.00, Warta Poznań - Podhale Nowy Targ - sobota, 16.00, Hutnik Kraków - Olimpia Grudziądz - niedziela, 12.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia - niedziela, 15.00, KKS 1925 Kalisz - Zagłębie Sosnowiec - niedziela, 19.30, ŁKS II Łódź - Śląsk II Wrocław - poniedziałek, 17.00.

1. Unia (b)	15	31	31:17
2. Olimpia	15	31	31:19
3. Warta (s)	15	29	27:19
4. Podhale (b)	15	26	16:11
5. Resovia	15	22	22:17
6. Świt	15	22	27:26
7. Zagłębie	15	22	19:21
8. Stal (s)	15	21	28:23
9. Rekord	15	20	22:23
10. Sandecja (b)	15	20	22:24
11. Sokół (b)	15	19	30:27
12. Śląsk II (b)	15	19	26:24
13. Chojniczanka	15	18	22:26
14. Podbeskidzie	15	18	22:28
15. Hutnik	15	16	22:24
16. Kalisz	15	16	16:21
17. ŁKS II	15	8	13:28
18. Jastrzębie	15	5	12:30

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Miedź II Legnica - Zagłębie II Lubin, Ślęza Wrocław - Pniówek 74 Pawłowice - oba w piątek o 14.00, Sparta Katowice - Polonia Nysa - sobota, 12.00, Warta Gorzów Wielkopolski - MKS Kluczbork, KS Panattoni Goczałkowice - Skra Częstochowa, Górnik Polkowice - Górnik II Zabrze - wszystkie w sobotę o 13.00, Słowianin Wolibórz - Stal Jasień - sobota, 13.30, Carina Gubin - LZS Starowice Dolne - sobota, 14.00, Karkonosze Jelenia Góra - Lechia Zielona Góra - sobota, 17.00.

1. Sparta (b)	15	34	23:11
2. Polkowice	15	33	29:13
3. Lechia	15	32	39:8
4. Goczałkowice	15	29	26:13
5. Zagłębie II (s)	15	27	36:27
6. Skra (s)	15	24	32:26
7. Carina	15	24	25:21
8. Kluczbork	15	23	26:17
9. Polonia (b)	15	21	25:22
10. Karkonosze	15	21	26:25
11. Warta	15	20	22:24
12. Górnik II	15	18	25:22
13. Słowianin (b)	15	16	22:30
14. Pniówek	15	12	16:26
15. Ślęza	15	12	14:33
16. Miedź II	15	9	16:32
17. Starowice Dln. (b)	15	9	11:35
18. Stal (b)	15	7	18:46

4. LIGA ŚLĄSKA

Orzeł Łękawica - Drama Zbrosławice - sobota, 11.00, Podlesianka Katowice - ROW 1964 Rybnik, Polonia Łaziska Górne - Rozwój Katowice, Spójnia Landek - Znicz Kłobuck, Decor Bełk - Szombierki Bytom, Przemsza Siewierz - Unia Turza Śl., Kuźnia Ustroń - Ruch Radzionków - wszystkie w sobotę 14.00, Piast II Gliwice - Gwarek Tarnowskie Góry - niedziela, 10.00, Raków II Częstochowa - Victoria Częstochowa - niedziela, 13.30.

1. Podlesianka (s)	15	36	31:13
2. Raków II	15	35	33:10
3. ROW	15	34	45:13
4. Spójnia	15	30	33:22
5. Drama	15	29	33:19
6. Polonia	15	26	21:17
7. Orzeł (b)	15	25	25:18
8. Szombierki (b)	15	23	33:28
9. Znicz (b)	15	21	35:30
10. Ruch	15	21	25:24
11. Kuźnia	15	20	21:16
12. Piast II	15	20	24:25
13. Victoria	15	16	25:42
14. Decor	15	14	32:28
15. Rozwój	15	14	24:34
16. Unia (s)	15	10	27:34
17. Przemsza	15	5	18:56
18. Gwarek	15	3	12:68

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Szczakowianka Jaworzno - Unia Rędziny, Zagłębie II Sosnowiec - Unia Dąbrowa Górnicza - oba w sobotę o 11.00, Ruch II Chorzów - Orzeł Miedary - sobota, 12.00, AKS Mikołów - Odra Miasteczko Śl., Liswarta Krzepice - CKS Czeladź, Concordia Knurów - Jedność Przyszowice - wszystkie w sobotę o 14.00, Śląsk Świętochłowice - Pilica Koniecpol - sobota, 18.00, GKS II Katowice - Gwarek Ornontowice - niedziela, 11.15.

1. Zagłębie II	13	30	40:12
2. Ruch II	13	30	33:14
3. Rędziny	13	26	31:18
4. Czeladź (b)	13	26	31:22
5. GKS II (b)	13	24	23:17
6. Mikołów	13	21	31:23
7. Krzepice	13	20	30:25
8. Ornontowice (s)	13	18	27:19
9. Unia D. G. (s)	13	18	23:28
10. Miedary	13	15	33:32
11. Koniecpol (b)	13	14	22:25
12. Szczakowianka	13	13	16:23
13. Śląsk	13	11	27:40
14. Miasteczko Śl.	13	9	20:39
15. Przyszowice	13	7	11:39
16. Concordia (b)	13	6	10:32

GRUPA II: Stal-Śrubiarnia Żywiec - Beskid Skoczów, Góral Istebna - Podbeskidzie II Bielsko-Biała - oba w sobotę o 11.00, GLKS Wilkowice - GKS II Jastrzębie, Forteca Świerklany - MRKS Czechowice-Dziedzice, LKS Czaniec - Drzewiarz Jasienica, Błyskawica Drogomyśl - BKS Stal Bielsko-Biała - wszystkie w sobotę o 14.00, KS Panattoni II Goczałkowice - LKS Tworków - niedziela, 11.00, Rekord II Bielsko-Biała - MKS Lędziny - niedziela, 13.00.

1. Czechowice-Dz.	13	33	38:18
2. Czaniec	13	26	32:18
3. Goczałkowice II (b)	12	24	33:13
4. Drogomyśl	13	21	24:14
5. Tworków	13	21	27:24
6. Jasienica	13	20	37:26
7. Podbeskidzie II (s)	13	20	33:24
8. Rekord II (s)	13	20	21:23
9. Stal-Śrubiarnia	13	18	36:25
10. Skoczów	12	18	22:20
11. Wilkowice	13	14	18:27
12. Lędziny (b)	12	14	16:27
13. Świerklany	13	11	17:30
14. BKS Stal	13	10	13:33
15. Jastrzębie II	12	8	19:34
16. Istebna (b)	13	5	13:43

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: AP Team Gliwice - ŁTS Łabędy - sobota, 10.00, Victoria Pilchowice - Burza Borowa Wieś, Olimpia Boruszowice - Tempo Paniówki, Gwarek II Tarnowskie Góry - Górnik Bobrowniki Śl., Unia Strzybnica - Polonia II Bytom, Start Sierakowice - LKS Żyglin, Sparta Zabrze - Ruch Kozłów, Sośnica Gliwice - Orzeł Nakło Śl. - wszystkie w sobotę o 13.30, UKS Ruch Radzionków - Silesia Miechowice - niedziela, 16.00.

GRUPA II: Warta Kamieńskie Młyny - Amator Golce, Unia Kalety - Sparta Tworóg, KS Panki - LKS Kamienica Polska, Pogoń Kłomnice - Stradom Częstochowa, Jedność Boronów - Zieloni Żarki - wszystkie w sobotę o 13.00, Orzeł Babienica-Psary - Skalniak Kroczyce, Lotnik Kościelec - Warta Poraj - oba w sobotę o 15.00, Płomień Lgota Mała - Lot Konopiska - niedziela, 13.00.

GRUPA III: LKS Gamów - Naprzód Czyżowice, Naprzód Syrynia - Przyszłość Rogów, Borowik Szczejkowice - Unia Racibórz, Start Mszana - LKS Nędza, Ruch Stanowice - Płomień Połomia - wszystkie w sobotę o 14.00, Kolejarz Chałupki - LKS Krzyżanowice - sobota, 16.00, Czarni Gorzyce - Silesia Lubomia - niedziela, 11.00, Unia II Turza Śl. - Górnik Radlin - niedziela, 14.00, Dąb Gaszowice pauzuje.

GRUPA IV: Slavia Ruda Śl. - Unia Ząbkowice - sobota, 11.00, Jastrząb Bielszowice - Stadion Śląski Chorzów, Górnik Wojkowice - Górnik Sosnowiec, Warta Zawiercie - Wawel Wirek, Niwy Brudzowice - Górnik Piaski, Cyklon Rogoźnik - Kamionka Mikołów - wszystkie w sobotę o 14.00, Unia Kosztowy - Sarmacja Będzin - sobota, 15.00, MKS Siemianowiczanka - Pogoń Imielin - sobota, 16.30.

GRUPA V: Iskra Pszczyna - Fortuna Wyry - sobota, 12.00, LKS Łąka - LKS Studzionka, GTS Bojszowy - Pasjonat Dankowice, LKS Bestwina - Rotuz Bronów, Krupiński Suszec - Podbeskidzie III Bielsko-Biała, KS Bestwinka - ZET Tychy - wszystkie w sobotę o 14.00, GLKS II Wilkowice - JUWe Jaroszowice - niedziela, 11.00, Piast Gol Bieruń - Czarni Jaworze - niedziela, 14.00.

GRUPA VI: Tempo Puńców - LKS Ślemień - sobota, 13.00.

(m)

Sport 6a66faef34

Szukając wspólnego języka

Arne Senstad, norweski selekcjoner Biało-czerwonych, w odpowiedzi na zarzuty środowiska, że nie ma z nim praktycznie żadnego kontaktu, rozpoczął nowy etap konsultacji z klubami.

REPREZENTACJA KOBIET

Zainicjowana niedawno seria wizyt w klubach Orlen Superligi ma na celu zacieśnienie współpracy i wymianę doświadczeń z całym otoczeniem żeńskiej piłki ręcznej. Spotkania selekcjonera ze światem handballu są także ważnym krokiem w budowaniu ściślejszej współpracy na drodze do najbliższych wyzwań reprezentacji Polski. Biało-czerwone w listopadzie rozpoczną udział w mistrzostwach świata, a w przyszłym roku w mistrzostwach Europy, które odbędą się m.in. w Polsce.



Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

Trenerzy kadry Arne Sentad (z lewej) i Adrian Struzik (z prawej) ostatni mecz w Lubinie oglądali w towarzystwie prezesa Zagłębia, Witolda Kuleszy.

W imię lepszej komunikacji

- Potrzebujemy jeszcze lepszej komunikacji z całym polskim środowiskiem - otwiera się Arne Senstad. - Wraz z moim sztabem będę chciał sukcesywnie odwiedzać kluby, rozmawiać z trenerami i prezesami. Środowisko nie jest zbyt duże, dlatego każdy jest bardzo ważny – zapowiada Norweg i dodaje: - To naturalne, że pojawiają się konflikty interesów, ale mamy półtora roku, aby zgromadzić najlepsze zawodniczki i najlepszych trenerów. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że jest wiele sposobów i wiele pomysłów, jaką drogę obrać. Nie chcemy jeździć i mówić ludziom, co mają robić. Chcemy natomiast rozpocząć szeroką dyskusję, przedstawiając naszą perspektywę i wysłuchując zdania innych. Odwiedzimy też Szkoły Mistrzostwa Sportowego ZPRP, żeby zobaczyć pracę na tym poziomie wiekowym.

Gniezno, Lublin, Lubin...

Na początek, przy okazji zgrupowania kadry narodowej w Wałczu, selekcjoner gościł w Gnieźnie, gdzie siedzibę ma MKS, czwarty obecnie zespół Orlen Superligi. Następnie, wraz z asystentem Adrianem Struzikiem, odwiedzili najsilniejsze ośrodki, czyli Lublin i Lubin, biorąc udział w treningach, obserwując mecze i przyglądając się pracy SMS ZPRP w Lublinie. W planie kilkudniowego pobytu znalazły się również m.in. spotkania z włodarzami, trenerami i zawodniczkami MKS-u, a także obserwacja meczu z Kobierzycami. W kolejnych dniach selekcjoner udał się do Lubina, gdzie obejrzał spotkanie Zagłębia ze Startem Elbląg. - Mieliśmy fantastyczny pobyt w obu miastach, podobnie jak w Gnieźnie – zapewnia Arne Senstad. - Chcę mieć lepszy i częstszy kontakt z polskimi klubami, a do tego potrzeba lepszej komunikacji. W ostatnich latach Adrian wykonywał w tym zakresie fantastyczną pracę, ale teraz sam chcę się bardziej zaangażować. Wszyscy walczymy o ten sam cel, czyli wzmocnienie pozycji polskiej piłki ręcznej na międzynarodowych arenach. Kluby chcą zbudować mocny produkt wokół ligi, my dbamy o interesy reprezentacji, ale wierzę, że w każdym temacie znajdziemy wspólny język. Cieszę się, że mogłem lepiej poznać różne wizje i pomysły czołowych polskich klubów. W Lublinie i Lubinie rozmawialiśmy z członkami zarządów, trenerami, członkami sztabów szkoleniowych i zawodniczkami. Po tych spotkaniach mam bardzo pozytywne odczucia. Super, że tak się razem otworzyliśmy, co dobrze wróży na przyszłość.

Sypią się zaproszenia

W Lublinie selekcjoner odwiedził także Szkołę Mistrzostwa Sportowego ZPRP i wraz z asystentem Struzikiem poprowadził trening dla młodych szczypiornistek. - To była dla mnie bardzo ważna wizyta - podkreśla trener Senstad. - Wiem, że system szkolenia przechodzi w Polsce duże zmiany, więc chciałem zobaczyć, jak wygląda poziom treningów i przygotowania motorycznego. Niedługo będziemy mieć kolejne spotkanie na temat szkolenia dziewcząt, podczas którego będziemy dyskutować, co i jak można poprawić. Podczas treningu razem z Adrianem chcieliśmy pokazać zawodniczkom, jak pracujemy z kadrą. Mam zaproszenia od pozostałych SMS-ów, ale skorzystam z nich w przyszłym roku, dopiero po mistrzostwach świata – zapewnia na koniec Arne Senstad.

Zbigniew Cieńciała

SPOD KOŁA

SABATE BEZ ZARZUTÓW

■ Decyzją Komisarza Ligi hiszpański szkoleniowiec mistrzów Polski Xavier Sabate został oczyszczony z zarzutów „obraźliwego lub zastraszającego zachowania wobec sędziego" podczas meczu 6. serii Orlen Superligi pomiędzy KGHM Chrobrym Głogów a Orlen Wisłą Płock. Tym samym nie grozi mu ani kara zawieszenia, ani kara finansowa, a groziło nawet dziewięć meczów zawieszenia. W ubiegłym tygodniu doszło do konfrontacji z udziałem trenera Sabate i sędziego Kamila Kozłowskiego z Kielc. Kilka dni później do klubu zostało wysłane oficjalne potwierdzenie, że sprawa zostaje umorzona. „W świetle zachowania Pana X. Sabate postępowanie należało umorzyć, sygnalizując, że brak stwierdzonego wybitnie niesportowego zachowania nie oznacza, że Pana X. Sabate zachował się w sposób sportowy. Nikt nie jest pozbawiony prawa do krytyki lub dyskusji, ale jego forma winna być odpowiednia, a doprowadzanie w analizowanej sprawie do sytuacji obciąża autora pretensji, który w rozgrywkach EHF potrafi prezentować umiarkowaną postawę względem sędziów i delegatów EHF, czego w sposób oczywisty nie uczynił w analizowanej sprawie" - czytamy w uzasadnieniu Piotra Łebka.

KADDAH OPUŚCIŁ KIELCE

■ Industria Kielce za porozumieniem z egipskim klubem Zamalek SC rozwiązała kontrakt z rozgrywającym Hassanem Kaddahem. Egipcjanin reprezentował teraz będzie właśnie Zamalek SC, z którego trafił do Kielc. - Hassan to bardzo utalentowany gracz, a jego ogromnymi atutami są warunki fizyczne oraz siła rzutu. Dziękujemy mu za grę w Żółto-biało-niebieskich, doceniamy jego zaangażowanie, walkę o powrót do zdrowia i osiągnięcie jak najwyższej formy sportowej. Wierzę, że odbuduje się w Egipcie i udowodni swoją wartość - powiedział Paweł Papaj, p.o. prezesa kieleckiego klubu.



Fot. Tomasz Fafara / Press Focus

Hasan Kaddah w Kielcach wielkiej furory nie zrobił...

Kaddah do Industrii trafił w 2023 roku. Dwa lata wcześniej, gdy podpisywał kontrakt (wówczas Łomżą Vive), wróżono mu wielką karierę, gdyż mierzący 205 cm zawodnik był już wtedy królem mistrzostw świata juniorów, poprowadził Egipt do historycznego złota i trafił do drużyny gwiazd turnieju. Niestety, od początku obowiązywania umowy przechodził rehabilitację po operacji złamania kości śródstopia. Zabieg był jednak nieudany i już w Polsce przeszedł ponowną operację. Po raz pierwszy w meczu Orlen Superligi pojawił się w lutym przeciwko Grupie Azoty Unii Tarnów, w którym zdobył jedyne w tamtym sezonie dwie bramki. Po tym spotkaniu poddał się... trzeciej operacji stopy. Wrócił do gry na początku 2025 roku, w poprzednim sezonie w 12 meczach zdobył 36 goli i zaliczył 18 asyst, a w Lidze Mistrzów w pięciu spotkaniach 14 razy pokonał bramkarzy. W obecnym sezonie Egipcjanin zagrał w ośmiu meczach w polskiej lidze, zdobył 25 bramek i zaliczył 21 asyst. Na poziomie Ligi Mistrzów wystąpił w pięciu spotkaniach, zdobywając 10 bramek. Egipcjanin jednak częściej rozczarowywał, niż zbierał pochlebne recenzje. Zostanie zapamiętany z meczu przeciw Fuechse Berlin, w którym... stracił dwa górne zęby. „Serdecznie dziękuję mojemu trenerowi, kolegom z drużyny i wielkim fanom za nieustające wsparcie i entuzjazm! Jesteście najlepszą częścią mojej przygody! Życzę wam samych sukcesów w reszcie sezonu! Dziękuję i trzymajcie kciuk" - napisał na pożegnanie Kaddah.

(ZC)

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 7 listopada
MIELEC, 18.00: Stal - MKS Zagłębie Lubin

Sobota, 8 listopada
PUŁAWY, 16.00: Azoty - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp.
GŁOGÓW, 18.00: KGHM Chrobry - Industria Kielce

Niedziela, 9 listopada
LEGIONOWO, 12.30: Zepter KPR - Orlen Wisła Płock
GDAŃSK, 16.00: PGE Wybrzeże - MKS Piotrkowianin

Poniedziałek, 10 listopada
KALISZ, 20.30: Netland MKS - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn

Sport 6a66faef34

„Owi" bez granic!

Aleksandr Owieczkin w 1504. meczu ligowym zdobył 900. gola w karierze.

NHL

Kapitan Washington Capitals na swoją 900. bramkę czekał znacznie dłużej, niż przypuszczał, ale jednak 40-letni Aleksandr Owieczkin w wygranym meczu z St. Louis Blues 6:1 (1:0, 4:0, 1:1) osiągnął cel i w 23 min dobił krążek po strzale Jakoba Chychruna i podwyższył na 2:0. Dla „Owiego" to była 13. potyczka i 3. gol w obecnym sezonie. 6 kwietnia strzelił 895. bramkę w przegranym meczu z NY Islanders 1:4 i wydawało się, że kolejną granicę pokona znacznie wcześniej. Dokonał tego w 1504. potyczce w karierze. Owieczkin zdobył 39 pkt (22 gole+17 asyst) w 29 meczach przeciwko The Blues. Spencer Carbery, trener Stołecznych, nie krył podziwu dla 40-latka, który cały czas solidnie prezentuje się i pracuje na lodzie.

To było spotkanie drużyn mocno ostatnio poobijanych. Stołeczni przegrali cztery mecze z rzędu, zaś St. Louis zalicza równie czarną serię, bo przegrał pięć z ostatnich sześciu gier. Gospodarzom udało się przełamać, zaś The Blues wciąż nie mogą się wygrzebać.

Tom Wilson otworzył i zamknął listę strzelców (10, w przewadze i 49 min). Anthony Beauvillier również dwa razy kierował krążek do siatki (25 i 37). Po trafieniu Johna Carlsona (30) doszło do roszady w bramce gości. Jordan Binnington przepuścił 4 gole w 15 strzałach i w 29:28 min między słupkami pojawił się Joel Hofer, który obronił 15 strzałów. Logan Thompson, jego vis-a-vis, popisał się 23 skutecznymi interwencjami, a pokonał go jedynie Aleksiej Torpoczenko (41) w osłabieniu. Jim Montgomery, trener pokonanych, miał pretensje do hokeistów, że jeszcze przed wyjściem na taflę oddali inicjatywę rywalom. Goście nie potrafili przeciwstawić się nawałnicy gospodarzy i po 40 min było już 5:0. Po tej wygranej Stołeczni zajmują 8. lokatę w Konferencji Wschodniej z 15 pkt, tracąc do lidera, Montrealu, 4 „oczka". W Konferencji Zachodniej i w tabeli ogólnej prowadzi Colorado – 21 pkt.

Washington – St. Louis 6:1, Toronto – Utah 5:2, Calgary – Columbus 5:2, Vancouver – Chicago 2:5, Seattle – San Jose 1:6. **(ws)**

Debiut marzenie

Konsekwencja w grze, determinacja oraz walka na całej szerokości i długości tafli przyniosły cenne zwycięstwo.

SOSNOWIEC CUP

Pekka Tirkkonen, nowy selekcjoner reprezentacji, zaliczył wręcz wymarzony debiut. Biało-czerwoni w pierwszym meczu Europejskiego Pucharu Narodów w Sosnowcu wygrali z reprezentacją Italii 4:2. Przypomnijmy, że ci rywale będą gospodarzami najbliższego turnieju olimpijskiego. Nasi hokeiści zaimponowali agresywną i konsekwentną grą i zaliczyli cenną wygraną. To dopiero początek sezonu międzynarodowego, a jego ukoronowaniem będą majowe mistrzostwa świata Dywizji 1A w Sosnowcu. Inauguracja była udana i chcielibyśmy też takiego zakończenia sezonu.

Wprawdzie reprezentacja Italii przyjechała bez kilku kontuzjowanych zawodników, ale przed ich zastępcami otworzyła się szansa rywalizacji o nominacje olimpijskie. Za niespełna cztery miesiące zespół kierowany przez Jukkę Jalonena (mistrz olimpijski z Suomi) będzie grała w Mediolanie. Włosi w Sosnowiec Cup uchodzili za faworytów i stąd też obawialiśmy się o inauguracyjny wynik.

Dla debiutującego selekcjonera Biało-czerwonych otwarcie też miało spore znaczenie. Obserwując rozgrzewkę, w pewnym momencie zaniemówiliśmy, bo ni stąd, ni zowąd Krzysztof Maciaś zjechał a tafli z grymasem na twarzy. Na szczęście nasze obawy były niepotrzebne. Młodszy z braci Maciasiów wrócił na lód i spisywał się bez zarzutu, choć nie ustrzegł się błędu.

8 SEKUND w osłabieniu grali Polacy, gdy zdobyli pierwszego gola.

14 CELNYCH strzałów oddali polscy hokeiści, zaś rywale zrewanżowali się 20 uderzeniami.

32 ZWYCIĘSTWA odnieśli nasi hokeiści w 61 meczach z Włochami - 4 razy zremisowali i 25 przegrali; bilans bramkowy 189:157.

Pierwsza tercja w wykonaniu Biało-czerwonych była wręcz wymarzona, choć w 6:07 min Bartłomiej Pociecha powędrował do boksu kar i spodziewaliśmy trudnych momentów, a tymczasem Łukasz Krzemień przechwycił krążek i pomknął na bramkę. Wjechał w tercję i uderzył po lodzie, a Gianluca Vallini nie miał żadnych szans. Gol uzyskany w osłabieniu ma podwójną wartość. Wkrótce po dobrej akcji Paweł Zygmunt zagrał zza bramki, zaś Kamil Górny niewiele się zastanawiał i huknął na bramkę. Włoski bramkarz znów był bezradny i byliśmy zdumieni niezwykłą skutecznością naszych zawodników, bo do tej pory słyszeliśmy tylko narzekania. Straconego gola mogliśmy natomiast uniknąć. Maciaś ociągał się z wybiciem krążka i powstało zamieszanie pod bramką, po którym Matt Bradley umieścił „gumę" w siatce. To jednak wcale nie osłabiło ducha walki naszej drużyny, która grała wysokim pressingiem i mocno ograniczała ruchy rywali. Niespełna 3 min później Dominik Paś, występujący tym razem w roli środkowego, świetnym uderzeniem podwyższył na 3:1. Rozsądna gra i skuteczność sprawiła, że po pierwszej odsłonie nasi hokeiści byli żegnani oklaskami. Oddali 5 celnych strzałów, zaś rywale dwa razy więcej. Wynik był wręcz odwrotny.

Druga odsłona była w naszym wykonaniu spokojniejsza, a hokeiści mieli większą kontrolę nad krążkiem. W 26:31 min na ławkę kar powędrował dobrze znany z naszych lodowisk obrońca Jason Seed. Nasze formacje specjalne zabrały się do pracy. Na efekty musieliśmy czekać niemal do ostatniej chwili. Po ładnej kombinacji Filipa Komorskiego z Aronem Chmielewskim Paś po raz drugi wpisał się na listę strzelców. Po dwóch tercjach prowadziliśmy trzema golami, ale musieliśmy być czujni, Włosi nie takie straty odrabiali. Ostatnia odsłona była z wyraźną przewagą rywali. Włoscy hokeiści często zamykali nas w tercji, ale dobrze się broniliśmy. Jednak gdy Bartosz Florczak przebywał na ławie kar, Alex Petan zmniejszył straty. Na 3:11 min przed końcem włoski golkiper zjechał z lodu i rywale grali 6 na 4, bo ławce kar siedział Grzegorz Pasiut. Jednak wyszliśmy cało z tej opresji. W ostatniej akcji meczu Komorski wpakował krążek do siatki, ale po analizie wideo bramka nie została uznana.

Włodzimierz Sowiński

■ **Polska – Włochy 4:2 (3:1, 1:0, 0:1)**
1:0 – Krzemień (6:15, w osłabieniu), 2:0 – Górny – Zygmunt – Syty (9:03), 2:1 – Bradley – Saracino – Larkin (12:17), 3:1 – Paś – Ciura – Bryk (15:07), 4:1 – Paś – Komorski – Chmielewski (28:14, w przewadze), 4:2 – Petan - Zanatta (47:41, w przewadze)
Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Bartosz Suski – Michał Gerne i Eryk Sztwiertnia. Widzów 1800.
POLSKA: Fučík; Pociecha (2) - Ciura, Bryk - Górny, Florczak (2) - Biłas, Zieliński - Jaworski; Zygmunt (2) – Pasiut (2) – Krzysztof Maciaś, Łyszczarczyk – Paś – Chmielewski (2), Brynkus – Komorski – Michalski, Gromadzki – Syty – Krzemień. Trener Pekka TIRKKONEN.
WŁOCHY: Vallini; Larkin (4) – Trivelatto, Di Tomaso – Zanatta, Seed (2) – Amorosa, Spornberger – Glira; Purdeller (2) – Frycklund – Tedesco, Gazley – Bradley – Saraciano, Petan – Mantenuto – Frigo, Ramoser (2) – Kostner – Mantinger. Trener Jukka JALONEN.
Kary: Polska – 10 min, Włochy – 10 min.

■ **Słowenia – Wielka Brytania 5:1 (3:0, 2:1, 0:0)**

1. Słowenia	1	3	5:1
2. POLSKA	1	3	4:2
3. Włochy	1	0	2:4
4. Wlk. Brytania	1	0	1:5

Dzisiaj grają: Wielka Brytania – Włochy (16:00), Polska – Słowenia (19:45).



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Biało-czerwoni fetują kolejnego gola.

SPOD BANDY

CZECH W OŚWIĘCIMIU

■ Trenerzy Unii doszli do wniosku, że trzeba wzmocnić linię defensywną. Tuż po zakończeniu drugiej rundy pojawił się w Oświęcimiu 29-letni Jakub Kubeš (194 cm, 100 kg), który przez trzy sezony występował w JKH GKS-ie Jastrzębie (2016-19) pod kierunkiem Roberta Kalabera. Obecny sezon rozpoczynał w HC Tabor i rozegrał 9 meczów. Po okresie treningowym działacze po konsultacji z trenerami zadecydują, czy z Czechem podpiszą umowę. Natomiast treningi wznowili dwaj do niedawna kontuzjowani zawodnicy: bramkarz Linus Lundin oraz obrońca Nick Mountrey.

TRAFIENIE KRĘŻOŁKA

■ Banik Sokolov, z Patrykiem Krężołkiem w składzie, przegrał na wyjeździe z liderem I ligi czeskiej, Slavią Praga 1:5 (0:2, 0:2, 1:1). Polski napastnik, niejako na otarcie łez, przy stanie 0:5 zdobył gola w 58 min podczas gry w przewadze. W tabeli prowadzi Slavia z 44 pkt, a hokeiści z Sokolova zajmują 12. lokatę z 21 pkt.

(s)

Sport 6a66faef34

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 7 listopada
SŁUPSK, 20.15: Czarni - Miasto Szkła Krosno

Sobota, 8 listopada
WAŁBRZYCH, 15.00: Górnik Zamek Książ - Tauron GTK Gliwice
WROCŁAW, 17.30: Śląsk - King Szczecin
WŁOCŁAWEK, 20.00: Anwil - PGE Start Lublin

Niedziela, 9 listopada
SOPOT, 12.30: Energa Trefl - AMW Arka Gdynia
WARSZAWA, 15.00: Dziki - MKS Dąbrowa Górnicza
ZIELONA GÓRA, 17.30: Zastal - Legia Warszawa

Poniedziałek, 10 listopada
TORUŃ, 18.00: Arriva Lotto Twarde Perniki - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

I LIGA MĘŻCZYZN

WKK Active Hotel Wrocław - SKS Fulimpex Starogard Gdański, Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Enea Basket Poznań (oba pt., 19.00), KKS Polonia Warszawa - Solvera Sokół Łańcut, Wegree AZS Politechnika Opolska - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (oba sob., 18.00), KSK Qemetica Noteć Inowrocław - GKS Tychy (sob., 20.00), Novimex Polonia 1912 Leszno - Decka Pelplin, ŁKS Coolpack Łódź - Żubry Abakus Okna Białystok (oba niedz., 18.00), PGE Spójnia Stargard - OPTeam Energia Polska Resovia (pon., 19.00).

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK
AZS Uniwersytet Gdański - Lou Tęcza Leszno, AZS Uniwersytet Warszawski - MKS Pruszków (oba sob., 13.00), RMKS Xbest Rybnik - Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków, Brother MUKS Poznań - Sparta Ziębice (oba sob., 16.00), GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut - ŁKS KK Łódź (sob., 17.00), Lider Swarzędz - SMS PZKosz Łomianki (niedz., 17.00), Widzew Łódź - Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk (niedz., 18.00).

(p)

Polak w końcu zagrał!

Jeremy Sochan wreszcie wrócił na parkiet, ale jego Spurs przegrali w pojedynku wieczoru w Los Angeles.

NBA

Hitem środowej kolejki było spotkanie w Crypto.com Arena w Los Angeles, gdzie Lakersów odwiedzili San Antonio Spurs. Kibice ostrzyli sobie zęby na pojedynek Luki Doncicia z Victorem Wembanyamą. Zdecydowanie lepsze wrażenie zrobił Słoweniec, któremu tylko jednej zbiórki zabrakło do triple-double - ustrzelił 35 punktów, miał 13 asyst, 9 zbiórek i 5 przechwytów. Francuz z kolei wyglądał na zmęczonego, nieco sfrustrowanego - często pudłował (5/14 z gry), uzbierał 19 punktów i 8 zbiórek, a co gorsza w końcówce wyleciał za 6 fauli. Finisz należał do gospodarzy, którzy wygrali ostatnią kwartę 30:20, a cały mecz 118:116. Dla polskich kibiców wydarzeniem był powrót na boisko Jeremiego Sochana. Nasz jedynak zagrał po raz pierwszy od marca i spisał się naprawdę dobrze - w 23 minuty zdobył 16 punktów przy bardzo dobrym procencie skuteczności z gry (6/7). Miał też 2 zbiórki i przechwyt. Wszedł z ławki, pomagając drużynie w kluczowych momentach.

Nie próżnują też klubowi działacze, którzy pracują, by Spurs mieli nową i nowoczesną siedzibę. We wtorek, gdy w całych Stanach Zjednoczonych odbywały się lokalne głosowania i referenda, w hrabstwie Bexar w stanie Teksas przegłosowano plan wykorzystania 311 milionów dolarów z podatków lokalnych na budowę obiektu w centrum miasta. Wśród wyborców euforii jednak nie było, inicjatywę poparło 52 procent głosujących, a jak informuje ESPN - pomysł spotkał się „ze znacznym sprzeciwem niektórych radnych i rozmaitych grup".



Fot. San Antonio Spurs

Witaj ponownie, Jeremy! Powrót Polaka ucieszył kibiców w Teksasie i w naszym kraju.

Spurs zadeklarowali, że przeznaczą co najmniej 500 milionów dolarów na budowę areny, a także pokryją wszelkie nadwyżki budżetowe. Będą również płacić czynsz za nowy obiekt, a te pieniądze mają zrekompensować wkład miasta. - Kochamy to miasto, kochamy to hrabstwo, a hrabstwo i miasto odwzajemniają to uczucie – powiedział dziennikarzom Peter J. Holt, prezes Spurs Sports and Entertainment.

Kolejny element planu: Spurs obiecują, że wokół nowej areny zostanie zainwestowane około 1,4 miliarda dolarów w prywatne inwestycje. Odrębny przepis, który również został przyjęty we wtorek, może doprowadzić do większej liczby rodeo w San Antonio; ustawodawcy mogą teraz przeznaczyć na ten cel około 200 milionów dolarów.

Nie ma proponowanego harmonogramu budowy hali, a Holt powiedział, że Spurs są „na samym początku etapu projektowania". Umowa najmu obecnego obiektu, Frost Bank Center, wygasa w 2032 roku.

Tymczasem w Portland pierwszej porażki w sezonie doznali Thunder z Oklahoma City. Graczem meczu był Deni Avdija. Izraelczyk był bardzo blisko triple-double (26 punktów, 10 zbiórek, 9 asyst), trafił 15 z 16 osobistych. Trzeba jednak dodać, że spotkanie zaczął od 10 niecelnych rzutów! Gospodarze przegrywali już 22 punktami (OKC wygrali pierwszą kwartę 41:21), ale ze sporą nawiązką odrobili straty.

Wyniki: Cleveland - Philadelphia 132:121, Sacramento - Golden State 121:116, Detroit - Utah 114:103, Indiana - Brooklyn 103:112, Boston - Washington 136:107, New York - Minnesota 137:114, Memphis - Houston 109:124, Dallas - New Orleans 99:101, Denver - Miami 122:112, LA Lakers - San Antonio 118:116, Portland - Oklahoma City 131:119.

(p)

II LIGA MĘŻCZYZN

ŚWIĘTA WOJNA DLA HANYSÓW

■ To nie jest kolejny mecz. To jest mecz z Zagłębiem Sosnowiec. Przeciwko nam zagrają takie nazwiska jak Piechowicz, Bogdanowicz czy Krawiec, a więc dziś w Sosnowcu będzie się działo! - taki wpis pojawił się na facebookowej tablicy Polonii Bytom. Śląsko-zagłębiowskie starcia od dekad wywołują dreszczyk u kibiców obu klubów.
Nie inaczej było w czwartkowy wieczór w hali przy Żeromskiego w Sosnowcu. Co ciekawe, w barwach Zagłębia zagrało trzech zawodników (Marek Piechowicz, Paweł Bogdanowicz, Michał Krawiec), którzy w ubiegłym sezonie bronili barw... Polonii. Emocje były ogromne, do końca nie było wiadomo, kto zgarnie komplet punktów. Na 90 sekund przed syreną był remis 69:69. O wyniku zadecydowała jedna akcja. Przeprowadził ją Michał Medes, zapewniając sukces drużynie z Bytomia.

■ **KKS Zagłębie Sosnowiec - BS Polonia Bytom 69:73 (26:23, 11:12, 19:20, 13:18)**
SOSNOWIEC: Piechowicz 20 (2x3), Maślanka, Bogdanowicz 6 (2x3), Nojszewski 15, Krawiec 22 (4x3) - Korczyk, Viscardi 6. Trener Tomasz SŁUŻAŁEK.
BYTOM: Wąsowicz 18 (1x3), Zub 10 (2x3), Zmarlak 5, Respondek 4, Medes 17 - Serwański, Dawdo, Leszczyński 8 (1x3), Giżyński 11 (1x3). Trener Mariusz BACIK.

1. Bytom	9	17	744:601
2. Tarnowskie Góry	8	16	713:506
3. AZS AGH	8	15	765:529
4. Kielce	8	14	667:604
5.Bielsko-Biała	8	14	648:602
6. Sosnowiec	9	14	737:670
7.Jarosław	8	12	634:637
8. Rybnik	8	12	598:616
9.Wisła	8	11	624:645
10. Stalowa Wola	8	11	545:615
11. Cracovia	7	10	521:512
12. Dąbrowa Górn.	8	10	654:697
13.Rzeszów	7	9	531:568
14. Gliwice	7	8	514:630
15. Przemyśl	8	8	524:830
16. Katowice	7	8	458:615

(p)

Czas na regenerację i... kadrę

Koszykarki z Sosnowca po raz trzeci z rzędu zapewniły sobie awans do fazy pucharowej EuroCup. W Lizbonie MB Zagłębie wygrało czwarty mecz fazy grupowej.

MB ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Mimo że zespół Piotra Gliniaka przed wylotem do Portugalii miał już zapewniony awans do dalszej fazy, to Benficę potraktował bez taryfy ulgowej, grając na pełnym gazie. Wprawdzie w pierwszej piątce zabrakło najskuteczniejszej Sydney Taylor, ale było to spowodowane urazem, którego Amerykanka nabawiła się podczas meczu w Ostrawie. Z tego powodu zawodniczka opuściła mecz w Gorzowie, gdzie Zagłębie uległo rywalkom po dogrywce. W Lizbonie Taylor szybko weszła do gry po tym, jak Maria Burliga dostała cios w splot słoneczny, i tradycyjnie już była najlepszym strzelcem zespołu.

– Taylor to jeden z filarów tego zespołu. Na pewno jej brak było widać w Gorzowie, choć z drugiej strony zespół bez niej w składzie doprowadził do dogrywki i był blisko wygranej. Najważniejsze, że kontuzja okazała się mniej poważna, niż przypuszczaliśmy i skończyło się na stłuczeniu palca, a nie złamaniu jak podejrzewano na początku. Teraz przed nami przerwa na reprezentację, a to oznacza czas na regenerację, zresztą nie tylko dla Taylor. Poza Martyną Pyką i Mateą Tadić, które jadą na kadrę, reszta zawodniczek zostaje na miejscu. Mamy ponad dwa tygodnie na spokojną pracę i poprawę pewnych aspektów naszej gry – mówi szkoleniowiec sosnowiczanek Piotr Gliniak.

W fazie grupowej EuroCup MB Zagłębie wygrało jak na razie cztery z pięciu meczów, ale w lidze ma na koncie dwie wygrane i trzy porażki. – Przegraliśmy z Gorzowem oraz ekipami z Lublina i Poznania, ale każda z tych porażek była minimalna. To nie zmienia faktu, że ulegliśmy tym ekipom, ale pokazuje, że mamy naprawdę fajną, mocną drużynę, która jeszcze w tym sezonie namiesza. Pamiętajmy, że to, co najważniejsze, a więc faza play-off, dopiero przed nami – dodaje z uśmiechem trener Zagłębia.

Sosnowiczanki czeka teraz okres bez gier, co po napiętym kalendarzu w ostatnich tygodniach zespół odebrał z dużą ulgą. – Fajnie się to poukładało, jeszcze w Lizbonie miałyśmy trochę czasu dla siebie. Mam problem z barkiem, więc dla mnie ten czas także będzie okazją do tego, żeby się podleczyć. W ostatnim meczu czułam ból – mówi Klaudia Niedźwiedzka, skrzydłowa Zagłębia.

Do samolotu wracającego do kraju nie wsiadła jedynie Matea Tadić, która udała się na zgrupowanie reprezentacji Chorwacji. Z Zagłębia na kadrę wyjedzie Martyna Pyka. – Cieszę się, że się w niej znalazłam. Mam nadzieję, że dobrze wejdziemy w te eliminacje. Zaaklimatyzowałam się już w Sosnowcu, fajnie, że teraz zagram tutaj domowe mecze eliminacyjne. Mam nadzieję, że będą zwycięskie – mówi z uśmiechem kapitan Zagłębia. – I tylko słońca i tej temperatury żal – rzuca na koniec w momencie opuszczanie hoteluw centrum Lizbony.

Krzysztof Polaczkiewicz
Lizbona

Sport 6a66faef34

TAURON LIGA

■ **Moya Radomka – Eco-Harpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki 3:0 (25:17, 27:25, 25:19)**
RADOM: Petrenko, Lengweiler (14), Żylińska (2), Szumera (11), Szlagowska (12), Piotrowska (8), Niemcewa (libero) oraz Mołczanowa (2), Plaga (2), Garita (4), Marszałkowicz. Trener Jakub GŁUSZAK.
NOWY DWÓR MAZ.: Garrison (4), Zakościelna (10), Budnik (11), Stachowiak (2), Kowalczyk (4), Ejsmont (9), Ziemińska (libero) oraz Reiter (5), Woźny, Piszcz, Bodasińska (libero). Trener Bartosz KUJAWSKI.
Sędziowali: Jacek Myślak (Połaniec) i Marcin Rek (Kielce). **Widzów** 1500.
Przebieg meczu
I: 10:4, 15:9, 20:13, 25:17.
II: 7:10, 15:13, 20:18, 25:24, 27:25.
III: 10:9, 15:14, 20:16, 25:19.
Bohaterka – Oleksandra MOŁCZANOWA.

1. Radom	5	11	4/1	12:5
2. Rzeszów	4	10	3/1	11:4
3. Budowlani	4	9	3/1	11:6
4. Bielsko-Biała	4	8	3/1	10:7
5. ŁKS	3	7	2/1	8:4
6. Opole	4	6	2/2	7:7
7. Bydgoszcz	3	5	2/1	6:5
8. Police	4	5	2/2	7:9
9. Wrocław	4	5	1/3	7:9
10. Mielec	4	4	2/2	7:10
11. Mogilno	4	2	0/4	6:12
12. Nowy Dwór Maz.	5	0	0/5	1:15

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 7.11.: Police – Rzeszów; **8.11.:** Bydgoszcz – Bielsko-Biała; **9.11.:** Wrocław – PGE Budowlani; **10.11.:** Opole – Mielec, ŁKS – Mogilno.

Satysfakcja przyjmującego

W rywalizacji dotąd niepokonanych efektowny triumf rzeszowian. Do zwycięstwa nad PGE Projektem poprowadził ich niechciany w Warszawie Artur Szalpuk.

PLUSLIGA

Spotkanie zapowiadało się ekscytująco. Obie ekipy sezon zaczęły bowiem wybornie, w trzech pierwszych kolejkach zdobywając komplet punktów. Zwłaszcza stołeczni zrobili wrażenie. Nie stracili nawet seta, a grali m.in. z wicemistrzem Polski, Aluronem CMC Wartą Zawiercie, i zawsze groźnym JSW Jastrzębskim Węglem i to na ich terenie.

Pierwsze piłki zwiastowały wielkie emocje. Oba zespoły zaczęły mocno. W Asseco Resovii szalał Szalpuk. Przyjmujący na parkiet wyszedł mocno nabuzowany. Chciał udowodnić włodarzom PGE Projektu, że pomylili się, oddając go do Asseco Resovii za Bartosza Bednorza. Grał jak w transie, nie mylił się, był dynamiczny, efektowny i skuteczny. Mocno starali się go wspierać Karol Butryn i Klemen Cebulj. Po drugiej stronie siatki ciężar gry wzięli na siebie Kevin Tillie i przede wszystkim Linus Weber. I choć warszawianie starali się, jak mogli, nie byli w stanie zatrzymać Szalpuka i kolegów. Po wyrównanym początku goście „odskoczyli" nawet na 19:11. Wydawał się, że set jest rozstrzygnięty. Gospodarze nie załamali się jednak, lecz podjęli walkę i konsekwentnie odrabiali straty. Gdy zbliżyli się na dwa „oczka" (21:23), po stronie Asseco Resovii zrobiło się nerwowo. To jednak Weber w kluczowym momencie nie wytrzymał presji i oddał punkt rywalom, zagrywając w siatkę.


Fot. Tomasz Jastrzębowski / Press Focus
Artur Szalpuk celebrował każde udane zagranie.

W kolejnych setach rozgorzała walka na całego. O sukcesie rzeszowian zdecydowała mocniejsza ławka rezerwowych. Gdy przestali kończyć akcje Butryn i Cebulj, ich zastępcy – odpowiednio Jakub Bucki i Lukas Vasina – wzmocnili siłę zespołu. W PGE Projekcie tego zabrakło. Słabszy moment mieli Weber, Bednorz i Tillie, ale nie miał ich kto zastąpić.

(mic)

■ **PGE Projekt Warszawa – Asseco Resovia 0:3 (22:25, 22:25, 24:26)**
WARSZAWA: Firlej, Bednorz (16), Semeniuk (9), Weber (5), Tillie (10), Ktos (1), Wojtaszek (libero) oraz Kochanowski (5), Gomuła (3), Firszt, Kozłowski. Trener Tommi TILLIKAINEN.
RZESZÓW: Janusz (2), Szalpuk (15), Demyanenko (11), Butryn (4), Cebulj (4), Poręba (7), Potera (libero) oraz Louati, Bucki (7), Vasina (7), Zatorski. Trener Massimo BOTTI.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowicz (obaj Kraków). **Widzów** 1777.
Przebieg meczu
I: 6:10, 9:15, 14:20, 22:25.
II: 10:9, 15:14, 19:20, 22:25.
III: 10:9, 15:13, 20:19, 24:26.
Bohater – Artur SZALPUK.

■ **Indykpol AZS Olsztyn – Energa Trefl Gdańsk 3:1 (20:25, 25:23, 25:21, 25:21)**
OLSZTYN: Tille, Karlitzek (22), Majchrzak (7), Hadrava (16), Halaba (11), Lipiński (10), Ciunajtis (libero) oraz Borkowski (1), Cieślik, Patecki, Kozub. Trener Daniel PLIŃSKI.
GDAŃSK: Worsley (1), Brand (13), Pietraszko (8), Nasewicz (17), Kogut (4), M'Baye (10), Koykka (libero) oraz Stępień, Sobański (4), Schulz (4). Trener Mariusz SORDYL.
Sędziowali: Szymon Pindral i Bartłomiej Adamczyk (obaj Kielce). **Widzów** 4030.
Przebieg meczu
I: 8:10, 11:15, 15:20, 21:25.
II: 10:7, 15:11, 20:16, 25:23.
III: 9:10, 15:13, 20:18, 25:21.
IV: 10:4, 15:7, 20:12, 25:21.
Bohater – Moritz KARLITZEK.

1. Rzeszów	4	11	4/0	12:3
2. Warszawa	4	9	3/1	9:3
3. Zawiercie	4	9	3/1	9:4
4. Olsztyn	4	9	3/1	11:7
5. Lublin	3	8	3/0	9:2
6. Bełchatów	3	6	2/1	8:5
7. Gdańsk	4	6	2/2	9:8
8. Jastrzębie	3	5	2/1	6:5
9. Lwów	3	3	1/2	6:8
10. Chełm	3	2	1/2	3:8
11. Kędzierzyn	3	2	0/3	5:9
12. Częstochowa	3	1	0/3	2:9
13. Gorzów	4	1	0/4	2:12
14. Suwałki	3	0	0/3	1:9

1-8 play off, 14 spadek do I ligi
Następne mecze: 6.11.: Olsztyn – Gdańsk, Warszawa – Rzeszów; 8.11.: Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębie, Zawiercie – Chełm; 9.11.: Lublin – Bełchatów, Częstochowa – Suwałki.

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 7 listopada
■ **SZCZECIN, 17.30:** Lotto Chemik Police - DevelopRes Rzeszów
Sobota, 8 listopada
■ **BYDGOSZCZ, 12.30**: Metalkas Pałac - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
Niedziela, 9 listopada
■ **WROCŁAW, 20.30:** #VolleyWrocław - PGE Budowlani Łódź
Poniedziałek, 10 listopada
■ **OPOLE, 17.30:** UNI - ITA Tools Stal Mielec
■ **ŁÓDŹ, 20.30:** ŁKS Commercecon - Sokół & Hagric Mogilno

PLUSLIGA

Sobota, 8 listopada
■ **KĘDZIERZYN-KOŹLE, 14.45:** ZAKSA - JSW Jastrzębski Węgiel
■ **ZAWIERCIE, 17.30:** Aluron CMC Warta - InPost ChKS Chełm
Niedziela, 9 listopada
■ **LUBLIN, 14.45:** Bogdanka LUK - PGE GiEK Skra Bełchatów
■ **CZĘSTOCHOWA, 17.30**: Steam Hemarpol Politechnika - Ślepsk Malow Suwałki

Barkom Każany Lwów - Cuprum Stilon Gorzów – przełożony na 2 grudnia.

I LIGA KOBIET

MKS COPCO Imielin - Enea KS Piła, SMS Szczyrk - Karpaty PANS Krosno, Credo Płomień Sosnowiec - Nike Węgrów (wszystkie sob., 17.00), Solna Wieliczka - BAS Kombinat Budowlany Białystok, NETLAND MKS Kalisz - KSG Warszawa.

I LIGA MĘŻCZYZN

GKS Katowice - BBTS Bielsko-Biała (pt., 20.30), Mickiewicz Kluczbork - MCKiS Jaworzno, Lechia Tomaszów Maz. - Nowak-Mosty MKS Będzin (oba sob., 18.00), KPS Siedlce - Pierrot Czarni Radom, Necko Augustów - Sparta Grodzisk Maz., BKS Bydgoszcz - Stal Nysa, PZL Leonardo Avia Świdnik - SMS Spała, Karton-Pak Astra Nowa Sól - CUK Anioły Toruń.

Po prostu zrobili swoje

Czułem, że przystępujemy do tego meczu jako faworyt, więc chcieliśmy po prostu zrealizować cel – podsumował zdobycie Superpucharu Polski Wilfredo Leon, przyjmujący Bogdanki LUK Lublin.

BOGDANKA LUK LUBLIN

Zespół z Lublina pisze piękną historię. Ubiegły sezon zamknął wywalczeniem mistrzostwa Polski i zwycięstwem w Pucharze Challenge, a nowy zaczął od wywalczenia Superpucharu Polski. W katowickim Spodku pokonał JSW Jastrzębski Węgiel, dla którego był to trzeci z rzędu przegrany finał. Zwycięzcy mieli kilku bohaterów. Jednym z nich okazał się Wilfredo Leon. Reprezentacyjny przyjmujący zdobył aż 27 punktów, najwięcej ze wszystkich graczy. Świetnie serwował i atakował, co nikogo nie zaskoczyło, bo przecież z tego słynie. Nie oszczędzał się też jednak w defensywie; efektownymi padami podbił kilka bardzo trudnych piłek. - Czy to był mój dzień? Trudno powiedzieć. Najważniejsze, że to był dzień drużyny, bo chłopaki zagrali niesamowicie. Jestem bardzo zadowolony. Część z nich miała przerwę, poza tym mamy nowe twarze w zespole, a wszyscy dali radę - mówił rozmowie z dziennikarzami. - Dobrze czułem się w polu serwisowym, wszystko poszło fantastycznie. Mimo że na treningu nie było aż tak dobrze, to w meczu wyszło – dodał wicemistrz olimpijski z Paryża.

Lublinianie byli faworytami, ale jastrzębianie wysoko zawiesili poprzeczkę. Trzy z czterech setów zakończyły się grą na przewagi, a to oznacza, że jedna nieskończona akcja, jeden błąd więcej i wynik mógł być inny. - Czułem, że przystępujemy do meczu jako faworyt. Cały czas to miałem w głowie. Chcieliśmy po prostu zrealizować cel i zrobiliśmy to. Ale musimy być gotowi, że w tym sezonie każdy będzie chciał bić mistrza – ocenił Leon.

Jastrzębianie mają czego żałować, bo w czwartej odsłonie byli o krok od doprowadzenia do tie-breaka. Wtedy w Bogdance LUK-u ujawnił się kolejny bohater. Był nim atakujący Kewin Sasak. Wcześniej grał dobrze, po prostu robił swoje. Gdy jednak ważyły się losy meczu, skończył wszystkie ataki. - W końcówce czwartego seta było gorąco, mieliśmy trochę błędów, a rywal przewagę, ale odwróciliśmy tego seta – przyznał Leon.



Fot. PAP / Jarek Praszkiewicz
Lublinianie w nowym sezonie kontynuują kolekcjonowanie trofeów.

- Musimy wystrzegać się błędów. Jestem zadowolony z tego, jak funkcjonowały nasz blok, obrona. Może jedynie wspomnianych błędów niewymuszonych było za dużo. To był trudny mecz. Większość setów rozstrzygała się po grze na przewagi. Jastrzębski Węgiel wysoko zawiesił nam poprzeczkę. Tego się jednak spodziewaliśmy. Grając o takie trofea, każdy daje z siebie maksa. Cieszy mnie, że wyglądaliśmy jak drużyna i byliśmy górą – dodał Sasak.

Lublinianie zapowiadają, że na wywalczeniu Superpucharu nie zamierzają poprzestać. - Czujemy się tak, jak byśmy pisali historię. Na pewno świetne uczucie być częścią drużyny, która osiąga historyczne tytuły. To nas napędza i motywuje do dalszej pracy. Czeka nas długi sezon i to nie jest ostatnie trofeum, o które chcemy walczyć – zapowiedział atakujący Bogdanki.

(mic)

Sport 6a66faef34

Stan oczekiwania

Zmiana właścicielska we Włókniarzu tak naprawdę uratowała żużel w mieście pod Jasną Górą. Przed klubem jednak wyjątkowo ciężki okres.

Od zmiany właścicielskiej w częstochowskim klubie minęło już trochę czasu. Bartłomiej Januszka z firmy Krono-Plast, który zdecydował się przejąć zadłużony po uszy klub od Michała Świącika, wziął na siebie ogromny ciężar, ponieważ posprzątanie bałaganu po poprzedniku i spłacenie wszystkich zaległości może okazać się zadaniem karkołomnym i mieć większy wymiar niż wcześniej ktokolwiek sobie wyobrażał. Tylko na ten moment nowy właściciel spłacił już 6 milionów zadłużenia, aby klub mógł w ogóle ubiegać się o licencję na sezon 2026. To jednak jeszcze nie koniec…



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Przejęcie Włókniarza przez Bartłomieja Januszkę (z lewej) z rąk Michała Świącika (w środku) to dopiero początek wychodzenia na prostą.

„Trupy z szafy" i CBA

Pozostałe zaległości mają zostać spłacone z przychodów przyszłego sezonu, ale to mimo wszystko założenie dość optymistyczne. Trudno bowiem w tym momencie wyrokować, na jakie realne wsparcie ze strony miasta oraz sponsorów będzie mógł liczyć klub. Na współpracę z magistratem mogą rzutować ostatnie działania służb, których efektem były zatrzymania osób mocno kojarzonych z Włókniarzem – przede wszystkim Łukasza Banasia – przewodniczącego rady miasta, w przeszłości pełniącego przez krótki czas nawet funkcję prezesa klubu. CBA odwiedziły również klub przy Olsztyńskiej - zabezpieczono dokumentację dotyczącą przetargów na promocję miasta poprzez sport. Zeznania składali były prezes Michał Świącik oraz obecny właściciel.

Taka aura z pewnością nie zachęca do dalszych inwestycji, nawet jeśli z tamtymi sprawami Januszka nie miał kompletnie nic wspólnego. Obecnie Włókniarz jest w jego rękach i wszystko, co będzie dotyczyło klubu, automatycznie będzie z nim łączone.

Można się spodziewać, że „trupy z szafy" wciąż jeszcze będą wypadać, a najgorsze może być dopiero przed nim. O zaległe pensje mogą upominać się nie tylko żużlowcy kontraktowani w minionych latach przez Świącika, ale także firmy, z którymi nie zostały rozliczoneróżnorakie usługi. O jaką skalę zaległości może chodzić? Kiedy ponad dekadę temu klub od Mariana Maślanki przejmował śp. Artur Sukiennik, dług licencyjny wynosił 1,8 mln zł. Całość jednak zatrzymała się na sześciu. Jeśli proporcja obecnie miałaby zostać zachowana, nowy właściciel może mieć ogromny problem z udźwignięciem de facto nieswoich długów. W tym momencie brakuje mu też zaplecza. Na razie jedynymi jego zaufanym ludźmi w klubie są prezes Jakub Michalski oraz dyrektor marketingu.

Odbudowa wizerunku

Priorytetem w ostatnich tygodniach była spłata długu licencyjnego oraz przygotowanie wszystkich dokumentów koniecznych do otrzymania licencji na kolejny sezon. Jednocześnie nowe władze Włókniarza starają się stale ocieplać wizerunek klubu, który tak mocno został nadszarpnięty za czasów poprzednika. Sponsorzy otrzymali podziękowania oraz statuetki za pomoc w ostatnim sezonie. We Włókniarzu liczą, że zdecydowana większość z nich zostanie z klubem w kolejnych latach. Do Galerii Jurajskiej ma wrócić również klubowy sklepik, który w Częstochowie jest miarą pewnego prestiżu; podobne stoisko ma piłkarski Raków. To małe kroki, ale jednak bardzo istotne w budowie klubowego marketingu.

Podkupią liderów?

Dla kibiców najważniejsze są oczywiście kwestie sportowe. Z niecierpliwością czekają na ogłoszenie składu, mając cichą nadzieję, że nowemu właścicielowi udało się przelicytować któregoś z liderów łączonych z innym klubem. Najgłośniej mówiło się o Jacku Holderze oraz Andersie Thomsenie. Ściągnięcie do Częstochowy choć jednego z nich dawałoby realną szansę powalczenia przynajmniej o 7. miejsce ze Stalą Gorzów. W przeciwnym razie Włókniarz niemalże przez wszystkich skazywany będzie na pewny spadek, a skład porównywany do Arged Malesy Ostrów Wlkp. z 2022 roku, która przegrała wszystkie mecze i z hukiem spadła z Ekstraligi. Taka drużyna mogłaby się bardzo szybko znudzić – tak kibicom, jak i sponsorom.

W problemach Stali upatrywano zresztą największej szansy na utrzymanie Włókniarza. W momencie, gdy okazało się, że gorzowianie na kredyt mają być dopuszczeni kolejny raz do rozgrywek, morale pod Jasną Górą mocno podupadły. Wszyscy czekają jednak do 20 listopada, kiedy mają zapaść decyzje dotyczące licencji. Jeśli gorzowianie dostaną tzw. żółtą kartkę licencyjną i co najmniej do 22 grudnia nie będą mogli kontraktować zawodników, we Włókniarzu z pewnością zrobią wszystko, aby przejąć od nich jednego, a nawet dwóch liderów. To z kolei spowodowałoby spore przetasowanie sił w lidze i dało realne szanse na utrzymanie ekstraligi w sezonie 2027. Nawet jeśli jednak tak się nie stanie, w Częstochowie mają być przygotowani na jazdę ligę niżej w kolejnych rozgrywkach. Włókniarz ma być bowiem projektem długofalowym, choć na razie zdecydowanie więcej jest znaków zapytania i niepewności.

Mariusz Rajek

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 7 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.20, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
13.25 Jeździectwo: Cavaliada Tour w Warszawie (na żywo); 16.55 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów – Miedź Legnica (na żywo); 19.40 Hokej: Europejski Puchar Narodów w Sosnowcu, mecz Polska – Słowenia (na żywo)

SPORTKLUB
13.00 Żeglarstwo: Sail GP w Dubaju (na żywo)

EUROSPORT 1
7.30, 12.30 Snooker: Turniej International Championship (na żywo); 17.55 BMX, MŚ w Rijadzie (na żywo)

EUROSPORT 2
8.15, 11.00 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy w Osace (na żywo); 12. 55 BMX: MŚ w Rijadzie (na żywo);21.00 Golf: World Wide Technology Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
6.35, 4.00 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy w Osace (na żywo); 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Lotto Chemik Police – DevelopRes Rzeszów, 20.30 PLS 1. Liga, GKS Katowice – BBTS Bielsko -Biała (na żywo)

POLSAT SPORT 2
9.00 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy w Osace (na żywo); 15.30 Tenis: Turniej ATP w Metzu (na żywo), 20.05 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Czarni Słupsk – Miasto Szkła Krosno (na żywo)

POLSAT SPORT 3
13.50 FIA World Endurance Championship: Wyścig 8-godzinny w Bahrajnie (na żywo); 16.00 Tenis: Turniej ATP w Atenach (na żywo); 20.25 Koszykówka: Euroliga, Barcelona – Real Madryt (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Lotto Chemik Police – DevelopRes Rzeszów, 20.30 PLS 1. Liga, GKS Katowice – BBTS Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.05 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Czarni Słupsk – Miasto Szkła Krosno (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Siatkówka: Tauron Liga, Moya Radomka – ECO Harpoon LOS Nowy Dwór Mazowiecki (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
18.25 Koszykówka: Euroliga, Anadolu Efes – EA7 Mediolan (na żywo); 20.30 Pn: Bundesliga, Werder Brema – VfL Wolfsburg (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
10.00, 14.15 Motocyklowe MŚ, Grand Prix Portugalii (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.30 Tenis; Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo); 20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, KGHM Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze (na żywo); 3.00 Sporty walki: ONE Fight Night 37 (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
15.00 Tenis; Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Radomiak – Cracovia; 20.25 KGHM Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.30 Tenis; Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo); 17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Radomiak – Cracovia (na żywo); 3.00 Sporty walki: ONE Fight Night 37 (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
15.25, 19.25 Formuła 1: GP Sao Paulo, sesja treningowa i kwalifikacje (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.20 Pn: Bundesliga, Werder Brema – VfL Wolfsburg (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Dynamo Drezno – Norymberga, 20.40 Liga włoska, Pisa – Cremonese (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Greuther Fuerth – Preussen Muenster, 20.55 Liga hiszpańska, Elche – Real Sociedad (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 6a66faef34

GRA POJEDYNCZA

GRUPA SERENY WILLIAMS

Wyniki: Iga Świątek (Polska, 2) - Madison Keys (USA, 7) 6:1, 6:2, Jelena Rybakina (Kazachstan, 6) - Amanda Anisimova (USA, 4) 6:3, 6:1, Świątek - Rybakina 6:3, 1:6, 0:6, Anisimova - Keys 4:6, 6:3, 6:2, Rybakina - Jekaterina Aleksandrowa (Rosja, 10) 6:4, 6:4, Świątek - Anisimova 7:6 (7-3), 4:6, 2:6.

1. RYBAKINA	3-0	6-1	39:19
2. ANISIMOVA	2-1	4-4	38:36
3. Świątek	1-2	4-4	31:36
4. Keys	0-2	0-2	14:28
5. Aleksandrowa	0-1	0-2	8:12

*1-2. awans do półfinałów
* kolejno po nazwisku: zwycięstwa -porażki, bilans setów, bilans gemów

GRUPA STEFANIE GRAF

Czwartek: Jessica Pegula (USA, 5.) - Jasmine Paolini (Włochy, 8.) 6:2, 6:3, Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) - Coco Gauff (USA, 3.) 7:6 (7-5), 6:2.

Wcześniejsze wyniki: Sabalenka - Paolini 6:3, 6:1, Gauff - Pegula 3:6, 7:6 (7-4), 2:6, Gauff - Paolini 6:3, 6:2, Sabalenka - Pegula 6:4, 2:6, 6:3.

1. SABALENKA	3-0	6-1	39:25
2. PEGULA	2-1	5-3	43:31
3. Gauff	1-2	3-4	32:36
4. Paolini	0-3	0-6	14:36

PÓŁFINAŁY

Piątek - nie przed 16.00: Pegula - Rybakina; następnie: Sabalenka - Anisimova.

GRA PODWÓJNA

GRUPA MARTINY NAVRATILOVEJ

Sara Errani, Jasmine Paolini (obie Włochy, 1) - Weronika Kudiermetowa (Rosja), Elise Mertens (Belgia, 4) 3:6, 3:6; Su-Wei Hsieh (Tajwan), Jelena Ostapienko (Łotwa, 6) - Asia Muhammad (USA), Demi Schuurs (Holandia, 8) 6:3, 6:1.

GRUPA LIEZEL HUBER

Gabriela Dabrowski (Kanada), Erin Routliffe (Nowa Zelandia, 3) - Timea Babos (Węgry), Luisa Stefani (Brazylia, 7) 6:2, 5:7, 5-10; Katerina Siniakova (Czechy), Taylor Townsend (USA, 2) - Mirra Andriejewa, Diana Shnaider (obie Rosja, 5) 6:2, 6:4.

PÓŁFINAŁY

Piątek - 13.30: Hsieh, Ostapienko - Babos, Stefani; nie przed 19.00: Siniakova, Townsend - Kudiermietowa, Mertens.

Nowa mistrzyni czyli nic nowego

Aryna Sabalenka - Amanda Anisimova oraz Jessica Pegula - Jelena Rybakina to półfinałowe pary w Rijadzie. Coco Gauff nie obroni tytułu w WTA Finals, podobnie jak osiem jej poprzedniczek.

WTA FINALS



Fot. Xiao Yijiu/Xinhua / Press Focus

Coco Gauff przegrała w Rijadzie decydujący mecz o awans do półfinału.

Turniej WTA Finals, znany wcześniej pod nazwą WTA Championships, rozgrywany jest od 1972 roku. Występuje w nim osiem najlepszych tenisistek sezonu. Ostatnią, która obroniła tytuł, była Amerykanka Serena Williams, najlepsza w latach 2012-14. Dziewięć poprzednich edycji od 2015 roku, gdy triumfowała Agnieszka Radwańska (w 2020 roku imprezy nie rozegrano z powodu pandemii) wygrało dziewięć różnych zawodniczek.

W czwartek los mistrzyń poprzedniej dekady podzieliła Coco Gauff. Amerykanka przegrała z liderką rankingu Aryną Sabalenką i – podobnie jak najlepsza w edycji 2023 Iga Świątek w środę – odpadła z rywalizacji pod dachem areny uniwersytetu Króla Sauda. Jako że tylko Gauff i Świątek miały na koncie tytuły w WTA Finals, to po sobotnim finale poznamy nową mistrzynię.

Po porażce z Jessicą Pegulą w pierwszym meczu, aby awansować do półfinału, Gauff musiała wygrać z Sabalenką co najmniej różnicą pięciu gemów, ale nie ugrała nawet seta, choć w pierwszym prowadziła z przewagą przełamania 5:3, a potem w tie-breaku 4-2. Ale Białorusinka zdobyła wtedy cztery punkty z rzędu i chwilę później zamknęła partię. W drugiej światowa liderka nie dała już Coco większych szans. Zaczęła ją od prowadzenia 4:0 i choć Gauff zbliżyła się na 2:4, to dwa kolejne gemy i w efekcie spotkanie padły łupem Sabalenki, która zakończyła rywalizację w grupie z kompletem zwycięstw.

We wcześniejszym czwartkowym meczu „grupy Stefanie Graf" Pegula gładko wygrała z najsłabszą w stawce Jasmine Paolini; Włoszka w trzech meczach nie ugrała seta, łącznie zdobyła tylko 14 gemów.

„Grupa Sereny Williams" zakończyła zmagania w środę, kiedy w meczu „o wszystko" Amerykanka Amanda Anisimova wyeliminowała Igę Świątek (2.), a komplet zwycięstw odniosła reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina.

Z piątkowych półfinałów szlagierowo zapowiada się starcie Sabalenki z Anisimovą. Bilans dotychczasowych meczów to 6-4 na korzyść Amerykanki; w tym sezonie grały ze sobą trzy razy. Anisimova wygrała w półfinale Wimbledonu, a w 1/8 finału French Open i w finale US Open lepsza była Białorusinka. W drugiej parze Rybakina zagra z Pegulą – bilans w tej parze to 3:1 dla Amerykanki, ale po raz ostatni grały ze sobą dwa lata temu... w WTA Finals.

Bez względu na skład finalistek już przed przyjazdem do Arabii Saudyjskiej 1. miejsce w rankingu na koniec roku zapewniła sobie Sabalenka. Świątek będzie druga, a na trzecim miejscu, kosztem Gauff, może uplasować się Anisimova, jeśli wygra w finale.

Tomasz Mucha

ZROBIŁAM WSZYSTKO, ALE TO NIE WYSTARCZYŁO

Iga ŚWIĄTEK
po porażce z Amandą Anisimovą

■ Taka porażka bardzo boli. Zrobiłam wszystko, co mogłam, więc niczego nie żałuję. Czułam, że jestem w formie, miałam pozytywne nastawienie. Wydawało mi się, że gram dobrze i cały czas byłam skoncentrowana. Walczyłam i do końca się nie poddałam, nawet jak w trzecim secie przegrywałam 1:4. Zrobiłam, co mogłam, dałam z siebie wszystko, ale to nie wystarczyło, i to mnie smuci. Kiedy robisz wszystko, a to i tak nie wystarcza, to chyba znaczy, że po prostu musisz poprawić swój tenis. Może trochę gubię technikę, gdy się trochę stresuję. Kiedyś byłam w stanie wygrywać takie spotkania, bo dziewczyny stresowały się bardziej albo grały gorzej. Teraz grają szybciej i za bardzo nie mam nawet jak zagrać swojego solidnego tenisa, którym w poprzednich sezonach wygrywałam mecze. Jedyne, co mogę zrobić w przyszłości, to grać mniej meczów i więcej trenować i może wtedy takie spotkania będę w stanie wygrywać. Sprawić, że moja gra będzie bardziej zautomatyzowana, żebym przy tych szybkich piłkach, które dostaję pod nogi, była w stanie przebić dajmy na to 22 zamiast 20 w trakcie meczu.

(za: WTA, Canal+)

3
TYTUŁY
w tym sezonie wywalczyła Iga Świątek: wielkoszlemowy Wimbledon w Londynie na trawie oraz na twardych kortach w Cincinnati i w Seulu; łącznie w karierze ma na koncie 25 triumfów.

62
ZWYCIĘSTWA
meczowe w cyklu WTA Tour odniosła 24-letnia Polka w 2024 roku, przy 17 porażkach.

10 052 532
DOLARÓW
zarobiła w mijającym sezonie raszynianka na korcie; w karierze to 43 580 490 USD.

ALCARAZ W GRUPIE Z DJOKO

ATP FINALS

■ Najwyżej rozstawiony Hiszpan Carlos Alcaraz trafił do grupy z Serbem Novakiem Djokoviciem, a broniący tytułu Włoch Jannik Sinner zmierzy się w 1. fazie m.in. z Niemcem Alexandrem Zverevem w rozpoczynającym się w niedzielę turnieju tenisowym ATP Finals. Losowanie odbyło się w czwartek w Turynie, gdzie będzie się odbywać rywalizacja. Alcaraz, poza Djokoviciem, w „grupie Jimmy'ego Connorsa" spotka się również z Amerykaninem Taylorem Fritzem oraz Australijczykiem Alexem de Minaurem. Z kolei w „grupie Bjoerna Borga", poza Sinnerem, który ostatnio awansował na 1. miejsce w światowym rankingu, i Zverevem, znaleźli się Amerykanin Ben Shelton oraz wciąż walczący o występ w imprezie podsumowującej sezon Kanadyjczyk Felix Auger-Aliassime oraz Włoch Lorenzo Musetti. Wpływ na to będą mieć rozstrzygnięcia w trwających zawodach w Atenach, w których bierze udział również Djoković.

W pierwszej fazie ATP Finals rywalizacja odbywać się będzie w dwóch grupach, z których po dwóch najlepszych tenisistów awansuje do półfinałów. Finał rozegrany zostanie 16 listopada. Alcaraz, który zagra w tej imprezie po raz trzeci, a jego najlepszym osiągnięciem jest półfinał z 2023 roku, toczy korespondencyjny pojedynek z Sinnerem o prowadzenie w klasyfikacji tenisistów na koniec sezonu. Słabiej spisujący się ostatnio Zverev może się pochwalić zwycięstwami w 2018 i 2021 roku. Przed rokiem Sinner w finale wygrał z Fritzem. De Minaur zagra w ATP Finals po raz drugi z rzędu, a Shelton w tym roku zadebiutuje w tym turnieju.

KRYTYKA Z TUNEZJI

■ Ons Jabeur, była wiceliderka światowego rankingu, skrytykowała zbyt napięty jej zdaniem kalendarz imprez, co miało ją doprowadzić do depresji i zawieszenia kariery. W wywiadzie dla telewizji Sky Sports 31-letnia Tunezyjka przyznała, że wycofała się w lipcu z profesjonalnego tenisa, aby „uporządkować swoje ciało i umysł".

„Ten harmonogram niszczy wszystkich. Nie pozwalam już, by dyktowano mi, co mam robić, a czego nie. Bardzo cierpiałam, bardziej psychicznie niż fizycznie. Moje ciało długo wołało o pomoc, a ja go nie słuchałam" – powiedziała trzykrotna finalistka imprez wielkoszlemowych. Jabeur podkreśliła, że najlepsze zawodniczki muszą wziąć udział we wszystkich czterech turniejach Wielkiego Szlema, dziesięciu turniejach WTA 1000 i sześciu turniejach WTA 500 w sezonie, bo jeśli tego nie zrobią, to stracą punkty rankingowe.

„Mam nadzieję, że społeczność tenisowa nas posłucha i zmniejszy liczbę turniejów. Na przykład Doha i Dubaj – dwa turnieje WTA 1000 z rzędu? To za dużo. Albo dwutygodniowe turnieje WTA 1000. Żadna zawodniczka tego nie lubi" – zapewniła tunezyjska tenisistka, która nie odpowiedziała na pytanie, jak długo będzie pauzować i czy kiedykolwiek wróci na korty.



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Patrzcie, jak nas kochają!

Jestem świeżo po lekturze informacji o szykującej się przebudowie stadionu Widzewa Łódź. Ten, który ukończono raptem kilka lat temu (2017), jest zdecydowanie za mały jak na widzewską społeczność. Około 15 tysięcy karnetów z okładem rozchodzi się każdorazowo w okamgnieniu, zatem kolejne tysiące kibiców muszą obchodzić się smakiem. Z jednej strony sytuacja nie jest całkiem zdrowa – jak w każdej dziedzinie życia, kiedy popyt nie równoważy się z podażą. Z drugiej zaś to sympatyczny dla klubu moment psychologiczny pozwalający sformułować pogląd w rodzaju: „Patrzcie, jak nas kochają"! Ów niedostatek też zapewne sam w sobie jest siłą napędzającą ludzi do ustawiania się w kolejce po karnety. Skoro tylu jest chętnych, to działa mechanizm: „To ja też, to ja też". I dziwić się, że na mecze uchodzące za prestiżowe jest dwa razy więcej chętnych niż miejsc.

Powód zatem, by rozbudować ten stadion, jest. Tylko czy nie wiedziano o kibicowskim potencjale na etapie tworzenia projektu, a następnie realizacji? Jakimi kryteriami kierowano się, podejmując takie, a nie inne decyzje; a nie były one podejmowane 20 czy 30 lat temu, choć i wtedy frekwencja na Widzewie była wysoka, chociażby dlatego, że były to złote lata tego klubu. Było w każdym razie dość powodów, by przyjąć, że te marne 18 tysięcy miejsc w żaden sposób nie zaspokoi potrzeb.

Tylko że Łódź poszła na bogato i wybudowała sobie dwa stadiony – ten dla Widzewa, i ten dla ŁKS-u. Koszty ponieśli podatnicy. I pewnie – w związku z prawdopodobną rozbudową – poniosą kolejne. Poczytajmy, co na ten temat ma do powiedzenia prezes Widzewa, Michał Rydz: – Analiza studium wykonalności rozbudowy stadionu będzie dotyczyć znacznie szerszego obszaru niż sama pojemność i funkcjonalność trybun, bo także zmian w infrastrukturze okołostadionowej, czyli na przykład dróg dojazdowych oraz sfery komunikacji publicznej, takiej jak kolej czy komunikacja miejska.

No! Czy Łódź będzie stać na takie – wielomilionowe przecież – wydatki, kolejne już? I czy wyobraźnia dawnych i dawniejszych decydentów nie mogła sięgnąć chociażby takiej prostej (relatywnie) sprawy, by wybudować jeden duży stadion, dla Widzewa i ŁKS-u. Tak, tak, słyszę już te gromy. Zwariował chłop! Widzew i ŁKS na jednym stadionie! Toż to prawie tak, jakby Cracovia i Wisła w jednym miały stać domu! Dwa zwaśnione plemiona chciałby umieścić pod wspólnym dachem!

Zwariował chłop! Widzew i ŁKS na jednym stadionie! Toż to prawie tak, jakby Cracovia i Wisła w jednym miały stać domu! Dwa zwaśnione plemiona chciałby umieścić pod wspólnym dachem!

A co mi tam, dorzucę jeszcze do pieca! Otóż dawno, dawno temu, jeszcze przed gruntowną przebudową Stadionu Śląskiego i zanim stał się główną areną lekkoatletyczną kraju, pisałem niejednokrotnie, że zdroworozsądkowo rzecz biorąc, można byłoby wybudować tam stadion piłkarski, na którym mogłyby grać Ruch i GKS. A co! Płyta stadionu przy Bukowej i tak była podzielona między Katowice i Chorzów, więc sama lokalizacja piłkarskiego Stadionu Śląskiego aż tak wielką zawadą by nie była. A tak mamy dzisiaj sytuację, że Ruch i tak gra na Śląskim, i są tacy – wśród nich i ja – którzy twierdzą, że nie doczekają końca przebudowy Cichej 6. Fakt, Katowice zafundowały sobie nowy obiekt, ale czy nie wolałyby podzielić się kosztami z Chorzowem?

Zdaję sobie sprawę, że tego typu decyzje budziłyby wściekłość środowisk kibicowskich, a właściwie to kibolskich. Ale też, gdyby musiały dzielić się z innymi stadionem, to czy bylibyśmy świadkami zadym, burd, zniszczeń i całego tego okołopiłkarskiego obrzydlistwa? Przecież niszczyliby swój dom (nic to, że tylko do pewnego stopnia swój). Czyż nie tak?

Z drugiej strony, owe decyzje mogłyby wzbudzić poklask ludzi myślących racjonalnie i w zgodzie z regułami ekonomii. Bo zaoszczędzone na budowie (rozbudowie) stadionów pieniądze mogłyby zostać przeznaczone na zaspokojenie dziesiątek czy setek innych potrzeb (zdrowie, edukacja czy estakada).

Nie byłoby tego wypracowania, gdyby nie informacja o tym, że właściciele dwóch mediolańskich klubów, AC Milan i Interu, dogadali się i wspólnym wysiłkiem będą budować nowe San Siro, na którym i tak od lat na przemian grają, a środowiska kibicowskie obu klubów – choć rzecz jasna sympatią się nie darzą – uznają to za rzecz najbardziej naturalną pod słońcem. We Włoszech, gdzie gorączka piłkarska jest nieporównywalnie wyższa, się da, a w Polsce nie?

Ktoś mógłby zadać stare już pytanie: a kto bogatemu zabroni? Tylko że z tym bogactwem w naszym ukochanym kraju nie jest najlepiej; bodaj najbardziej popularnymi słowami są: deficyt, długi, dziura budżetowa. No i bieda.

Mistrz już w niedzielę?

Może się okazać, że już po 12. kolejce poznamy zwycięzcę Polskiej Ligi Boksu.

Po 21 latach przerwy znów emocjonujemy się ligowymi walkami na ringach. Polska Liga Boksu, zainaugurowana w połowie marca, ma za sobą już 11 kolejek. Przed nami trzy ostatnie, ale może się okazać, że drużynowego mistrza kraju poznamy już w najbliższą niedzielę. Poprzednia kolejka PLB przyniosła wielką niespodziankę, bo pierwszej porażki doznał niepokonany dotąd lider, KB Legia Warszawa, który przegrał w Ciechocinku 8:10. To była szansa dla wicelidera, WKB Rushh Kielce, który w przypadku wygranej w Knurowie zmniejszyłby stratę do warszawian do dwóch punktów. Tak się nie stało, bo kielczanie ulegli Concordii 8:10. W tej sytuacji zespół z Warszawy wciąż ma cztery punkty przewagi nad drużyną z Kielc, a do końca sezonu można zdobyć maksymalnie sześć punktów. Legia może więc już w niedzielę sięgnąć po 22. mistrzowski tytuł w historii, ale pod warunkiem, że kielczanie przegrają w Wałbrzychu, a sama pokona u siebie Concordię. I jest to scenariusz wielce prawdopodobny. Wałbrzyszanie nie zwykli bowiem przegrywać u siebie (wygrali cztery z pięciu rozegranych meczów), do tego walczą o miejsce na podium. Na razie zajmują trzecie miejsce. Knurowianie mają znakomitą rundę rewanżową, w której wygrali wszystkie mecze, ale jednak warszawianie dysponują „większą siłą ognia"...



Fot. PZB

Nikolas Pawlik wystąpił we wszystkich meczach Legii i wygrał wszystkie pojedynki.

Dodajmy jeszcze, że z ośmiu klubów w PLB sześć wciąż ma szansę znaleźć się na podium. Na pewno poza nim znajdą się RKB Wisłok 1995 Rzeszów i pozostający bez wygranej Golden Team z Nowego Sącza. W ostatnich kolejkach zapowiadają się więc duże emocje.

Program 12. kolejki

Piątek, 7 listopada: Golden Team Nowy Sącz - CKB Potężnie Ciechocinek (20.00)

Sobota, 8 listopada: Pomorzanin Boxing Team Toruń - RKB Wisłok 1995 Rzeszów (19.30)
Niedziela 9 listopada: Imperium Boxing Wałbrzych - WKB Rushh Kielce (11.00), KB Legia Warszawa -- BKS Concordia Knurów (20.10; transmisja w TVP Sport)

1. Warszawa	11	20	144
2. Kielce	11	16	122
3. Toruń	11	12	100
4. Wałbrzych	11	14	104
5. Ciechocinek	11	10	100
6. Knurów	11	10	96
7. Rzeszów	11	6	82
8. Nowy Sącz	11	0	42

(awa)

W Indiach bez Szeremety

W najbliższych zawodach Pucharu Świata zabraknie liderki rankingu w wadze 57 kg.

Reprezentacja mężczyzn rozpoczęła zgrupowanie w miejscowości Patiala, gdzie będzie przygotować się przez ponad tydzień do Pucharu Świata w Delhi (15-20 listopada). W stolicy Indii przed zawodami trenować będzie żeńska kadra Biało-czerwonych - poinformował Polski Związek Bokserski.

Do oddalonej o 250 km od miejsca rozgrywania zawodów Patiali udał się trener Adam Jabłoński - współpracujący z Grzegorzem Proksą, głównym szkoleniowcem kadry - z czterema zawodnikami: Jakubem Słomińskim (50 kg), Pawłem Brachem (60 kg), Michałem Jarlińskim (75 kg) i Adamem Tutakiem (90 kg).

Zgrupowanie mężczyzn potrwa do 14 listopada, podobnie jak - nieco krótsze (od 10 listopada) - kobiet w stolicy Indii. W reprezentacji pań znalazły się: Wiktoria Rogalińska (54 kg) oraz dwie medalistki niedawnych mistrzostw świata w Liverpoolu, srebrna Aneta Rygielska (60 kg) i złota Agata Kaczmarska (80 kg). Ta ostatnia prowadzi w rankingu World Boxing w swojej kategorii - 1500 pkt. Rygielska jest druga w punktacji wagi 60 kg (1100 pkt), ustępując jedynie Brazylijce Rebece De Lima Santos (1800). W Indiach zabraknie wicemistrzyni olimpijskiej Julii Szeremety. Srebrna medalistka MŚ lideruje w rankingu PŚ w wadze 57 kg (2075) z dużą przewagą nad Hinduską Jasmine Jasmine (1650).

Z polskich pięściarzy, którzy wystąpią w Delhi, najwyższe miejsce zajmuje Paweł Brach - 7. w kategorii 60 kg (400). Prowadzi w niej mistrz olimpijski i mistrz świata, Uzbek Abdumalik Chałokow - 3000 pkt. W sztabie są trzej trenerzy współpracujący: Kamil Gorząd, Robert Brazdys, Seweryn Szczepankowski. Wspólnie z Adamem Jabłońskim poprowadzą całą kadrę Polski w Azji.

Losowanie turniejowej drabinki PŚ odbędzie się 15 listopada, a pierwsze walki zaplanowano dzień później.



Fot. Wojciech Szubartowski / Press Focus

Julia Szeremeta tym razem nie wyjdzie do ringu...

Sport 6a66faef34